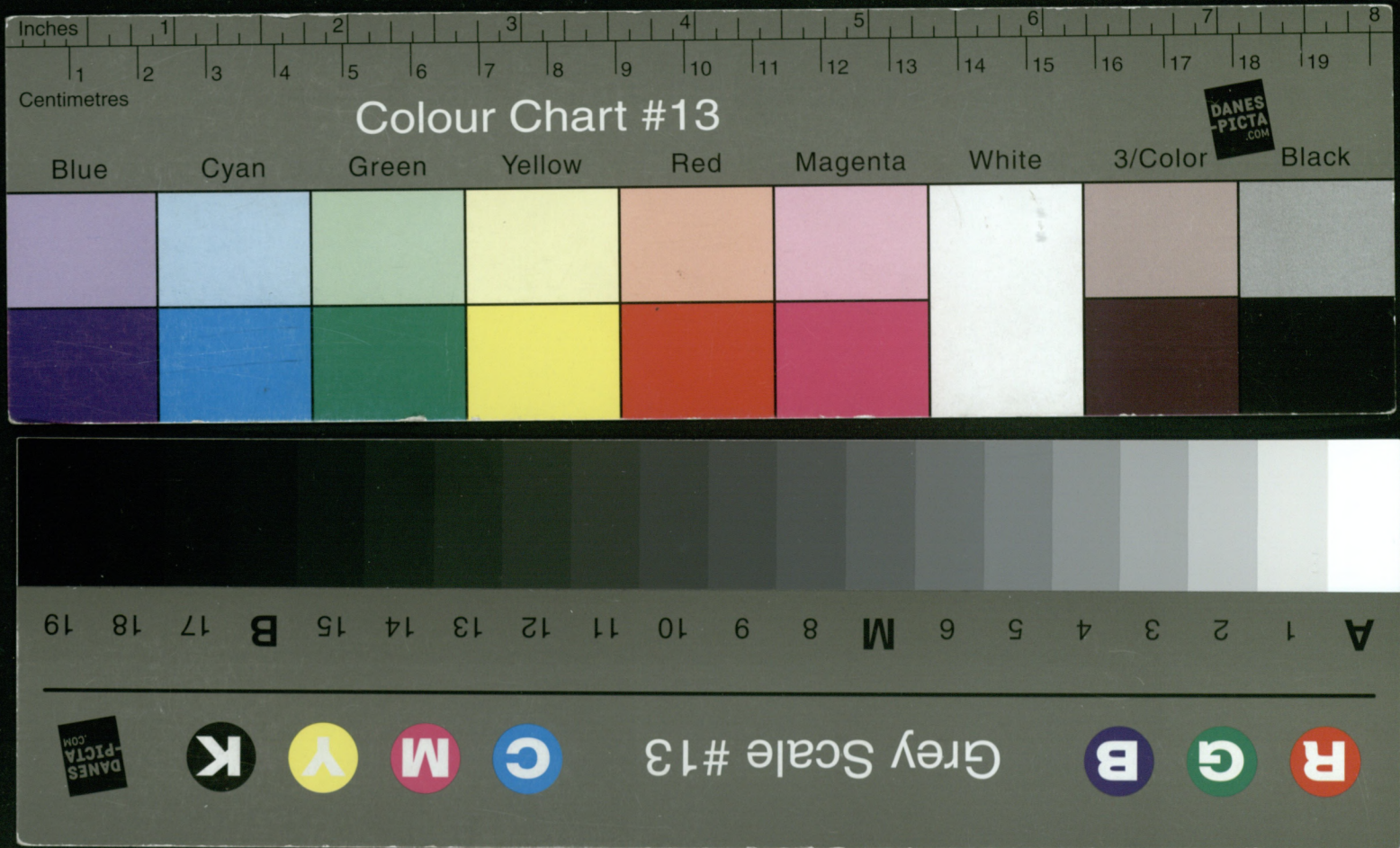


<p>Logotyp</p>	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii</p> <p>Polskie losy</p>		
<p>Ilość stron oryginału</p> <p>117</p>	<p>Ilość skanów</p> <p>117</p>	<p>Liczba plików publikacji</p> <p>237</p>
<p>Autor</p> <p>Szczepański Jan</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny</p> <p>Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania</p> <p>Warszawa</p>	<p>Rok wydania / Data powstania</p> <p>1993</p>	
<p>Sygnatura</p> <p>---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.)</p> <p>książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer)</p> <p>23,4 x 15,5 cm</p>	<p>Stan zachowania</p> <p>---</p>	
<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p> <p>Publikacja dotycząca polityki i socjologii</p>		
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce)</p> <p>XX wiek, Jan Szczepański</p>		
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.)</p> <p>Spółczesność, Polityka</p>		
<p>Prawa autorskie</p> <p>---</p>		



SZCZEPAŃSKI
JAN

polskie losy

Fryczek A.

polskie losy



Projekt okładki
Marek Zadworny

Zdjęcie na 4 stronę okładki ze zbiorów prywatnych Autora

Redaktor
Stanisław Soroka

Redaktor techniczny
Joanna Krawczykiewicz

Korekta
Danuta Kowalik
Jolanta Syska

© Copyright by Jan Szczepański
© Copyright by Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”

ISBN 83-7066-549-7

Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”
Warszawa 1993

Skład i łamanie: Prasowe Zakłady Graficzne „Drogowiec”, Kielce
Druk i oprawa: Prasowe Zakłady Graficzne Sp. z o.o. Wrocław,
ul. Piotra Skargi 3/5. Zam. 258/93

Motto:

*... to było coś, co tkwiło w nich
samyh, coś – wrodzonego i subtelnego,
i wiecznego... Była w tym jakaś skończoność,
coś równie mocnego jak zasada i równie
potężnego jak instykt – ujawnienie
czegoś tajnego, ukrytego – tego daru
dobra czy zła, który stanowi o rasie,
który kształtuje los narodów.*

J. Conrad: „Młodość”

Przekład: Anieli Zagórskiej

Spis treści

Wstęp.....	9
I. Elementy składowe polskiej drogi do komunizmu.....	13
II. Czynniki przeciwstawienia się komunizmowi.....	23
III. Kształt polskiego komunizmu.....	33
IV. Skutki komunizmu.....	53
V. Rezygnacja.....	71
VI. Od komunizmu – dokąd?.....	89
Post scriptum.....	117

Wstęp

Zagadnienie podjęte w tym eseju, w popularnym ujęciu, przedstawia się zupełnie prosto: komunizm został w Polsce narzucony siłą przez ZSRR w czasie i po II wojnie światowej przy współudziale zachodnich aliantów którzy nie tylko Polski nie bronili, ale ponadto wywierali presję, by Polacy pogodzili się z takim rozwiązaniem. Naród jednakże nie akceptował takiego losu, walczył 45 lat i doprowadził do upadku komunizmu w Polsce – pośrednio – w innych krajach, w ciągu ostatnich trzech lat z powodzeniem, chociaż z trudnościami, odbudowuje normalne społeczeństwo we wszystkich dziedzinach życia. Takie proste ujęcie sprawy „otwiera” jednak szereg zagadnień, jak np.: czy w społeczeństwie polskim pierwszej połowy XX wieku istniały jakieś elementy i czynniki sprzyjające wprowadzeniu komunizmu? Jaka była baza rekrutacyjna PPR i PZPR, z jakich powodów Polacy wstępowali do partii? Około 10 proc. obywateli PRL należało do PZPR – co ich skłaniało do ubiegania się o członkostwo partii? Czy jakieś elementy programu politycznego, gospodarczego, socjalnego i kulturalnego komunizmu były atrakcyjne dla różnych części społeczeństwa? Jakie programy i perspektywy komuniści przedstawili Polakom i jakimi metodami budowali nowy ustój? Jak głęboko sięgnęły w makro- i mikrostruktury społeczeństwa skutki funkcjonowania komunizmu? Co z doświadczeń „budowy komunizmu” trzeba wykorzystać w zamierzonym odchodzeniu od tego ustroju i planowym tworzeniu gospodarki nie planowanej? Jaka była efektywność ustroju komunistycznego i jakie siły społeczne w Polsce ten ustój zwalczały i w końcu obaliły? Jakie są przyczyny niezadowolenia Polaków z działań rządów niekomunistycznych i dlaczego tak szybko wystąpiły zjawiska rozczarowania nową sytuacją? Jakie są szanse zbudowania w Polsce ustroju demokracji parlamentarnej i gospodarki kapitalistycznej i jaki to będzie kapitalizm?

Te pytania nasuwały się od dawna i trzeba przyznać, że nauki społeczne w Polsce otrzymały od historii wielką szansę obserwowania dwóch wielkich procesów dziejowych prowadzących do i od komunizmu. Naukowa

odpowiedź na te pytania wymagałaby szeroko zakrojonych badań. Na temat wielu zagadnień istnieje już bogata literatura polska, nie mówiąc o zagranicznych opracowaniach o bloku radzieckim, sporządzonych przez politologów, historyków, socjologów, psychologów itp.

Niniejszy esej nie jest rozprawą naukową i nie nawiązuje do tej wielkiej literatury, natomiast wykorzystuje własne doświadczenia nieobojętnego uczestnika tych procesów dziejowych, zachodzących w bardzo różnych ustrojach. Esey jest więc publicystyką, która odwołuje się do niektórych prac socjologów, politologów i historyków. Jest to oczywiście wiedza częściowa, a nawet cząstkowa. Dlatego w tym eseju jest także sporo hipotez trudnych do zweryfikowania, ogólnych tez oraz więcej pytań niż odpowiedzi. Mimo takiego charakteru opracowania trzeba się umówić co do znaczenia podstawowych terminów i zakresu omawianych zagadnień.

O czym jest tu mowa? Tytuł eseju jest oczywiście metaforą, przyjętą ze względu na jej sugestywność. Oto naród odchodzi od etapu nazwanego komunizmem; powstaje pytanie, jak tutaj doszedł i którą z dróg zamierza pójść dalej? Czy chce odnaleźć swoje ślady na drogach dojścia i zwyczajnie zawrócić w stronę miejsc utraconych, czy też szuka czegoś nowego? Droga do komunizmu to całość warunków politycznych, gospodarczych, ustrojowych, geograficznych i kulturowych, czyniących komunizm etapem nieuniknionym. Składa się na to stan społeczeństwa polskiego z przełomu lat 30. i 40., położenie geopolityczne, sytuacja międzynarodowa, ale przede wszystkim wewnętrzny stan ludności państwa polskiego pod koniec lat 30.

Na drogi od komunizmu składa się wiele bardzo zróżnicowanych zjawisk, wywołujących tyleż pytań: czy odejście od komunizmu jest rewolucją, czy też zwyczajnym przejściem przez „zużyty” etap, który i tak musiał przeminać, jak wiele innych w przeszłych dziejach? Czy droga od komunizmu jest restauracją przedwojennej Polski z jej strukturą społeczną i specyficznym kapitalizmem ubogich?

Takie pytania stopniowo odsłaniają zasadniczy problem; czym był komunizm dla społeczeństwa polskiego, co zmienił i przetworzył na zawsze, jakie wprowadził nowe elementy struktury społecznej, postrzegania i pojmowania świata, wyobrażeń o relacji między jednostkami i zbiorowościami?

Jak kształtował wyobrażenia o działaniu państwa, a przede wszystkim administracji państwowej? Co to znaczy, że społeczeństwo polskie było skomunizowane? Na czym opierały się stwierdzenia, że przeciwstawiło się ono komunizacji? Na czym ma polegać proces dekomunizacji? Dlaczego komunizm się nie utrzymał i jakie procesy wewnętrzne spowodowały, że nie oparł się działaniom Zachodu w wojnie psychologicznej oraz w zimnej wojnie? Jakie wyobrażenia o wartościach, postawach moralnych, obowiązkach i prawach człowieka pozostawił po sobie komunizm?

Jest bowiem rzeczą oczywistą, że drogi od komunizmu są i będą coraz wyraźniej kształtowane przez stan społeczeństwa, jaki powstał w komunizmie. Jeżeli funkcjonowanie władzy, sposoby traktowania obywateli nie zmienia się, to zachowania obywateli będą także kontynuacją metod wytworzonych w ustroju komunistycznym. Przecież komunizm był jedynym znanym z doświadczeń ustrojem dla prawie trzech pokoleń Polaków. I obojętne, czy byli za czy przeciw komunizmowi, zawsze był on głównym czynnikiem wyznaczającym zarówno działania popierające, jak i działania opozycji, biernego oporu, sprzeciwu, a z czasem oporu czynnego i jawnego.

Szukając odpowiedzi na te pytania, nie zamierzam formułować filozofii dziejów najnowszych Polski, ale – w granicach krytycznego rozsądku – zmierzam do w miarę systematycznej analizy tych dziejów, o których część (niekiedy nawet utytułowana naukowo) publicystów mówi, że ich nie było. Przedstawiciele nauk społecznych wiedzą, jaki był wpływ tych lat. Twierdzą, że ów wpływ na dalsze dzieje Polski nie tylko nie będzie mały, lecz wręcz wzrastał.

Bo w miarę rosnącego dystansu coraz bielsze będą się wydawały „niegdysiejsze śniegi“. Tak jak w okresie międzywojennego dwudziestolecia powstało w Polsce wiele czynników, które spowodowały jej upadek we wrześniu 1939, ułatwiając i umożliwiając przejęcie władzy przez komunistów, tak w okresie komunizmu narastały elementy rozkładające ten system. Jego badanie i analiza dostarcza więc informacji o rzeczywistych procesach „życiowych” ustrojów politycznych, ich natężeniu, rozwoju i schyłku. Takie analizy są ważne także dla polityków. Historia podobno jest „mistrzynią życia”, ale zawsze miała rozpaczliwie mało uczniów. Może dlatego, że politycy nie lubią się uczyć, bo sami wiedzą lepiej, a nauki płynące z historii nie są receptami, lecz wymagają nowych „przełożeń“ na język współczesnej praktyki. Politycy, publicyści, publiczność interesująca się polityką, wolą czytać analizy politologów, które dają lepszy wgląd we współczesną rzeczywistość niż traktaty historyków.

Uważam jednak, że obiektywne zbadanie okresu PRL jest zwykłą koniecznością narodową. Można ogłosić, że okres ten nie istniał, że był w dziejach narodu tylko „czarną dziurą”, ale takie słowa nie spowodują zniknięcia wielkich problemów poczętych w tym okresie. Bez zrozumienia i zbadania dróg do komunizmu nie zrozumiemy także dróg odejścia od tego ustroju.



Rozdział I

Elementy składowe polskiej drogi do komunizmu

Podzielam pogląd tych analityków, którzy początek polskiej drogi do komunizmu widzą w klęsce wrześniowej 1939 r., upadku państwa polskiego i bezsilności Polaków wobec mocarstwowych dążeń Niemiec hitlerowskich i imperialnych interesów ZSRR pod Stalinem. Ani rząd emigracyjny, ani państwo podziemne, ani Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie i w ZSRR, ani liczna Armia Krajowa nie były w stanie doprowadzić do odrodzenia państwa polskiego w jego przedwojennym kształcie i ustroju. Można stwierdzić, że położenie Polski między Niemcami i ZSRR dawało szansę utrzymania się w sojuszu z Niemcami przeciw ZSRR lub w sojuszu z ZSRR przeciw Niemcom lub też w jakiejś współpracy tych trzech państw. Wszystkie jednak możliwości okazały się niemożliwościami i we wrześniu 1939 Niemcy i ZSRR rozbiły łatwo państwo polskie i podzieliły między sobą jego terytorium. Naród zaś pozbawiony państwa stał się pionkiem w rękach wielkich mocarstw, które na kolejnych konferencjach w Teheranie, Jałcie i Poczdamie zdecydowały o granicach Polski, jej położeniu na politycznej mapie Europy i wyznaczyły miejsce w bloku radzieckim. Byłbym skłonny traktować te decyzje jako ciąg dalszy owej niechęci wobec Polski, która ujawniła się już po I wojnie światowej, kiedy na konferencji w Wersalu delegacja polska spotykała się z wrogością Lloyda George'a, który decyzję tę argumentował następująco: „Dwie trzecie mieszkańców Polski z własnej woli lub z przymusu przyczyniło się do zadawania nam strat, za które domagamy się reparacji”^{*)}. Polityka państw zachodnich z góry spisała Polskę na straty i tylko silne zagrożenie hitlerowskim imperializmem spowodowało zmianę tych postaw, ale po zniknięciu niebezpieczeństwa ujawniły się one z całą siłą.

*) „Sprawa polska na konferencji pokojowej w Paryżu w 1919 r. Dokumenty i materiały”.

Kłęska z września 1939 r. wywołała także w wielu różnych grupach społeczeństwa polskiego zjawiska frustracji, rozgoryczenia, potępienia rządu i panujących w Polsce klas społecznych, co miało poważny wpływ na zachowania wobec wprowadzonego w latach 1944–45 nowego ustroju. Zbyt wielu było w Polsce obywateli wyznających pogląd „nigdy więcej sanacji”. Wykrwawiony i śmiertelnie osłabiony naród, skłonny był, w poważnej części, uwierzyć, że demokracja ludowa będzie ustrojem sprawiedliwym, władza będzie sprawniejsza, lepiej pokieruje odbudową kraju z powojennych zniszczeń i chociaż w pewnym zakresie zrealizuje głoszoną przez siebie wizję Polski demokratycznej i zamożnej. Po latach wojny naród polski był zmęczony, pragnął pokoju, powrotu do normalnego życia. Miliony ludzi przesiedlonych zza Buga, wracających z emigracji, przenoszących się z przeludnionej Polski centralnej i z Galicji na ziemie zachodnie i północne, ludzi wracających z więzień, obozów, zesłania, niewoli, partyzantki itp. marzyło o nauce, pracy, rodzinie i za obietnice takiego życia gotowych było poprzeć każdą władzę i zaakceptować każdy ustrój. Był to ważny czynnik osłabiający polski opór przeciw komunizmowi. Nawet zdecydowani przeciwnicy komunizmu uznawali takie elementy programu władzy ludowej, jak: likwidacja bezrobocia, powszechny dostęp do bezpłatnego kształcenia na wszystkich szczeblach, bezpłatna opieka lekarska, uprzemysłowienie, a przede wszystkim szybka odbudowa kraju.

Nie wchodząc w szczegóły, podkreślam tylko doniosłość dwóch elementów drogi ku komunizmowi: a) powszechnego przekonania, że Polska powojenna nie może być repliką Polski sanacyjnej; b) poważnego potraktowania programu PKWN.

Tu trzeba wymienić jeszcze postawę, spotykaną wśród inteligencji, którą można by ująć krótko w hasło: obojętne jaki ustrój, trzeba wykorzystać każdą możliwość odbudowania siły państwa i żywotności narodu rzetelną i wyteżoną pracą. Może najwyraźniej przejawiała się w głośnym zbiorze artykułów Edmunda Osmańczyka „Sprawy Polaków” (1946). Postawa ta nie oznacza akceptacji ideologii komunizmu, a przede wszystkim marksizmu-leninizmu, który traktowała jako wytwór specyficznych warunków struktury społeczeństwa imperium rosyjskiego. Wobec ideologii zachowywała raczej obojętne stanowisko, wychodząc z założenia, że najważniejsza jest możliwość pracy dla kraju. Dość szeroko był przyjmowany pogląd, że istotniejsze jest tworzenie elementów gospodarczej i kulturalnej siły narodu niż beznadziejna walka zbrojna z nowym ustrojem, zwłaszcza wobec obojętności Zachodu na losy Polski.

Do tego trzeba dodać jeszcze jeden czynnik, mianowicie bardzo niski poziom informacji o losach Polaków w ZSRR, o łagrach, a przede wszyst-

kim masowej informacji o Katyniu i losach polskich jeńców wojennych. Środki masowej informacji milczały, a informacje przychodzące z Zachodu traktowano jako propagandę. Po 1948 r. cenzura i represje jeszcze bardziej ograniczyły przenikanie informacji. W następnych dziesięcioleciach uległo to zmianie, ale w latach 1944–47 brak wiadomości o rzeczywistym stanie ZSRR był czynnikiem ważnym, zwłaszcza w tych dzielnicach Polski, które nie zetknęły się z okupacją radziecką i którym nie narzucano siłą radzieckiego obywatelstwa.

Propaganda PPR w pierwszych latach po wojnie odwoływała się także do polskich tradycji radykalnej lewicy, poczynając od r. 1794, przez różne ideologie radykalnych ruchów chłopskich i inteligenckich w wieku XIX, aż do lewicowych partii z okresu dwudziestolecia, jak PPS, stronnictwa ludowe, Centrolew walczący z sanacją, inteligenckie kluby demokratyczne, itp. Wielu obywateli chcących działać politycznie, a niechętnych komunistom, wstępowało do PPS, które kontynuowało demokratyczne tradycje przedwojenne. Do czasu. Po zjednoczeniu w 1948 r. albo znaleźli się w PZPR, albo zostali wyeliminowani. W ruchu ludowym na bazie tradycyjnych grup lewicowych, związanych z organizacją „Wici” i innych radykalizujących odłamów, utworzono ZSL, jako partię współpracującą z PZPR. Na podobnej zasadzie powstało Stronnictwo Demokratyczne, skupiające członków „prywatnej inicjatywy” i inteligencji.

W istocie zasadnicze czynniki sprzyjające wprowadzeniu komunizmu w Polsce tkwiły w przedwojennej strukturze społeczeństwa polskiego, jego położeniu materialnym, poziomie zamożności, a także sile państwa i sprawności rządu. Klasy panujące i bogate (jak ziemiaństwo i wielka burżuazja) stanowiły ok. 3 proc. ludności całego kraju. Inteligencja, na którą składały się różne grupy pracowników umysłowych, liczyła ok. 700000 osób, stanowiąc wraz z rodzinami ok. 5 proc. narodu. Cytując te dane pragnę podkreślić, że „klasy wyższe” były nieliczne. Podstawową masę społeczeństwa stanowiła ludność wiejska, ok. 73 proc. (w 1931). Pozostałe 19 proc. stanowiło drobnomieszczaństwo, robotnicy oraz najbiedniejsza część – robotnicy rolni. Oni to wraz z permanentnymi bezrobotnymi zajmowali najniższy szczebel na drabinie społecznej. Wymienione tutaj sumarycznie warstwy, były silnie stratyfikowane wewnętrznie, ale nie wchodząc w bliższą ich charakterystykę chcę wskazać następujące zagadnienia:

1. W społeczeństwie polskim istniała potencjalna baza radykalnych ruchów społecznych. Idee komunizmu przemawiały do niej nie tyle projektami ustroju politycznego, ile nadzieją na lepszą przyszłość. Bazą ową były milionowe rzesze stałych bezrobotnych, robotników rolnych zatrudnianych sezonowo, chłopów małorolnych uprawiających skrawki ziemi, licząca ponad 400000 osób kategoria służby domowej, w okresie kryzysu dołączyli

do nich ponadto bezrobotni inteligenci i zrujnowani drobni przedsiębiorcy. Kryzys z przełomu lat 20. i 30. pozbawił te masy nadziei na lepszą przyszłość, gdyż ani rząd, ani ustrój kapitalistyczny nie miały wiele do dania. Stąd liczni spoglądali z nadzieją na „dymiące kominy Magnitogorska”. Nie zwracali uwagi na czystki, procesy, cenzurę, stalinowski terror, bo dla nich Związek Radziecki był krajem bez bezrobocia i z planowaną opieką państwa nad obywatelem. Dodajmy, że ludzie w małym stopniu interesowali się ideologią i mieli niewielkie szanse na obiektywną informację o rzeczywistym stanie społeczeństwa w ZSRR. Do tych mas skutecznie apelowała PPR, obiecując pełne zatrudnienie i opiekę państwa. Ponadto proponowała „awans społeczny i kulturowy”, a przede wszystkim awans polityczny, miejsca i stanowiska w administracji państwa, w Milicji Obywatelskiej, UB i innych instytucjach władzy, a także w wojsku. Komunizm otwierał przed tymi kategoriami obywateli szkoły wszystkich poziomów, a oświata zawsze w Polsce lokowała się wysoko w hierarchii wartości.

2. Drugi kompleks czynników sprzyjających i ułatwiających wprowadzenie komunizmu w Polsce wynikał ze słabości ziemiaństwa, burżuazji i inteligencji. Te trzy klasy, dysponujące majątkiem i wykształceniem, były nieliczne, stanowiąc razem ok. 8 proc. przedwojennej ludności kraju. Wojna i okupacja stały się dla nich klęską. Zarówno okupacyjne władze niemieckie, jak i radzieckie rozpoczęły systematyczne ich niszczenie. W ZSRR ich własność została upaństwowiona, a w Niemczech w dużym zakresie włączona do niemieckiej gospodarki wojennej, członkowie rodzin albo wymigrowali, albo poszli do partyzantki, albo ulegli represjom. W rezultacie owe klasy były w latach 1944–45 bardzo osłabione i pozbawione możliwości działania. Podobnie inteligencja, która w obu zaborach podlegała systematycznym prześladowaniom, zdziesiątkowana ponadto katastrofalną klęską powstania warszawskiego, nie była w stanie stawić komunizmowi większego oporu. Toteż wojna domowa w Polsce nie dawała żadnej realnej możliwości powstrzymania komunizmu i – w rezultacie – utworzenia państwa rządzonego przez niekomunistów.

Trzeba podkreślić, że postawom akceptacji komunizmu sprzyjała klęska wrześniowa z 1939 r., słabość sanacyjnej organizacji państwa, szybka ucieczka rządu z pobitego państwa, a następnie tragiczne losy Polaków walczących bezskutecznie na frontach wschodnich i zachodnich. Wielu Polaków sądziło, że przebieg wojny we wrześniu nie musiał być aż tak dramatyczny, że armia polska, gdyby była lepiej prowadzona, mogła stawić dłuższy i skuteczniejszy opór, wielu było rozczarowanych sporami i intrygami we władzach emigracyjnych w Anglii, itp. Te zjawiska powodowały, że wytwarzał się klimat niechęci wobec dawnej elity politycznej i poczucie konieczności radykalnej zmiany. Przyjmując możliwość wpływania na

polityczny kształt demokracji ludowej w przyszłości i biorąc za dobrą monetę zapewnienia, że Polska pójdzie „własną drogą”, wielu przedstawicieli inteligencji i innych klas, podjęło współpracę głównie w gospodarce i kulturze.

W 1948 r. przekonali się, jak się mylili, ale to oczekiwanie innej Polski było istotnym motywem działania, zwłaszcza ludzi, którzy nie zetknęli się bezpośrednio ze Związkiem Radzieckim.

Wojna i okupacja wytworzyły w polskiej klasie politycznej „głód” władzy. Dotąd mogła ona jedynie się angażować w sprawy państwa podziemnego; była to jednak w znacznej mierze polityka w „innym wymiarze”, gdyż dotyczyła państwa i władz niejawnych. A ponieważ w latach 1944–45 reaktywowano kilka partii politycznych i powszechnie sądzono, że ostateczny kształt ustroju wyłoni się z działalności tych partii, więc wielu Polaków ze wszystkich klas społecznych zapisywało się do nich. I choć partie te spełniały podstawowy warunek – uznawały prymat PPR – sądzono, że duża przewaga liczebna w Sejmie pozwoli zdecydowanie przeciwstawić się komunizacji (wtedy mówiono – sowietyzacji) Polski. Tak więc nawet wielu zdecydowanych antykomunistów pozornie akceptowało władzę PPR, chociaż – jakby powiedział marksista – obiektywny efekt takiego postępowania był dla komunizmu pozytywny. PPR bowiem korzystała z „bratniej pomocy i przykładu” zorganizowanego państwa radzieckiego, którego aparat partyjny i różne rodzaje służb policyjnych doskonale wiedziały, jak sobie radzić z opozycją, opozycyjnymi partiami i innymi formami sprzeciwu. Przekonali się o tym także ci politycy, którzy weszli do PPS, do PSL Mikołajczyka i innych ugrupowań politycznych.

Głód władzy sprzyjał PPR także w inny sposób. Oto PPR otwierała drogi kariery politycznej w sposób w Polsce uprzednio nie znany. Przynależność i legitymacja partyjna otwierały drzwi do stanowisk w administracji państwa, w uspołecznionym sektorze gospodarki i wielu innych dziedzinach życia publicznego. To, między innymi, tłumaczy, dlaczego tylko w ciągu jednego roku 1946 – PPR z dwudziestotysięcznej grupy po zakończeniu wojny, urosła do partii prawie milionowej. A i w następnych latach, już jako PZPR, rozwijała się dalej, osiągając ponad trzy miliony członków. Motywacje wstępowania do partii były bardzo zróżnicowane. Jedni kierowali się poczuciem obowiązku wobec zniszczonego kraju, sądząc, że jako członkowie partii będą mogli działać skutecznie. Ci nie troszczyli się zbytnio ani o ideologię, ani ateizm, ani stosunek do ZSRR. Innych pociągał program odbudowy zniszczonego kraju, porywający plan modernizacji, uprzemysłowienia, rozbudowy gospodarki. Byli wśród kandydatów do partii także przekonani i zdecydowani marksiści, ludzie akceptujący ten pogląd na świat. Wielu inteligentów pociągała wizja zbudowania społeczeń-

stwa sprawiedliwego, bez nędzy, bezrobocia, wyzysku i zacofania, społeczeństwa wykształconego i zmodernizowanego. Jednakże podstawowy trzon kandydatów partii pochodził z nizin społecznych: bezrobotnych, robotników niewykwalifikowanych, chłopów mało- i bezrolnych, niższych kategorii pracowników umysłowych. Oni to spodziewali się, że rewolucja zakończy beznadziejność ich egzystencji, że stworzy ustrój, w którym ich dzieci zdobędą wykształcenie i będą miały przed sobą otwartą drogę w świat. Dodajmy od razu, że wiele z owych marzeń się spełniło i dzieci tych ludzi już wykształcone obaliły komunizm, bo właśnie zamykał im drogę w świat!

Jednym z czynników skłaniających Polaków do akceptacji nowego porządku było okrucieństwo hitlerowców w czasie okupacji, zwłaszcza po agresji na ZSRR i podporządkowanie sobie całego obszaru naszego kraju w granicach z 1939 r. To konsekwentne dążenie do wyniszczenia narodu, do przekształcenia go w naród niewolników skłaniało pewne grupy Polaków do szukania zapewnienia, że podobna sytuacja się nie powtórzy. Obojętne traktowanie naszego kraju przez państwa zachodnie, rychłe uznanie Polski za „kraj komunistyczny”, podkopały wiarę Polaków w możliwość pomocy z tej strony. Stalin natomiast przedstawiał się jako protektor i gwarant polskich granic. Przymykano więc oczy na Katyń, zsyłki do Azji i na Daleką Północ, mękę wysiedleńców i cierpienie skazańców w łagrach. To jest historia – jutro będzie inaczej. A to inaczej trzeba wypracować, stworzyć silną gospodarkę, dać narodowi wykształcenie i twórczością kulturalną wpisać się w świat. Znałem wielu intelektualistów o takich poglądach. I nie tylko intelektualistów, także inżynierów, nauczycieli, robotników. Zdawali oni sobie sprawę z faktu, że w czasie wojny naród Polski stanął twarzą w twarz ze śmiercią i że jego przywódcy intelektualni muszą coś uczynić, by nie dopuścić do powtórzenia takiej sytuacji. Niektórzy uznali, że komunizm jest taką szansą.

Ten bardzo pobieżny przegląd wskazuje, że istniało wiele czynników w polskim społeczeństwie sprzyjających wprowadzaniu ustroju komunistycznego i trzeba od razu dodać, że kierownictwo PPR i jej radzieccy sojusznicy potrafili to znakomicie wykorzystać. Pewną rolę odegrali polscy komuniści, członkowie przedwojennej KPP. Kadry KPP do 1956 r. kontrolowały aparat partyjny PPR i PZPR. Byli członkowie KPP nie wyzbyli się świadomego lub nieświadomego przeświadczenia, że działają we wrogim im społeczeństwie, i że nie można liczyć na jego pozyskanie. Stąd z przekonaniem podzielali pogląd, że demokracja ludowa musi być także postacią dyktatury proletariatu, co w praktyce oznaczało dyktaturę partyjnego aparatu.

Wewnątrz PPR toczyły się dyskusje, gdyż masowy wzrost jej szeregów stwarzał wiele problemów i wywodząca się z KPP i w większości przybyła z ZSRR kadra kierownicza obawiała się, że nacisk nowych członków, legitymujących się lewicową przeszłością i lewicowymi lub postępowymi tradycjami, spowoduje odejście partii od zasadniczej linii leninowskiej, czyli – praktycznie – od stalinizmu. Dla nich demokracja ludowa głoszona przez PKWN była tylko wstępną fazą w rozwoju rewolucji, mającej się skończyć wprowadzeniem ustroju analogicznego do ZSRR.

Do 1948 r. praktykę partii określali zwolennicy „polskiej drogi do socjalizmu”, traktujący na serio obietnicę, że w Polsce nie będzie kolektywizacji rolnictwa, że utrzymana zostanie wolność praktyk religijnych i inne formy niezależności od ZSRR. Wkrótce jednak zwyciężyła tendencja ortodoksyjna, Komitet Centralny zwalczył „prawicowe odchylenie”, usunął Gomułkę i rozpoczął „budowę socjalizmu”, w której zarówno PPR – a po zjednoczeniu PZPR – jak i przedstawiciele władz radzieckich okazali bezwzględna, brutalną siłę w łamaniu wszelkiego sprzeciwu. Równolegle bowiem z „uwodzeniem” tych grup społeczeństwa polskiego, które dla wszystkich wymienionych powodów były skłonne do włączenia się w proces odbudowy wraz z komunistami i na zasadach przez nich ustalonych, toczyła się bezwzględna rozprawa z Armią Krajową, popełniano polityczne i kryminalnego charakteru nadużycia: fałszowano wybory, torturowano więźniów politycznych, eliminowano z gospodarki, administracji i innych instytucji życia publicznego obywateli, którzy organizacjom partyjnym i urzędowi bezpieczeństwa wydawali się niepewni lub nieprzyjaźni. Oblicze liberalno-narodowe PPR miało osłonić przed opinią publiczną to drugie oblicze władzy ludowej – bezwzględne i brutalne. Przykładem jest tu B. Bierut, wybrany prezydentem Krajowej Rady Narodowej, formalnie bezpartyjny, chociaż nadal funkcjonował jako członek Biura Politycznego KC PPR. Działalność władz PPR szła więc w wielu kierunkach, przygotowując ugruntowanie jej pozycji, neutralizując działalność innych partii, zwłaszcza ludowych i PPS oraz umacniając wewnętrzną organizację PPR i metody działania. Historii PPR poświęcono wiele prac, ale te opublikowane w PRL poddano gruntownej cenzurze i dostosowano do idealnego modelu partii leninowskiej. Dokładnie dokumentowane studium Andrzeja Werblana pt. *Władysław Gomułka; Sekretarz Generalny PPR* (Książka i Wiedza, Warszawa, 1988) daje przejrzysty obraz powstania i rozwoju PPR na tle ogólnej sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim miejsca emigracyjnego rządu polskiego między ambicjami Stalina a zniecierpliwieniem Churchilla. Alianci mogli uzyskać od Stalina ustępstwa wobec Polski w pierwszym okresie wojny niemiecko-radzieckiej, kiedy armie niemieckie szły przez ZSRR, ale nie wtedy, gdy w zwycięskim pochodzie Armia Czerwona parła na Zachód.

Mówiąc zatem o czynnikach sprzyjających wprowadzeniu do Polski komunizmu, musimy wskazać na sytuację międzynarodową, od bitwy stalingradzkiej do Poczdamu, a następnie do zerwania sojuszu ZSRR z mocarstwami zachodnimi. Zimna wojna objęła państwa europejskie, z wyjątkiem neutralnych (Szwajcarii, Austrii i Szwecji), w oczach Zachodu Europa skurczyła się do obszarów na zachód od Łaby, a na tej rzece zapadła „żelazna kurtyna” oddzielająca piekielny komunizm od równie piekielnego imperializmu. Państwa zachodnie rozpoczęły budowę zintegrowanej Europy, Wschód rozpoczął budowę socjalizmu pod przewodnictwem partii komunistycznych. Nikt z zewnątrz im nie przeszkadzał. Stalin otrzymał wolną rękę w traktowaniu narodów, które weszły w skład radzieckiego imperium. Mógł spokojnie zgnieść ich opór, wiedząc, że nikt na Zachodzie nie podniesie nawet głosu. Dlatego także PPR mogła fałszować wybory, zgnieść PSL, zmusić Mikołajczyka do ucieczki z kraju, wykorzystując słabość i bezsilność opozycji oraz niechęć wojennych aliantów do jakiegokolwiek ingerencji. Zresztą wkrótce czołowi politycy Zachodu odcięli się od swoich sprzymierzeńców jako krajów komunistycznych, pomijając milczeniem ten prosty fakt, że stały się one komunistyczne w dużym stopniu wskutek polityki zachodniej.

Wymienione czynniki określam jako sprzyjające wprowadzeniu ustroju komunistycznego do Polski: sprzyjające, a l e nie najważniejsze, decydujące. Decydująca była rola zwycięskiej Armii Czerwonej, państwa radzieckiego i aparatu policyjnego oraz WKPb i jej aparatu politycznego. Ogromną rolę odegrała także wojna. ZSRR poniósł kolosalne straty w ludziach i majątku. Społeczeństwo radzieckie pytało, jak się to stało, że armie niemieckie mogły podejść pod Leningrad, Moskwę i Stalingrad, niszcząc miasta i wsie. Równocześnie rodziła się determinacja, że to nie może się powtórzyć. Stąd dążenie do stworzenia na granicach zachodnich systemu państw związanych układami, ustrojem gospodarczym i zależnościami politycznymi. Odbudowane w nowych granicach państwo polskie musiało wejść do tego systemu, a zakres jego suwerenności współwyznaczały interesy państwa radzieckiego. Lecz w tych ramach istniały różne możliwości tworzenia państwa, gospodarki i społeczeństwa komunistycznego. Można sobie wyobrazić system socjaldemokratyczny, jaki wytworzył się w Europie zachodniej, system socjalizmu marksistowskiego, ale zachowującego elementy charakterystyczne dla danego narodu i nie podporządkowującego całości spraw życiowych wymaganiom ideologii, albo wreszcie socjalizm totalitarny, stworzony w ZSRR. W krajach Europy środkowej i wschodniej pierwsza możliwość została zrealizowana tylko w Finlandii, która zachowała największy zakres niezależności. Natomiast inne kraje w różnym zakresie realizowały stalinowski model socjalizmu jako etapu pośredniego na

drodze do właściwego komunizmu. Niektóre jak np. Rumunia, Bułgaria realizowały ten model gorliwie: kolektywizując rolnictwo, likwidując prywatną inicjatywę w gospodarce, wprowadzając radziecki model państwa, policji i metod działania. Czechosłowacja i NRD także realizowały ten model, modyfikowany przez stan cywilizacyjnego i przemysłowego zaawansowania społeczeństwa. Wreszcie Węgry i Polska najsilniej w całym bloku wykorzystywały wartości swoich kultur narodowych, jako siły modyfikującej stalinowski model. Szczególnie w Polsce działał mocny zestaw czynników umożliwiających utrzymanie prywatnej własności w rolnictwie, stały sektor prywatnej inicjatywy w gospodarce, stosunkowo szeroki zakres swobód w kulturze, wpływową rolę Kościoła katolickiego i innych wyznań religijnych.

Spróbujmy wyliczyć i scharakteryzować te czynniki.

Rozdział II

Czynniki przeciwstawienia się komunizmowi

W latach międzywojennych Komunistyczna Partia Polski nie była znaczącą siłą polityczną. W szczytowym okresie rozwoju na początku lat 30. liczyła ok. 16 tysięcy członków i nie zyskała szerszego uznania społeczeństwa. W latach 1919–20 przeciwstawiała się wojnie z Rosją bolszewicką, współdziałała z Tymczasowym Komitetem Rewolucyjnym Polski, była sekcją Międzynarodówki. Zdelegalizowana w 1919 roku, nie stała się partią masową. Komuniści osiągnęli wpływy w związkach zawodowych, organizacjach robotniczych oraz wśród lewicowych i radykalizujących inteligentów w okresie kryzysu. Marksizm był mało znany, leninizm prawie zupełnie. Wskutek powiązań z Międzynarodówką KPP była podejrzewana o to, że jest obcą agenturą, a poglądy lekceważące sprawę niepodległości Polski zdawały się potwierdzać takie oskarżenie. Stąd jej możliwość wywarcia realnego wpływu na politykę kraju była bardzo mała. Wkroczenie wojsk radzieckich do Polski 17 września 1939 r. nie było zaskoczeniem dla większości Polaków. Utwierdziło niechęć czy częściej wrogość do komunizmu.

Słabość ruchu komunistycznego w Polsce była więc ważkim czynnikiem sprzeciwu wobec komunizmu w latach 1944–45, a tradycyjne miejsce zajmowane przez KPP w polskiej polityce nie stwarzało podstaw do zmiany tego nastawienia pod koniec wojny. Ten czynnik polityczny był potężnie wzmocniony przez polską tradycję narodową i patriotyczną, niechętną wszelkiemu internacjonalizmowi. W polskiej świadomości narodowej występowało hasło „za wolność naszą i waszą”, ale nie oznaczało ono jakiegokolwiek rezygnacji z własnych praw narodowych. Pamięć zbiorowa Polaków kojarzyła komunizm z utratą niepodległości i ten składnik świadomości grał także bardzo ważną rolę od wojny z Rosją bolszewicką po manifest PKWN.

Rozdział II

Czynniki przeciwstawienia się komunizmowi

W latach międzywojennych Komunistyczna Partia Polski nie była znaczącą siłą polityczną. W szczytowym okresie rozwoju na początku lat 30. liczyła ok. 16 tysięcy członków i nie zyskała szerszego uznania społeczeństwa. W latach 1919–20 przeciwstawiała się wojnie z Rosją bolszewicką, współdziałała z Tymczasowym Komitetem Rewolucyjnym Polski, była sekcją Międzynarodówki. Zdelegalizowana w 1919 roku, nie stała się partią masową. Komuniści osiągnęli wpływy w związkach zawodowych, organizacjach robotniczych oraz wśród lewicowych i radykalizujących inteligentów w okresie kryzysu. Marksizm był mało znany, leninizm prawie zupełnie. Wskutek powiązań z Międzynarodówką KPP była podejrzewana o to, że jest obcą agenturą, a poglądy lekceważące sprawę niepodległości Polski zdawały się potwierdzać takie oskarżenie. Stąd jej możliwość wywarcia realnego wpływu na politykę kraju była bardzo mała. Wkroczenie wojsk radzieckich do Polski 17 września 1939 r. nie było zaskoczeniem dla większości Polaków. Utwierdziło niechęć czy częścię wrogość do komunizmu.

Słabość ruchu komunistycznego w Polsce była więc ważkim czynnikiem sprzeciwu wobec komunizmu w latach 1944–45, a tradycyjne miejsce zajmowane przez KPP w polskiej polityce nie stwarzało podstaw do zmiany tego nastawienia pod koniec wojny. Ten czynnik polityczny był potężnie wzmocniony przez polską tradycję narodową i patriotyczną, niechętną wszelkiemu internacjonalizmowi. W polskiej świadomości narodowej występowało hasło „za wolność naszą i waszą”, ale nie oznaczało ono jakiegokolwiek rezygnacji z własnych praw narodowych. Pamięć zbiorowa Polaków kojarzyła komunizm z utratą niepodległości i ten składnik świadomości grał także bardzo ważną rolę od wojny z Rosją bolszewicką po manifest PKWN.

Trzecim czynnikiem współwyznaczającym postawy Polaków wobec komunizmu i ZSRR była religijność odrzucająca komunistyczny ateizm i antyklerykalizm. Była to nie tylko zdecydowana polityka Kościoła, prowadzącego systematyczną walkę z komunizmem jako zagrożeniem wartości chrześcijańskich, ale także zwalczanie ateizmu jako podstawy do stworzenia nowej cywilizacji bez wiary w Boga i bez religii. Po 1945 roku Kościół w Polsce przeciwstawił filozofii marksizmu filozofię chrześcijańską, a zagrożeniu mas przez ateizm – gorącą i fanatyczną wiarę ludzi prostych, gdyż taka wiara zdecydowała o wyniku walki, znacznie bardziej niż traktaty filozoficzne i krytyczne dialogi z marksistami. Zdecydowane przeciwstawienie się komunizmowi nadało polityczny wymiar religijności, a Kościołowi katolickiemu – prestiż instytucji narodowej. Dlatego Kościół mógł także sprawować opiekę moralną i polityczną nad opozycją, zwłaszcza w latach 80. w końcowej fazie walki z komunizmem. Od samego początku wprowadzania w Polsce ustroju demokracji ludowej Kościół występował przeciw, łącząc argumentację religijną z narodową. Postawa kardynała Wyszyńskiego i jego zdecydowane nie wobec stalinizmu pozwoliło po październiku 1956 r. utrzymać pełną niezależność Kościoła i jego ważną rolę w życiu narodu. Takiej pozycji nie miały ani Kościoły w NRD i na Węgrzech, ani Kościół prawosławny w Bułgarii, ani Kościoły w Czechosłowacji. PZPR nie osiągnęła pełnej kontroli nad wszystkimi dziedzinami życia publicznego ani całkowitej kontroli ideologicznej, nie stała się jedyną siłą kształtującą świadomość obywateli. Religia i z nią związane dziedziny twórczości literackiej, plastycznej, muzycznej, naukowej stanowiły o pluralistycznym charakterze kultury polskiej przez cały okres, aż do 1989 r. Mówiąc krótko: religia i jej instytucje, sprzeciwiając się komunizmowi we wszystkich zakresach życia zbiorowego i w wymiarze osobowości ludzkiej, były potężnym czynnikiem utrudniającym wprowadzenie komunizmu do Polski i modyfikującym proces realizacji jego modelu społeczeństwa, gospodarki i kultury. Religia i Kościół działały w sferze nadbudowy, świadomości i chociaż nie mogły zapobiec temu, że w pewnych okresach co piąty dorosły obywatel PRL był członkiem partii, to jednak jakże często pozostawał nadal wierzącym katolikiem. To „współistnienie” katolicyzmu i komunizmu w świadomości Polaków jest pasjonującym problemem dla psychologii społecznej, zwłaszcza w badaniach nad zachowaniami politycznymi. To także tłumaczy, dlaczego podczas kryzysów ustroju członkowie partii okazywali bierność.

Chciałbym tu zwrócić także uwagę na rolę klęski w rozwoju mentalności polskich komunistów. W jakimś zakresie ruch komunistyczny w Polsce powtarzał zjawiska charakterystyczne dla całego narodu, a wynikające z historycznych faktów, że od XVIII wieku mentalność narodu

była kształtowana przede wszystkim przez klęski. Były to klęski militarne, gdyż od końca XVII wieku do 1920 roku Polska nie wygrała żadnej wojny, polityczne – rozbiorów i niewoli, gospodarcze – wyrażające się nędzą i upośledzeniem, cywilizacyjne – przejawiające się w zacofaniu technicznym i oświatowym itp. Naród nauczył się żyć z klęskami, wytworzył mentalność ludzi umiejących przeżyć, przetrzymać i uratować się wbrew wszystkiemu. To tak jak gdyby zrządzeniem losu Polacy zawsze byli na klęski skazani, więc wytworzyli specjalne zdolności przystosowywania się do nich. Komunizm zwracał się do „wyklętego ludu ziemi”, obiecując świat dobrobytu, bez katastrof, bez wojen, ucisku, wyzysku. Przekonanych komunistów było w Polsce mało, ale wśród członków partii już w PRL było wielu „pozytywistów” chcących wykorzystać możliwości partii do „popychania” spraw Polski. Jednak to przeciwstawienie się polskiej mentalności klęski i propozycja jej zakończenia nie znalazła w społeczeństwie echa pożądanego przez komunistów. Polskie „przyzwyczajenie” do działania w warunkach klęski zaczęło działać przeciw komunizmowi. Nowy ład został przyjęty jako jeszcze jedna katastrofa, z którą trzeba się jakoś pogodzić i żyć, ustępując tyle, aby nie naruszyć zasadniczej substancji narodowego bytu, a równocześnie nie podejmować otwartej walki. A mentalność klęski dominowała już w KPP, zwalczanej przez władze, piętnowanej przez patriotycznych obywateli i w końcu prześladowanej i zniszczonej przez ZSRR przy współpracy Międzynarodówki. Stąd też i w PPR oraz w PZPR można odnaleźć przejawy gotowości do klęski – na entuzjastyczne poparcie narodu po Październiku Gomułka reagował niedowierzaniem i lękiem.

Przeciwko komunizmowi przemawiały także doświadczenia Polaków pamiętających rewolucję październikową w Rosji, jej krwawy i niszczący przebieg, wojnę domową, głód i cierpienia ludności. Następne pokolenia poznawały komunizm w praktyce radzieckiej okupacji po 1939 r., masowych deportacji na Syberię, do Kazachstanu, północnej Rosji, wcieleniu wschodnich województw do ZSRR i przymusowym nadaniu ludności radzieckiego obywatelstwa. Była to skuteczna lekcja. Toteż w społeczeństwie polskim gotowość rewolucyjna nigdy nie występowała w ostrej postaci. Ani za komunizmem, ale także i przeciw, jak w latach 80. Ten brak rewolucyjności w polskim narodzie dostrzegali już F. Engels, gdy 23 maja 1851 roku pisał w liście do Marksa, że Polacy są narodem skończonym i niezdolnym do rewolucji, że można liczyć tylko na rewolucję w Rosji. Engels pisał: „Im więcej rozmyślam nad historią, tym jaśniej widzę, że Polacy są *une nation foutue* (narodem skazanym na zagładę), którym można tylko dopóty się posługiwać jako narzędziem, dopóki sama Rosja nie zostanie wciągnięta w wir rewolucji agrarnej. Od tej chwili Polska nie będzie już

miała absolutnie żadnej *raison d'être* (racji bytu)".*) Historia potwierdziła przewidywania Engelsa, że Polacy nie zrobią rewolucji, i że zrobi ją Rosja, ale nie potwierdziła jego przewidywań co do losu Polski. Po prostu Engels nie dostrzegał, że Polaków nie zniszczą klęski zadawane przez inne narody, że do nich odnoszą się raczej słowa przypisywane Bismarckowi: „Chcecie zniszczyć Polaków, pozwólcie im samym rządzić”.

Przez cały okres między 1944 a 1989 r. komunizm był traktowany jako klęska zadana Polsce przez ZSRR, jako idee i instytucje narzucone i niezgodne z psychiką Polaków i ich wartościami narodowymi. Nawet młode pokolenie, które weszło zaraz po wojnie do Związku Walki Młodych i po 1948 r. do ZMP, które potraktowało budowę socjalizmu z całym entuzjazmem, po kilkunastu latach dostarczyło opozycji nie tylko rewizjonistów, ale także zdecydowanych antykomunistów. Wybitnym przykładem – Leszek Kołakowski.

Ten polski brak rewolucyjności wywarł poważny wpływ na kształt komunizmu w Polsce. Tutaj nasuwa się pytanie o przebieg i cechy właściwego procesu „stawania się społeczeństwem komunistycznym” czy też socjalistycznym w radzieckim, leninowskim rozumieniu socjalizmu. Jest to pytanie istotne, od tego bowiem, jakie zjawiska zaliczamy do tego procesu i jakie miary przyjmujemy, zależy także kwalifikowanie zjawisk i cech tego społeczeństwa jako komunistycznego. Dla politologów Zachodu sprawa była dość prosta: każde państwo środkowej i wschodniej Europy czy innego kontynentu, w którym władzę przejęła partia komunistyczna związana z ZSRR, stawało się – niejako automatycznie – społeczeństwem i państwem komunistycznym. Decydowało o tym przede wszystkim powiązanie z ZSRR, organizacja władzy sprawowanej przez partię komunistyczną, zakres swobód obywatelskich, zakres działalności policji politycznej, stosunek władzy do obywateli i inne cechy ustroju politycznego. Jednakże Polaków zawsze bardzo irytowało nazywanie społeczeństwa polskiego społeczeństwem komunistycznym. Dla rządów i ideologów Zachodu była to bardzo wygodna zasłona i uzasadnienie dla niewywiązania się ze zobowiązań wobec Polski, która stając się państwem komunistycznym, z definicji stawała się państwem wrogim, mimo że w postawach Polaków, poglądach i w stosunkach z krajami zachodnimi niewiele się zmieniło. „Polska” koncepcja zakładała całkiem odmienne pojmowanie nazwy „społeczeństwo czy państwo komunistyczne” i odwoływała się do innego zestawu kryteriów, nie tylko politycznych, decydujących o tym, kiedy jakieś społeczeństwo staje się komunistyczne.

*) K. Marks, F. Engels, „Dziela”, t. XXVII, Książka i Wiedza, Warszawa, 1967 r.

Przejawiała się tutaj rola właściwego nam poglądu oddzielającego dość dokładnie państwo od społeczeństwa czy od narodu. Według tego poglądu naród, nawet żyjący w jakimś państwie, może się z tym państwem nie identyfikować, może się w pewien sposób odizolować, może nie uznawać tego państwa i rozwijać własne, niezależne zakresy życia i działania. Zakłada to określoną definicję państwa jako rządu i jego administracji oraz definicję narodu jako społeczności kulturowej. Państwo to polityka, władza, administracja – naród to kultura, rodzina, religia i zespoły wartości, by ująć sprawę w największym uproszczeniu. To rozróżnienie powstało podczas zaborów w XIX wieku, gdy Polska była narodem bez państwa, potwierdziło się znowu w czasie okupacji hitlerowskiej, a po 1945 r. zostało ponownie zastosowane w PRL. Komunistyczne państwo to była PZPR i sojusznicze stronnictwa, administracja opanowana przez partię, ale naród pozostawał w kręgu własnych spraw, wytwarzając elementy własnego państwa „równoległego”, a przede wszystkim pielęgnując własne wartości kulturalne, zwłaszcza religijne. Zatem według tej polskiej koncepcji w naszym kraju współistniały ze sobą komunistyczne państwo i niekomunistyczny naród.

Taki pogląd na społeczeństwo komunistyczne, wyróżniający dwa wyraźnie i ostro oddzielające się zakresy rzeczywistości politycznej, był jednak wielkim uproszczeniem. Przede wszystkim w Polsce występowały wszystkie zjawiska wymienione w rozdziale pierwszym tych rozważań, a ponadto rzeczywistość codzienna była odmienna. Chcąc żyć i zaspokajać swoje potrzeby, obywatele PRL musieli pracować, zarabiać pieniądze, zabiegać o mieszkania, kształcić dzieci, korzystać ze służby zdrowia itp., a to w praktyce oznaczało udział w realizacji rządowych planów gospodarczych, partyjnych koncepcji politycznych, udział w związkach zawodowych, w organizacjach masowych itd., nawet jeżeli ten udział był pozorny, bez przekonania wewnętrznego, nawet jeżeli ci obywatele zachowywali się biernie, z niechęcią czy wrogością w duszy. Niewątpliwie w społeczeństwie występowały masowo zjawiska określane zwrotami „życie na niby”, czy „działania pozorne”, jednak były one splecione z „działaniami rzeczywistymi” w jeden proces życiowy. Hasło, rzucone po 1989 r. „bo nas przy tym nigdy nie było”, to tylko ironia satyryka.

Realizowana przez partię wizja społeczeństwa komunistycznego była wizją totalną. Idealny model tego społeczeństwa zakładał, że ideologia komunizmu przenika każdy zakres życia zbiorowego i pozostawia bardzo duże pole prywatności jednostkom i małym grupom, kręgom towarzyskim, rodzinom itp. Ten rygorystyczny model komunizmu, który został zrealizowany w ZSRR, a po 1948 roku także był urzeczywistniany w Polsce, przewidywał podporządkowanie ideologii i polityce partii nie tylko państwa

i jego administracji, ale także kultury, edukacji, dążył do kontroli nad wszystkimi przejawami życia zbiorowego, narzucając filozoficzny pogląd na świat, oparty na stworzonych przez Marksa i Engelsa teoriach materializmu dialektycznego i materializmu historycznego. W tym modelu komunizmu nie było miejsca na religię, na indywidualne inicjatywy gospodarcze i kulturalne, na swobodne rozwijanie własnych poglądów i głoszenie ich w druku czy w publicznych wystąpieniach. Powiedzmy od razu, że ten model komunizmu w Polsce nigdy się nie przyjął i już po pierwszej próbie jego realizacji w latach 1948–53, wprowadzono do niego wiele zmian zmniejszających jego partyjny rygorizm.*)

Chciałbym tu wskazać dwa aspekty komunizmu, będące stałym źródłem jego słabości i jedną z przyczyn ostatecznej klęski. Pierwszy, to magiczna wiara w moc słowa, zwłaszcza słowa drukowanego. W dziejach KPP, a potem także PPR i PZPR, nie kończące się spory słowne grały bardzo ważną rolę, a wszelkie werbalne sformułowania uchwał, wniosków, analiz czy wygłaszane referaty były zawsze starannie przygotowywane, redagowane, kontrolowane, aby czasem nie zjawiało się słowo wskazujące na „odchylenie” od „linii partii”. Ta tendencja skazywała partię komunistyczną na jałowość myśli, niedostrzeganie rzeczywistości, lekceważenie faktów, a zatem na mylne diagnozy i błędne metody działania.

Drugi aspekt polegał na absolutyzowaniu roli organizacji w życiu politycznym i społecznym i lekceważeniu lub wręcz niedostrzeganiu wagi zjawisk współżycia i współdziałania spontanicznego, nieformalnego. Pamiętam zaciekle krytyki marksistów radzieckich pod adresem socjologicznych teorii małych grup, wspólnot nieformalnych itp. Aparat partyjny i policja polityczna nastawione były przede wszystkim na wykrywanie, kontrolowanie i zwalczanie opozycji zorganizowanej. Być może była to pozostałość tradycji dziejów ruchów komunistycznych, które miały początek w małych, dobrze zorganizowanych grupkach, a w sprzyjających, chociaż nie przewidywanych okolicznościach, rozrosły się w wielkie partie sprawujące władzę. Natomiast komuniści stosunkowo mało zwracali uwagę na postawy, nastroje, aspiracje i dążenia jednostek nie zrzeszonych, nie widząc, że tam narastają elementy przyszłych wielkich ruchów społecznych i politycznych, wybuchających niespodziewanie w nie przewidywanych sytuacjach, jak np. „Solidarność” w sierpniu 1980 r. Lęk przed magią słowa krępował możli-

*) Por. A. Werblan: „Stalinizm w Polsce”, Wydawnictwo Fakt, Warszawa, 1991. Autor daje trzeźwą analizę treści ideologicznej stalinowskiego modelu komunizmu, metod realizacji, jego odrzucenia i roli w polityce PZPR po październiku 1956 r. Jest to – moim zdaniem – najlepszy opis i wyjaśnienie zjawisk stalinizmu w znanej mi literaturze.

wości rozwoju teoretycznej wizji zmian społeczeństwa, pozwalającej na bieżące korekty polityki, a kult sformalizowanej organizacji paraliżował efektywność działań politycznych. Sądzę, że te dwa elementy komunizmu odegrały dość ważną rolę w złożonym splocie różnych tendencji składających się na jego rozkład. Zwłaszcza w Polsce, w której społeczności, stosunki, więzi nieformalne od czasu zaborów w XIX wieku, były istotnym składnikiem życia społeczeństwa.

Chciałbym tu przypomnieć jeszcze jedną tezę z socjologii mikrostruktur społecznych. W największym skrócie teza ta orzeka, że wszelkie sformalizowane sposoby regulowania zachowań członków społeczeństwa stają się skuteczne wtedy, gdy przenikają do społeczności lokalnych, do małych grup i kręgów sąsiedzkich, rodzinnych, koleżeńskich, gdy zostaną tam zaakceptowane i przyjęte jako swoje. Religie, ideologie, doktryny polityczne, nowe ustroje, rewolucyjne zmiany cywilizacyjne itp., słowem wszelkie wielkie innowacje i przemiany wchodzą w pełni w życie społeczeństwa jako całości dopiero wtedy, gdy w codziennych pracach, zabiegach, działaniach w społecznościach lokalnych, wsiach, osiedlach, miasteczkach itp. stają się uznawaną częścią codzienności. Tego stanu akceptacji komunizm w Polsce nie zdołał osiągnąć.

Według marksistowskiej teorii społeczeństwa, leżącej u podstaw partyjnej socjotechniki, ważne były działania jednostek w zakładach pracy, w organizacjach itp., i główny nacisk kontroli politycznej był skierowany w tę stronę. Pozwalało to na względną swobodę działania rodzin, np. w zakresie religijnego wychowania dzieci. Pozwalało także intelektualistom na twórczość poza formalnymi działaniami zinstytucjonalizowanymi. W każdym razie, te poglądy socjologiczne partii stały się także czynnikiem ułatwiającym utrzymywanie się sprzeciwu i opozycji wobec komunizmu.

Wróćmy do wysuniętej powyżej tezy, że komunizm był poglądem totalnym, zmierzającym do kontroli wszystkich przejawów życia społeczeństwa.

Materialistyczna dialektyka uczyła komunistów, że wszystkie zjawiska zachodzące w społeczeństwie są powiązane siecią zależności i że się nawzajem współwyznaczają. Stąd sposób malowania przez artystów czy komponowania muzyki może być zagrożeniem politycznym. Nie wnikając tutaj, czy takie rozumowanie ma jakieś racjonalne uzasadnienie, stwierdzam, że bezkrytyczne stosowanie tej zasady działało przeciw komunizmowi. Powodowało kumulację irytacji, niechęci, opozycji i wrogości. Socjologia już dawno sformułowała tezę, że naturalną reakcją na przymus jest bunt. Gdy przymus staje się powszechny, postawy buntownicze także. Powszechne stosowanie represji i przymusu jako metody rządzenia musiało wywoływać powszechny sprzeciw. Mając w podświadomości i świadomości

pogląd, że komunizm jest w Polsce systemem obcym i nie może liczyć na dobrowolną akceptację, komuniści polegali przede wszystkim na represji i przymusie jako metodach sprawowania władzy, przygotowując tym samym materiały wybuchowe kolejnych rewolt robotniczych i opozycji inteligencji.

Te metody sprawowania władzy stanowiły także pożywkę dla podtrzymywania skrajnego antykomunizmu, widzącego głównego wroga narodu polskiego w radzieckim komunizmie, wroga niebezpieczniejszego od hitleryzmu. Pogląd taki głosił nie tylko Józef Mackiewicz czy aktualnie głosi polityczny działacz nacjonalistyczny Bolesław Tejkowski. Był ten pogląd podzielany przez wielu polityków i aktywistów w okresie okupacji, był żywiony przez zesłańców, a potem żołnierzy armii gen. Andersa, przez wielu obywateli PRL i stale działał jako czynnik mobilizujący opozycyjne postawy wobec polityki PZPR. Antykomunizm miał różne postacie, różne przejawy, różne sformułowania, ale zawsze, w każdej formie, głosił oskarżenia pod adresem ZSRR, że jest pierwszym wrogiem Polski, że stale ją celowo wykorzystuje i niszczy gospodarczo, że sabotuje wszelkie poczynania polskich patriotów itd. ZSRR także – według tego poglądu – ponosi odpowiedzialność za polskie niepowodzenia w gospodarce, edukacji, kulturze i polityce międzynarodowej. Było to bardzo chwytliwe usprawiedliwienie własnej nieudolności, braku umiejętności – co zostało odsłonięte bezlitośnie w latach 90. Ale w PRL antykomunizm był stałym składnikiem rzeczywistości politycznej.

Postawmy więc teraz pytanie: jak w wyniku działania czynników i zjawisk opisanych w obu tych rozdziałach kształtował się ustrój zwany najpierw ludową demokracją, potem etapem przejścia do socjalizmu, następnie rozwiniętym socjalizmem, by zakończyć na nazwie socjalizmu realnego, przy czym ta ostatnia nazwa znaczyła po prostu tyle, co ustrój rzeczywiście istniejący, niezależnie od tego, czy jest, czy nie jest zgodny z jakąś doktryną ideologiczną. W popularnym wyobrażeniu proces ten przebiegał prosto: istniał model radziecki, który miał być w Polsce powtórzony, istniała PPR, a potem PZPR, których zadaniem była realizacja tego celu, i w ciągu 45 lat tworzył się w Polsce ustrój o pewnych swoistościach, ale wykazujący podstawowe cechy modelu radzieckiego. I tu dochodzimy do ciągle dyskutowanego zagadnienia: czy w tym polskim ustroju komunistycznym przeważały właśnie „swoistości”, czy też cechy przyniesione z gotowymi wzorami z ZSRR? W jakim zakresie leninowska koncepcja partii, państwa i społeczeństwa została w Polsce zrealizowana i jaki był ten polski komunizm? Czy żaden z polskich wielkich narodowych problemów nie został w tym czasie rozwiązany lub przynajmniej przeformułowany, czy dokonały

się jakieś trwałe cywilizacyjne zmiany, które pozostaną po tym okresie jako swoiste dziedzictwo? X

Spróbujmy odpowiedzieć na te pytania, analizując proces zmian zachodzących w Polsce w wymiarze politycznym, gospodarczym, kulturowym, społecznym, analizując nie tyle formalne struktury, ile szukając psychospołecznych mechanizmów poruszających obywateli i ich działania. Dla każdego bowiem, kto przeżył w Polsce te lata, jest rzeczą oczywistą, że socjalizm w Polsce „budowali” wszyscy zatrudnieni w gospodarce narodowej, wraz z prywatnymi przedsiębiorcami i indywidualnymi rolnikami. X



Rozdział III

Kształt polskiego komunizmu

Używając nazwy „kształt” nadaję jej znaczenie pokrewne nazwie „system”, ale nosi ona także w pewnym zakresie charakter bardziej metaforyczny, nie mający tak bogatych skojarzeń teoretycznych. Zarazem jednak kształt jest także pewną spójną całością, czymś skończonym, chociaż ulegającym zmianom. Kształt znaczy także „postać” i sądzę, że dla charakterystyki ustroju społeczeństwa nazwa „kształt”, względnie „postać”, lepiej oddaje istotę rzeczy niż nazwa „system”. Mówiąc o systemie mamy na myśli przede wszystkim zależności między elementami składowymi, powodujące, że zmiana jednego z nich pociąga za sobą zmiany innych. W tym rozdziale zajmę się analizą procesu kształtowania się komunizmu jako ustroju, starającego się przenikać do wszystkich dziedzin życia zbiorowego. Był to proces, w którym elementy dramatu znacznie przeważały nad elementami systemu, chociaż program partii traktował „budowanie socjalizmu” jako tworzenie przede wszystkim spójnego systemu instytucji prawnych, politycznych, administracyjnych, gospodarczych i in., ożywianych przez „nowych ludzi socjalizmu”. A przekształcanie ludzi wprowadzało w ten proces elementy dramatu, czasami tragedii.

W marksistowskich analizach tego procesu jako jego siłę sprawczą wymienia się przede wszystkim PPR, partię, która w leninowskim modelu rewolucji jest siłą planującą, formułującą idee przewodnie, kierującą walką i pracą. W pewnym stopniu ten model był zrealizowany w Polsce, lecz z kilku zasadniczymi różnicami: partia nie działała w imieniu mas społeczeństwa polskiego, nie realizowała idei przez to społeczeństwo wytworzonych i podzielanych, ale idee wytworzone i realizowane w państwie uważanym za wrogie. Stąd także rodziły się wątpliwości, czy ustrój przez nią realizowany rzeczywiście służy interesom narodu. Natomiast w pełni potwierdzała się doktryna leninizmu, że partia kieruje walką. Tworząc bowiem nowy ustrój i nową władzę, partia napotykała opór państwa podziemnego i jego sił zbrojnych. Przełamać ten opór mogła tylko za pomocą sił ra-

X
dzieckich, przede wszystkim służb bezpieczeństwa, których „pomoc i przykład” posłużyły do stworzenia własnego Urzędu Bezpieczeństwa. Możemy więc powiedzieć, że jedną z pierwszych instytucji konstytuujących nowy ustroj był aparat policyjny. Jego funkcjonowanie umożliwiała powstawanie i rozwój instytucji politycznych, gospodarczych, administracyjnych i in. Ten podstawowy fakt z góry niejako przesądził o niektórych istotnych cechach komunizmu w Polsce. Aparat bezpieczeństwa uformował się jako swoista postać „państwa w państwie”, pozostający poza kontrolą rządu, Krajowej Rady Narodowej, a nawet partii. Realizował politykę terroru i zastraszania, on też stał się symbolem ustroju.

W ZSRR stalinowskie „czystki” przeprowadzali pracownicy NKWD, oni organizowali system GUŁAG, nadzorowali wszystkie instytucje państwowe, kontrolowali zachowania obywateli. W Polsce te funkcje spełniało Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, a po jego likwidacji Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

X
Drugim składnikiem systemu panowania była cenzura, urząd kontrolujący wszelkie publikacje, przedstawienia teatralne, zebrania publiczne, filmy itp. System dopełniała kontrola korespondencji, prowadzona przez służbę bezpieczeństwa. Celem cenzury było dopilnowanie, aby publikowane wypowiedzi o ustroju były zgodne z modelem idealnym. Cenzura była więc także czynnikiem ideologicznej reorientacji świadomości społeczeństwa, by chciało ono zaakceptować nową wizję ustroju, ugruntowaną w filozoficznej koncepcji bytu, w pojęciach o społeczeństwie i jego dziejach, jego rozwoju i koniecznościach tego rozwoju.

Chciałbym podkreślić doniosłość tego obrazu konieczności rozwojowych dziejów proponowanych przez marksizm. W nich bowiem tkwić miała siła zniewalająca marksizmu, dającego filozoficzne i naukowe wyjaśnienie wielkiego procesu dziejów ludzkości, jako wielkiego ciągu kolejnych, koniecznych etapów zmierzających od wieków do ostatecznego celu, jakim jest komunizm. Rzeczywiście intelektualiści wielu krajów Europy zostali urzeczeni tą wspaniałą (i groźną) wizją marksistowskiej filozofii dziejów, która przestroniła im codzienność życia w komunizmie, pozwalała przeoczyć czystki, procesy, łagry, cenzurę, ponieważ to były także konieczności samorealizacji nieuniknionych praw historii. W tej filozofii partia była uosobieniem „ducha dziejów”, wyrazicielem jego konieczności, co uzasadniało jej władzę, sposób sprawowania tej władzy, jej dyktaturę działającą w imieniu klasy robotniczej, proletariatu, będącego ostateczną siłą sprawczą procesu dziejowego kończącego się w komunizmie. Z tej wizji historyzoficznej wynikały konieczności daleko sięgające: przekonanie społeczeństwa, że partia działa w imię praw historii i zgodnie z nimi, dalej konieczność zwalczania religii, będącej alternatywą i przeciwieństwem tej

filozofii, cenzura nie dopuszczająca do tworzenia jakichkolwiek wątpliwości kwestionujących ową filozofię, mogących wpłynąć na opinię i pogląd na świat. W tej koncepcji ustroj nie był tylko sposobem sprawowania władzy, zarządzania rzeczami, sposobem gospodarowania. Były to bowiem tylko instrumenty realizacji procesu dziejowego, już uświadomionego i kierowanego planowo do komunizmu, w którym człowiek zostanie ostatecznie uwolniony od wszystkich postaci społecznego zła.

Ta wizja przemawiała także do polskiej inteligencji, zwłaszcza tej postępowej, lewicującej, liberalnej, nie związanej z Kościołem, szukającej jakiejś alternatywy ideologicznej dla Polski przedwrześniowej. Trzeba bowiem pamiętać, w jakich warunkach przebiegały pierwsze działania PPR zmierzające do wprowadzenia do Polski ustroju komunistycznego. Przede wszystkim kraj był zupełnie zniszczony, nie tylko Warszawa była wielkim zbiorowiskiem gruzów, lecz w ruinach leżały miasta, miasteczka i wsie. Przeszło 40 proc. majątku narodowego uległo zniszczeniu. Miliony byłych więźniów obozów koncentracyjnych, obozów jenieckich, więzień, robotników przymusowych z Rzeszy, partyzantów z lasów szukających powrotu do normalności, miliony pozbawionych dobytku, mieszkania, rodzin – wszyscy oni pytali: kto zawinił? Czy wojna wrześniowa była nieunikniona? Czy konieczna była wojna podziemna i powstanie warszawskie? Przecież zachodni alianci nie dotrzyмали swoich zobowiązań i bez tego wysiłku zbrojnego, w 1945 roku Polska byłaby w tym samym miejscu w polityce europejskiej, ale bez takich strat w ludności i majątku! Tego rodzaju pytania podchwytowała PPR, oskarżając i obciążając winą rząd sanacyjny i klasy panujące w Polsce przedwojennej, głosząc zarazem obietnicę, że w nowym ustroju to się nie może powtórzyć.

Proces tworzenia się ustroju, jego wejścia w życie społeczeństwa dokonywał się wieloma sposobami, wywołując wiele zjawisk. Jednym z nich była polityzacja wszelkiej działalności publicznej, a także znacznej części sfery prywatności obywateli. W leninowskim modelu komunizmu polityka wynikała bezpośrednio z ideologii, a ideologia, traktowana jako wizja świata, społeczeństwa i człowieka, wynikała bezpośrednio z filozofii. Polityka to walka klas, ich partii, państw, systemów światowych, przenikająca wszystkie dziedziny życia społeczeństwa, walka o realizację ich interesów. W centrum tych walk znajduje się walka o władzę w państwie. To określenie polityki, zaczerpnięte ze „Słownika Marksistowsko-Leninowskiej Socjologii” (Berlin 1969), podkreśla wszechogarniającą rolę polityki w działalności partii. Partia komunistyczna przygotowuje się do przejęcia lub zdobycia władzy albo władzę sprawuje. Partia, która traci władzę, traci rację istnienia. PPR w 1945 roku przejmowała władzę na terenach, z których Armia Czerwona wyparła Niemców, eliminując instytucje i organizacje

państwa podziemnego. W tej walce każdy aspekt życia narodu był ważny politycznie, gdyż albo służył nowej władzy, albo się jej sprzeciwiał.

X W procesie tworzenia państwa „ludowego” jest kilka zjawisk godnych zainteresowania. Pierwsze, to przede wszystkim szybkość, z jaką utworzono szkielet organizacji administracji państwa, także na ziemiach zachodnich i północnych. I to w tym potwornym chaosie, jaki wtedy panował w Polsce, kiedy miliony ludzi szukało rodzin, domów, a ponadto trzeba było osadzić na nowych ziemiach miliony repatriantów zza Buga, wysiedlić Niemców, opanować szaber, podźwignąć z ruin miasta i wsie, odbudowywać gospodarkę, szkolnictwo, służbę zdrowia itp. Wielką rolę odegrała zręczna polityka PPR nastawiona na zdobycie poparcia tych sił i czynników, które wskazaliśmy w rozdz. I, ale także potężne mechanizmy psychospołeczne działające w masach ludności po zakończeniu wojny. Ludzie po prostu chcieli wrócić do domów, do rodzin, do pracy, dać spokój polityce. Wszystko jedno, kto rządzi, byle było mieszkanie, ubranie na grzbiecie i zatrudnienie względnie trwałe i pozwalające przeżyć. Na zaspokajaniu i wykorzystywaniu tych dążeń gruntowała się władza PPR.

Takie były polityczne aspekty tworzącego się kształtu demokracji ludowej, która dla ortodoksyjnych komunistów stanowiła pierwszy etap na drodze do modelu radzieckiego.

X Zgodnie z teorią materializmu historycznego każda władza polityczna musi posiadać własną bazę, czyli musi opierać się na sile jakiejś klasy społecznej, której interesy realizuje. PPR przedstawiała się jako przedstawicielka klasy robotniczej oraz klasy robotników rolnych, wszelkich odłamów proletariatu, a także chłopów małorolnych. To były klasy bezpośrednio zainteresowane rewolucją społeczną i przebudową gospodarki, likwidacją bezrobocia, a w przypadku chłopów małorolnych i robotników rolnych – posiadaniem własnej ziemi. Przywódcy PPR uważali zatem, że te właśnie klasy stanowią niejako „naturalne” oparcie dla nowej władzy. Jednocześnie PPR dążyła do likwidacji klas posiadających, tj. ziemiaństwa, przez reformę rolną, parcelację bezpłatnie wywłaszczonej ziemi oraz bogatego mieszczaństwa przez nacjonalizację wielkiej i średniej własności. Hasła „ziemia dla chłopów, fabryki dla robotników”, te rewolucyjne hasła nie zawsze przyjmowane bez wątpliwości, leżały u podstaw polityki partii. Polityka ta w odniesieniu do inteligencji zmierzała do pozyskania jej części liberalnej i „postępowej”, tzn. lewicującej, ograniczenia wpływu inteligencji związanej z klasami wyższymi oraz na kreowaniu „inteligencji ludowej”, a w późniejszym okresie „inteligencji socjalistycznej”. Chłopi otrzymali ziemię z parcelowanych majątków w dawnych granicach kraju, które pozostały pod władzą Polski Ludowej oraz na ziemiach odzyskanych. W pierwszym okresie także pozwolono działać drobnomieszczaństwu, które

zupełnie zmieniło swój charakter w stosunku do społeczeństwa przedwojennego. Eksterminacja ludności żydowskiej spowodowała zniknięcie milionów drobnych przedsiębiorstw, represje niemieckie i roboty przymusowe zlikwidowały dalsze tysiące drobnych zakładów, a na terenach znajdujących się pod władzą radziecką klasa drobnomieszczańska przestała istnieć. Po wojnie odrodziło się drobnomieszczaństwo innego rodzaju, zajmujące się przede wszystkim handlem w sposób, którego powtórzenie przeżyliśmy w latach 1989–91. Właściwie nie była to klasa społeczna, ale luźne zbiorowiska ludzi „wytraconych” ze swoich zawodów i miejsc w społeczeństwie, czekających na ustabilizowanie się jakiegoś porządku, pozwalającego im wrócić do „normalnego” życia. (Tak więc wołanie o normalność wystąpiło także w czasie chaosu dochodzenia do komunizmu, nie tylko w czasie odchodzenia od niego). Lecz partia nie pozwoliła na stabilizację nie kontrolowanej klasy średniej. Nowe ustawodawstwo minimalizowało działalność „inicjatywy prywatnej”, a „bitwa o handel”, czyli wypieranie handlu prywatnego przez handel państwowy pociągnęła za sobą dalsze ograniczenia. Zakłady drobnej wytwórczości kontrolowano tak, by nie stały się siłą gospodarczą, zdolną do stworzenia silnej klasy społecznej, mogącej zagrozić władzy partii. Po zjednoczeniu PPR i PPS, po „rozbiciu” PSL, po „przezwyciężeniu prawicowego odchylenia w partii” rozpoczął się etap „budowania podstaw socjalizmu” w Polsce.

W interesującym nas zagadnieniu tworzenia się kształtu komunizmu w Polsce, w tym „budowaniu”, ważne są trzy cele: przekształcenie struktury klasowej społeczeństwa, uspołecznienie gospodarki, wychowanie „człowieka socjalizmu”. Przypomnę, że uwaga ówczesnych władz skupiona była przede wszystkim na tworzeniu instytucji nowego ładu, administracji i aktów prawnych regulujących działania władz i postępowanie obywateli. Proces budowania socjalizmu jako nowej formacji społeczno-ekonomicznej – w znaczeniu nadanym temu terminowi przez Marksa, czyli nowemu etapowi rozwoju historycznego społeczeństwa, różniącego się od etapu kapitalistycznego tak, jak kapitalizm różnił się od poprzedzającego go feudalizmu – obejmował całość życia społeczeństwa z gospodarką, własnością, kulturą, osobowością ludzką i jakością świadomości społecznej. Dokonywana rewolucja miała więc bardzo szerokie cele. Partia już wcześniej przygotowała plan osiągnięcia tych celów: proces budowania ustroju socjalistycznego zaczynał się od przejścia władzy, utworzenia aparatu sprawowania władzy, aparatu kierowania i represji, administracji, informacji itp. Ważnym zadaniem ugruntowanej władzy było rozbicie opozycji i oporu kontrrewolucji, a następnie stworzenie ekonomicznych podstaw ustroju. Były nimi: likwidacja własności prywatnej środków produkcji, ograniczenie działania rynku i zastąpienie go przez planowane i scentralizowane kierowanie gos-

podarką, osiągnięcie pełnego zatrudnienia, a zasadniczym celem tak przekształconej gospodarki miał być stale podnoszony poziom zaspokajania potrzeb ludności. Zatem nie osiągnięcie zysku, co było celem gospodarowania kapitalistycznego, ale zaspokajanie rosnących potrzeb społeczeństwa. By osiągnąć te cele uznano za konieczne poddanie gospodarki ścisłej kontroli politycznej (zarówno partyjnej, jak i aparatu bezpieczeństwa), gdyż nad tymi deklarowanymi celami gospodarki socjalistycznej stał cel zupełnie nadrzędny, a mianowicie zapewnienie podstaw ekonomicznych władzy partii i ustroju socjalistycznego. Polityczne funkcje gospodarki planowej były jej funkcjami najważniejszymi i o tym analitycy socjalizmu bardzo często zapominali, rozważając ekonomiczny wymiar tego ustroju.

Kolejnym doniosłym zadaniem partii w procesie budowania socjalizmu było przekształcenie struktury klasowej, likwidacja lub ograniczenie klas z istoty swej nieprzyjaznych socjalizmowi, a rozbudowa klas zainteresowanych jego rozwojem. Mówiłem już o likwidacji dwóch klas posiadających, tzn. ziemiaństwa i burżuazji, którym reforma rolna i nacjonalizacja innych działów gospodarki uniemożliwiły odrodzenie powojenne, mówiłem o ograniczeniu drobnomieszczaństwa. Po 1948 r. rozpoczęto likwidację kułaków, tj. zamożnych chłopów zatrudniających pracowników najemnych. Rozpoczęto także tworzenie socjalistycznej inteligencji, a uprzemysłowienie miało, oprócz celów ekonomicznych, także za zadanie wytworzenie licznej klasy robotniczej, gdyż uważano, że jest ona z istoty swej powołana do budowania socjalizmu. Chciałbym mocno podkreślić wagę tych zagadnień struktury społecznej dla powodzenia lub niepowodzenia działań partii.

Od pierwszych lat partia notowała postępy przede wszystkim w wymiarze politycznym, w konstrukcji aparatu władzy i administracji, w tworzeniu prawa oraz miała sukcesy w odbudowie gospodarki, ale tu można było wskazywać, na ważką rolę prywatnej inicjatywy i spontaniczne siły społeczne działające poza partią i jej polityką. Budowę socjalizmu zaczęto od planu sześcioletniego, którego realizacja była tylko częściowym sukcesem. Cele społeczne planu, tj. zmiany struktury klasowej, zostały w szerokim zakresie osiągnięte: przesunięto ze wsi do przemysłu i pozarolniczych działów gospodarki ok. 900.000 pracowników, rozpoczęto masowe kształcenie młodzieży i dorosłych na poziomie średnim i wyższym, zorganizowano drogi kształcenia dla młodzieży robotniczej i chłopskiej, a ponadto rozpoczęto masowe doksztalcanie w zakresie ideologii marksizmu-leninizmu.

Ten ostatni aspekt jest szczególnie ważny. Analitycy i krytycy socjalizmu zwracają uwagę przede wszystkim na wymiar polityczny i ekonomiczny

ny, a prawie zupełnie tracą z oczu jego wymiar pedagogiczny. Otóż twierdzą, że klęska socjalizmu jako ustroju ma jedną z ważniejszych przyczyn właśnie w wymiarze pedagogicznym, w tym, że nie wychował człowieka socjalizmu, chcącego i mogącego realizować w praktyce zasady tego ustroju, tak jak kapitalista i ludzie żyjący w kapitalizmie chcieli żyć zgodnie z jego podstawowymi zasadami. Zapominamy, że socjalizm nie był ustrojem dla ludzi żyjących dzisiaj. Był ustrojem dla ludzi zupełnie odmiennych i mógł funkcjonować efektywnie, ale dla tych, którzy chcieli i umieli żyć zgodnie z jego zasadami. To jednak nie zostało osiągnięte ani w ZSRR, ani w żadnym innym kraju socjalistycznym. Nie mając „swoich” ludzi, socjalizm nie mógł się zrealizować i musiał upaść. Nigdy nie osiągnął siły i żywotności, jaką w swoim czasie wykazywał feudalizm, a w XX wieku kapitalizm, którego nieuchronny rozkład był przez marksistów stale przepowiadany. Nie było w socjalizmie odpowiednika feudalnego lorda ani kapitalistycznego przedsiębiorcy, którzy dążąc do swoich egoistycznych, indywidualnych celów, równocześnie tworzyli siłę ustroju. Ideologowie socjalizmu zdawali sobie sprawę z tych braków i starali się zorganizować metody i instytucje wychowania, które mogłyby dać ustrojowi pożądanych realizatorów. Lecz i założenia, i sposoby wychowania były z góry skazane na niepowodzenie. Metody wychowania stosowane w szkolnictwie, kursach, formach oświaty dorosłych nie znajdowały wsparcia w spontanicznych procesach socjalizacji, zachodzących w rodzinach, grupach rówieśników, społecznościach lokalnych itp., a przez to stawały się mało skuteczne. Budując ustrój dla ludzi przyszłości, marksiści sądzili, że usilne działania wychowujące, organizowane celowo i systematycznie, zejdą się w czasie z wynikami wpływu wywieranego na obywateli przez sieć instytucji, uczestnictwo w procesach zmian w gospodarce, słowem, że „budując socjalizm ludzie przebudują także swoje psychiki i osobowości”.

Był to decydujący odcinek „frontu” dla organów partyjnych kierujących tworzeniem kształtu nowego ustroju. Budowanie systemu instytucji politycznych, państwowych przebiegało według wzorów ustalonych w dziejach. Przy tworzeniu nowych praw można było korzystać z ustalonych technik legislacyjnych, rozbudowa gospodarki i planowanie gospodarcze mogły być wspierane ogromną literaturą naukową na ten temat, nawet przekształcenia struktury klasowej znajdowały w socjologii wskazówki socjotechniczne. Natomiast pedagogika, mogąca skutecznie wychowywać człowieka socjalizmu, zwyczajnie nie istniała. W historii wychowania znano metody niezwykle skuteczne, tzn. takie, które kształtowały osobowość wychowanka i współwyznaczały jego zachowania przez całe życie. Np. wychowanie w zakonie jezuitów, w niektórych elitarnych grupach rewolucyjnych itp. Jednak stosowane w nich metody skierowane były ku

małym społecznościom, specjalnie wyselekcjonowanym, niejako z góry przygotowanym do akceptowania stosowanych metod, dlatego trudno je było zastosować do wychowania i reorganizacji ideologicznej wielkich mas ludzkich.

I w klęsce pedagogicznej, dostrzegam ważny czynnik załamania się planów zbudowania socjalizmu. Polityce, gospodarce, kulturze zabrakło ludzi, którzy mogliby w pełni wprowadzić w życie idee ustroju. Zabrakło przekonanych i oddanych zwolenników, zabrakło charyzmatycznych przywódców, zabrakło ludzi twórczych. Można to rozważać, czy zawinił tu typowy biurokratyczny schematyzm, uznający deklaracje jako rzeczywistość, traktujący powtarzanie sloganów jako twórczość i powodujący, że działania na rzecz socjalizmu stawały się, w miarę upływu lat, działaniami pozornymi. Klęska radzieckiej postaci komunizmu w Polsce zaczęła się w okresie stosowania metod technokratycznych do budowania socjalizmu. Zrezygnowano z prób wychowania „nowego człowieka”, który od człowieka kapitalizmu miał się różnić tak, jak przedsiębiorca kapitalistyczny różnił się od feudalnego rycerza. Po prostu partia chciała, aby procesy, które w dziejach trwały stulecia, zakończyć w kilka lat. „Człowiek kapitalizmu” wykształcił się po dwustu czy trzystu latach funkcjonowania w społeczeństwach elementów gospodarki kapitalistycznej, które powoli zmieniały Raubrittera w kapitana budującego imperium kolonialne. Partie komunistyczne w Europie narzuciły nowy ustrój narodom zupełnie nie przygotowanym, każąc im żyć w ustroju zaplanowanym dla zupełnie innych mentalności i osobowości.

Ta stale utrzymująca się atmosfera niepowodzeń musiała działać demoralizująco na aparat partyjny i rządowy, co potwierdzają publikowane po 1989 r. wspomnienia, wyznania, wywiady czołowych przedstawicieli kierownictw partyjnych. Niepowodzenie w planowaniu, trudności gospodarcze wyrażające się niską wydajnością pracy, niezadowolającą jakością produkcji, dezorganizacją w zakładach pracy były tłumaczone działaniem różnych sił i czynników, ale ich funkcja polegała także na tym, że zwracała uwagę władzy na te zjawiska, a nie na ich przyczyny. Wydawało się, że tak jak kapitalizm został uformowany przez funkcjonowanie przedsiębiorstwa kapitalistycznego, tak i socjalizm znajdzie swoją instytucję konstytutywną w uspołecznionym przedsiębiorstwie. Dlaczego tak się nie stało?

Na pewno działało tutaj wiele czynników, ale niektóre wydają mi się szczególnie ważne. Na pierwszym miejscu wymieniam polityczne podporządkowanie gospodarki partii i wysunięcie zadań politycznych przed zadania ekonomiczne. Mówiąc metaforycznie, gorset polityczny nałożony na gospodarkę utrudniał jej rozwój. Jest to interesujący przykład przekształcenia się siły powołanej do rozwoju w siłę ograniczającą i niszczącą.

czącą. Ale już sama idea twórczej biurokracji świadczy o werbalnym charakterze tej ideologii.

Drugim czynnikiem nieefektywności gospodarki była biurokracja. Wyminiowanie z gospodarki przedsiębiorców, którzy mogli podejmować decyzje o kształcie produkcji, pociągnęło za sobą stworzenie aparatu biurokratycznego i aparatu planowania, które przedsiębiorcę zastąpiły. Przedsiębiorstwa upaństwowione, włączone w sztywny schemat planowania i sprawozdawczości, ograniczane do wykonywania planów ustalanych centralnie, nie stały się żywymi instytucjami zdolnymi do formowania osobowości człowieka socjalizmu. Wszyscy zatrudnieni w zakładach pracy wykonywali ściśle określone zadania, według ustalonych wzorów, byli oceniani na podstawie urzędowych kryteriów, co wraz z innymi cechami przedsiębiorstwa złożyło się wybitnie na kształt ustroju.

Rezultat był zgodny z naturą rzeczy: ustrój zaplanowany dla ludzi przyszłości realizowali ludzie, którzy bardzo często nie rozumieli jego zasad, ustrój wydawał się im dziwny, pozbawiony sensu i pozbawiony szans rozwoju w przyszłości. Wyobraźmy sobie średniowiecznego rzemieślnika przeniesionego do nowoczesnego przedsiębiorstwa kapitalistycznego.

Stwierdzenie, że wprowadzane w życie elementy ustroju socjalistycznego nie kształciły osobowości wymaganych przez socjalizm, nie orzeka, że nie wywołały innych skutków. Było ich sporo. Ustrój socjalistyczny w jego wszystkich odmianach jednak wytworzył swoistą osobowość *homo sovieticus*.

Różne modele tej osobowości były opisywane przez autorów radzieckich i sowietologów z krajów Zachodu. Jego cechy wyróżniające to: rezygnacja z postawy aktywnej w życiu, bierne poddanie się instytucjom partii i państwa, akceptacja ich siły i władzy nad sobą, wykonywanie pracy zgodnie z biurokratycznymi przepisami bez troski o jakość produktu, szukanie korzyści w szczelinach organizacyjnych i prawnych, utożsamienie zatrudnienia z pracą, ciągłe zgłaszanie roszczeń konsumpcyjnych nie uzasadnionych pracą, bierne powtarzanie deklaracji ideologicznych i branie udziału w uroczystych ceremoniach. Jest to oczywiście bardzo uproszczony opis, gdyż chodzi tu raczej o wskazanie problemu niż o jego rozwiązanie. Systematyczne badania wzorów osobowych rzeczywiście funkcjonujących w ZSRR i innych krajach bloku z Polską włącznie pokazałyby na pewno dość szeroki ich zestaw, a także inne niesocjalistyczne wzory i typy pośrednie.

Problem jest rzeczywiście doniosły, gdyż na kształt każdego społeczeństwa socjalistycznego te zróżnicowane wzory osobowe także działały różnicująco. Przypomnijmy tu słowa J. Conrada o tym, co tkwi w ludziach, a decyduje o losach narodów. *Homo sovieticus* miał znikome poczucie odpowiedzialności za sprawy publiczne, małe poczucie obowiązku wobec kogokolwiek, gdyż za każdego jego bliźniego odpowiadało przede wszystkim

państwo i odpowiednie urzędy. Te cechy wpływały na stosunki z innymi ludźmi, na postawy, aspiracje i dążenia, a nade wszystko decydowały o ludzkim obliczu ustroju.

Możemy więc stwierdzić, że zawiodła istotna podstawa kształtu komunizmu, przewidywana przez teoretyczny model tego ustroju. Nie zostały zrealizowane postulaty pedagogiczne, nie zjawily się przewidywane wzorcowe postacie, chcące, umiejące i mogące wcielić w życie ideały osobowości, od których zależało sprawne i zgodne z modelem funkcjonowanie ustroju. Czy kierownictwo partii kontrolujące przebieg „budowania” ustroju zdawało sobie sprawę z doniosłości tego problemu? Tylko częściowo. W uchwałach Komitetu Centralnego nie brakowało werbalnych deklaracji, wytycznych, zaleceń i ogólnych wskazań zobowiązujących „front ideologiczny”, działaczy sfery wychowania, propagandy, pracowników kierujących sferą kultury do realizacji ideału osobowości „nowego człowieka”, ale KC nie dostrzegał, że jego własna działalność stwarzała warunki uniemożliwiające wykonanie tych zobowiązań. Zgodnie bowiem z tezą materializmu historycznego „byt kształtował świadomość” obywateli PRL, a te warunki były dalekie od ideału. Drugą ważną przeszkodą w wychowaniu wzorcowej osobowości był brak właściwych metod wychowawczych. Pedagodzy po prostu nie wiedzieli, jak realizować te ogólnikowe wskazania ideologiczne, i ostatecznie wychowanie ograniczało się do werbalnego opisu pożądanych cech i sposobów postępowania człowieka socjalizmu. Wreszcie ów ideał osobowości pozostawał w ostrym rozdzwiewku z rzeczywistością codziennego życia. Młodzi wychowankowie szybko się orientowali, że przestrzeganie idealnych reguł zachowania raczej ośmiesza niż przynosi sukces i uznanie. A ponadto ten ideał był sprzeczny z wzorami głoszonymi przez religię i nie był akceptowany przez rodzinę.

Czy zatem brak ludzi ukształtowanych zgodnie z przewidywanym i założonym modelem osobowości był tak doniosły dla kształtu socjalizmu? Przecież znamy wiele historycznych przykładów społeczeństw, w których pożądane ideały osobowości także nie były osiąmane, a mimo to społeczeństwa te istniały i trwały długo. Np. trudno byłoby w naszym kraju znaleźć chrześcijan, którzy by miłowali swoje nieprzyjacioły jak siebie samego, albo uderzeni w prawa policzek nadstawiali również lewy, a przecież Polska chrześcijańska oparła się zwycięsko także komunizmowi. Porównanie nie jest słuszne: chrześcijaństwo nie jest teorią społeczeństwa, ale teorią świata nadzmysłowego, reguluje stosunki między człowiekiem i Bogiem, jest „teorią Królestwa Bożego”, a nie teorią „królestwa z tego świata”. Słuszność twierdzeń religii człowiek weryfikuje po śmierci, gdy nie może już swoich uwag przekazać nikomu. Dlatego religia wymaga wiary, a nie potęgi rozumu. Komunizm jest teorią współczesnego społeczeństwa, spraw-

dzaną w codziennych doświadczeniach mas i porusza zupełnie inne mechanizmy działań ludzkich niż religia. Stąd doniosłość tych mechanizmów dla istnienia i trwania ustroju komunistycznego. Wypaczenia osobowości powodowały wypaczone działania, a te prowadziły do wypaczeń instytucji politycznych i gospodarczych.

Zapytajmy teraz, czy komunizm w Polsce osiągnął pożądany kształt w zakresie struktury społecznej. Jego doktryna społeczna przewidywała stworzenie społeczeństwa „bezklasowego”, przez zniesienie podstawowego czynnika dzielącego społeczeństwo na dwie wielkie klasy: właścicieli środków pracy i produkcji oraz pracowników najemnych. W tym zakresie partie komunistyczne dysponowały teorią, bardziej sprecyzowaną doktryną, która pozwalała na wytworzenie także socjotechniki realizacji. Mianowicie tażą pożądana struktura określana nazwą społeczeństwa bezklasowego mogła być osiągnięta przez rewolucję, prowadzącą do likwidacji klas posiadających, pozbawienia ich własności środków produkcji, uspołecznienia tych środków i zniesienia ekonomicznych podstaw nierówności społecznych. Dzieła takiej rewolucji dokonać może przede wszystkim klasa robotnicza, z natury rzeczy rewolucyjna, która pociąga za sobą inne klasy nie posiadające własności, jak chłopci bezrolni i małorolni, pracownicy umysłowi, bezrobotni, służba domowa itp. Otóż klasa robotnicza w Polsce była nieliczna, rozbita przez wojnę, okupację, roboty przymusowe w Niemczech. Dlatego partia uznała za konieczne jej wzmocnienie liczbowe, polityczne zorganizowanie i ideologiczne przygotowanie do tej roli.

Jak już mówiłem, polityka obu państw okupujących Polskę we wrześniu 1939 r. zmierzała przede wszystkim do zniszczenia klas wyższych, przewodzących narodowi. Ofiarą rasowej nienawiści padły klasy średnie, tak że właściwie po wojnie okazało się, że stosunkowo najmniejsze ofiary ponieśli robotnicy i chłopci i że te dwie klasy stanowią podstawowy zasób sił odbudowy kraju. Stąd ludność zapełniająca zrujnowane, puste miasta i w dawnych granicach, i na ziemiach odzyskanych, pochodziła w dużym odsetku z przeludnionych wsi Małopolski i centralnych województw, a także z za Buga. Jeszcze pod koniec lat 40. ludność chłopska w miastach takich jak Wrocław stanowiła ponad 40 proc. mieszkańców. Także w okresie planu sześcioletniego, gdy do pracy w działach pozarolniczych przyjęto ponad 900.000 nowych pracowników, rekrutowali się oni z dawnych bezrobotnych, różnych kategorii lumpenproletariatu, ale przede wszystkim ze wsi. Opisując procesy zachodzące w latach 40. i pierwszej połowie 50. socjologowie mówili o urbanizacji Polski, o szybkim rozwoju miast, podczas gdy właściwie dokonywała się nie tyle urbanizacja wsi, ile ruralizacja miast.

Był to proces mało zbadany, nie opisany, ale niezmiernie doniosły. Oznaczał bowiem przeniesienie do miast i do innych klas społecznych

mentalności chłopskiej, chłopskiego rytmu życia, poglądu na świat. Proces ten dotyczył nie tylko robotników, także inteligencji, gdyż szkoły średnie i wyższe zaczynała coraz liczniej zapełniać młodzież chłopska. To, co nazywamy mentalnością chłopską, było zespołem cech umysłu, stosunku do świata, rzeczy i ludzi, stosunku do przyrody, które to cechy były dość dalekie od ideału rewolucyjnej mentalności robotniczej. Ponieważ warunki istniejące w miastach nie mogły zapewnić mieszkańym nowym pracownikom, więc wytworzyła się nowa kategoria klasowa chłopów-robotników, łączących pracę we własnym gospodarstwie z pracą w jakimś dziale poza rolnictwem, głównie w nowo powstającym przemyśle. Tworząca się klasa robotnicza pozostawała pod niewielkim wpływem starych robotników, pamiętających kapitalistyczne fabryki i prowadzone w nich walki klasowe. *)

Z drugiej strony socjologowie zwracali także uwagę na proces samokontynuacji klasy robotniczej, to znaczy na podejmowanie przez dzieci robotników pracy w fabrykach zatrudniających ich rodziców. Ten proces, niejako naturalny, został także przerwany przez szerokie otwarcie dróg ruchliwości pionowej, przez odchodzenie z klasy robotniczej dzieci zdolnych i ambitnych, wykorzystujących czy to możliwości kształcenia w szkołach średnich i wyższych, czy też pracę w aparacie partyjnym, związkowym, czy młodzieżowym. Cytowane badania Haliny Najduchowskiej wykazały, że to dążenie do wychodzenia z klasy robotniczej było stosunkowo silne w latach 50. i 60.

Początkowo partia usilnie popierała tę tendencję, gdyż realizowała ona politykę awansu społecznego, chociaż socjologowie zwracali uwagę, że awansem tutaj nazywa się przejście z „klasy panującej”, tzn. robotniczej do „warstwy służebnej”, czyli inteligencji. Jednak partia dążyła do tego, aby kierownicze stanowiska w przemyśle zajmowali także robotnicy. **) Po-tem stopniowo wycofywała się z polityki awansu społecznego, ale w pewnym okresie ta polityka wywierała znaczny wpływ na kształt zarysów społecznej struktury w Polsce. W każdym razie skład nowej klasy robotniczej nie kształtował się spontanicznie.

Polityka awansu społecznego miała najważniejsze skutki w składzie inteligencji, nie klasy robotniczej. Załogi zakładów przemysłowych i innych, pozarolniczych, kształtowała przede wszystkim polityka uprzemysłowienia,

*) Por. H. Najduchowska: „Pozycja społeczna starych robotników przemysłu metalowego”, IFiS PAN, Ossolineum 1965.

**) Trudno dzisiaj o dane statystyczne dotyczące tego zjawiska. Jedną z nielicznych prac poświęconych temu problemowi jest artykuł L. Zajczykowej pt. „Kilka liczb dotyczących awansu społecznego w przemyśle włókienniczym w Łodzi”, *Przegląd Związkowy*, nr 9, 1950.

budowa wielkich zakładów, tworzenie nowych okręgów przemysłowych w regionach wiejskich, rolniczych. Lokalizacje wielkich inwestycji były dyktowane przede wszystkim racjami politycznymi, dominującymi nad racjami ekonomicznymi. Np. Nowa Huta pod Krakowem miała być socjalistycznym równoważnikiem dla konserwatywnego miasta, fabryka w Fastach miała wprowadzić klasę robotniczą do czysto rolniczego regionu, podobnie polityczne funkcje miała pełnić huta w Warszawie, itp. Tu jednak partię czekało rozczarowanie: nowa klasa robotnicza nie przybierała pożądanego kształtu ideologicznego. W czerwcu 1956 roku wyszła na ulice Poznań, wyrażając czynny sprzeciw wobec polityki partii, który to protest wymusił istotne zmiany. Wprawdzie nie możemy zapominać, że na wydarzenia 1956 roku w krajach socjalistycznych oddziaływał także XX Zjazd KPZR i referat Chruszczowa, potępiający Stalina i jego sposób kierowania społeczeństwem, to jednak reakcje na ten fakt były różne w krajach socjalistycznych. W Polsce była to istotna zmiana – dość daleko sięgająca reorientacja polityki partii, która przyniosła także zmianę w metodach budowania komunizmu w strukturze społecznej. Więcej uwagi poświęcano wynikom badań socjologicznych nad rzeczywistą sytuacją robotników i nie dekretoowano, że stan pożądaný jest już stanem rzeczywistym. Po kolejnym buncie robotników Wybrzeża w 1970 Gomułka doszedł do wniosku, że tak jak Polskę szlachecką zniszczyła szlachta, Polskę burżuazyjną zniszczyła burżuazja, tak Polskę socjalistyczną zniszczy klasa robotnicza. I nie mylił się. Stało się to 19 lat po odsunięciu Gomułka od władzy.

Podobnie nie powiodła się próba przekształcenia inteligencji w warstwę służebną wobec klasy robotniczej, warstwę spełniającą funkcje techniczne „oficerów produkcji”, ideologów i twórców, realizujących wizje nowego ładu społecznego. Idea „socjalistycznego realizmu” w sztuce, „materializmu dialektycznego w nauce”, idea aparatu biurokratycznego realizującego techniczne zadania sprawowania władzy partii, wszystkie te koncepcje odnosiły początkowo pewne sukcesy, ale po Październiku '56 zostały odrzucone. Tylko aparat biurokracji państwa, zwłaszcza gospodarki, z racji swojego położenia w strukturze instytucji zatrudniających, był z natury rzeczy podporządkowany partii. Te kategorie pracowników administracyjno-biurowych w pewnych okresach stanowiły poważny lub wręcz wyższy odsetek członków partii niż sami robotnicy. Ale nie udało się w pełni zrealizować koncepcji inteligencji czy to jako „oficerów produkcji”, czy to jako „inżynierów dusz”.

Niezależnie od realizacji ideologicznych wizji, inteligencja jako klasa społeczna uległa głębokim przeobrażeniom. Zaczynając od gwałtownego wzrostu liczbowego, poważnie rozbudowane szkoły wyższe wypuszczały

ze swoich murów ponad 40.000 absolwentów rocznie. (Dla porównania w całym dwudziestoleciu między 1919 a 1939 r. ok. 80.000). Do 1989 r. z uniwersytetów i innych szkół wyższych w PRL wyszło ok. 2 milionów absolwentów oraz tysiące osób z wykształceniem niepełnym wyższym. Członkowie tej zbiorowości ludzi wykształconych byli zatrudniani w instytucjach państwowych, we wszystkich działach gospodarki. Także przedstawiciele inteligencji twórczej – literaci, plastycy, muzycy – szukali podstaw egzystencji w instytucjach, redakcjach, domach kultury itp. Była to więc warstwa „zetatyzowana”, zależna od partii i chociaż niezadowolona, to jednak w niewielkim stopniu skłaniająca się do kontestacji. Dopiero w drugiej połowie lat 70., gdy okazało się, że zapowiadany program przyspieszonego rozwoju nie został zrealizowany i że partia od niego odchodzi, pojawiły się wśród młodzieży grupy protestujących przeciw ustrojowi i władzy partii.

Urzędnicy nie robią rewolucji. Ich kariera życiowa zależy od opinii szefa, od posłuszeństwa i przestrzegania przepisów. Zurzędnicza inteligencja nie była żadną siłą rewolucyjną i chociaż podzielała rosnące niezadowolenie z rzeczywistego przebiegu „budowania socjalizmu”, to dawała mu wyraz w postaci krytyki „wypaczeń socjalizmu”. Podobnie robotnicy, jeszcze w 1980 roku w Gdańsku wypisywali hasło „socjalizm tak, wypaczenia nie”. To hasło podjęte przez partię oznaczało przyznanie się do faktu, że model idealny socjalizmu został gdzieś po drodze zagubiony. Socjologowie uważnie śledzili procesy przemian zachodzących wśród inteligencji.^{*)} Obserwowano także społeczne drogi prowadzące dzieci z klasy robotniczej i chłopskiej przez system szkolny do zawodów inteligenckich.^{**)} Badania te, prowadzone w kilku ośrodkach naukowych, miały za zadanie przedstawienie procesu tworzenia się najpierw inteligencji socjalistycznej, a później do wykrycia rzeczywistych przemian – niezależnie od wszelkich modeli ideologicznych – i opisanie ich w ramach struktury społeczeństwa, stosunków między klasami itp.

Niezależnie od wpływów ideologii uprzemysłowienie kraju, urbanizacja wsi, postęp techniczny, podnoszenie się poziomu wykształcenia robotników i chłopów wywoływały w latach 70. i 80. nowe zjawiska przenikania się klas, zanikania istniejących podziałów, tworzenia się kategorii „mieszkańców”, które nie mieściły się w tradycyjnych zróżnicowaniach, kryteriach wyższości i niż-

^{*)} Z licznych prac poświęconych tym zagadnieniom wymienię tutaj A. Boruckiego „Kariery zawodowe i postawy społeczne inteligencji w PRL. 1945–1959”. IFiS PAN, Ossolineum 1965.

^{**)} Por. np. „Ze studiów nad kursami przygotowawczymi”. Praca zbiorowa. IFiS PAN, Ossolineum, 1962.

szości społecznej. Można te procesy i zjawiska nazwać „hybrydyzacją” społeczeństwa, gdyż nie tylko chłopi „przenikali się” z robotnikami, ale także zacierały się granice między robotnikami ze średnim i wyższym wykształceniem a kategoriami pracowników umysłowych spełniających funkcje administracyjno-biurowe oraz niższym personelem nadzoru. Do sprawy tej jeszcze wrócę, gdyż jest ona istotnym skutkiem różnych wysiłków partii i rządu, by nadać strukturze społeczeństwa pożądany socjalistyczny kształt.

Najwięcej kłopotów sprawiali partii chłopi gospodarujący we własnych gospodarstwach, a liczba tych samodzielnych gospodarzy zwiększyła się znacznie po reformie rolnej przeprowadzonej bezpośrednio po wojnie, gdy nowa władza ludowa zabiegała o poparcie mas chłopskich. Po 1948 roku podjęto próbę kolektywizacji i tworzenia rolniczych spółdzielni produkcyjnych, które „uspołeczniając” ziemię, włączały rolnictwo do systemu gospodarki planowej państwa. Ta próba się nie powiodła, kolektywizacja napotkała fanatyczny sprzeciw chłopów, podtrzymywanych przez duchowieństwo i po Październiku partia wycofała się z tej polityki. Większość istniejących spółdzielni została rozwiązana, a Gomułka ogłosił, że partia do kolektywizacji nie wróci.

Podjęmowano inne próby stworzenia socjalistycznego rolnictwa. Przez pewien czas lansowano ideę „pegeeryzacji” rolnictwa. Wykorzystując odpływ młodzieży do miast i występujące masowo zjawisko gospodarstw bez następców, próbowano te ziemie przejmować i włączać do Państwowych Gospodarstw Rolnych. W latach 70. przyznano rolnikom emerytury i pewne przywileje w zamian za wcześniejsze przekazywanie gospodarstw. Ta polityka także skończyła się niepowodzeniem, z różnych powodów, m.in. organizacyjnej niezdolności PGR do zajmowania i wykorzystania tych gruntów. A ponadto taki proces trwałby przez pokolenia.

Pozostawiono więc ziemię w rękach rolników indywidualnych, przy równoczesnym sterowaniu ich decyzjami produkcyjnymi poprzez ceny, podatki, kontraktację, nagrody, konkursy itp. Ta polityka stopniowo wciągała chłopów w system organizacji socjalistycznych, „zdejmowała” z nich troskę o sprzedaż plonów, o dostawy nawozów, ziarna siewnego, dostawy maszyn itp., gdyż te sprawy załatwiały instytucje państwowe. Była to więc głęboka zależność przy zachowaniu własności. Stąd pogląd, że rolnictwo jest enklawą kapitalistyczną w socjalistycznej gospodarce, to zwyczajne złudzenie. Kłopoty i konflikty z chłopami, które powstały już za rządów Mazowieckiego, wynikały także z socjalistycznego charakteru rolnictwa.

Socjalizm w Polsce nie dokonał „rozwarstwienia” klasy chłopskiej na kułaków, średniaków i biedniaków, gdyż przeszkodziły w tym zasoby wolnej ziemi na zachodzie i północy kraju oraz intensywna industrializacja, która doprowadziła do powstania warstwy pośredniej, mianowicie chłopów–

robotników. Jako robotnicy byli pracownikami najemnymi, jako rolnicy byli właścicielami ziemi i środków produkcji, wprawdzie w ograniczonym zakresie, ale wystarczającym, by wyżywić rodzinę. Siła klasy chłopskiej wobec władzy socjalistycznej tkwiła w zdolności i możliwości chłopów do „wycofania się w samowystarczalność”, tzn. ograniczenia produkcji do zakresu przeznaczonego tylko do zaspokojenia potrzeb własnej rodziny, a także ograniczenia konsumpcji produktów przemysłowych. W latach 70. polityka partii zmieniła się na tyle, że można było, pod hasłem podnoszenia produkcji, organizować wyspecjalizowane gospodarstwa, co otworzyło drogę do powstania większych gospodarstw typu farmerskiego. W ten sposób przyspieszony został proces „przechodzenia od chłopów do rolnika”, nie przewidywany w żadnym modelu społeczeństwa socjalistycznego.

Lata 80. zaczęły się od wielkich strajków robotniczych, które doprowadziły do powstania „Solidarności”, organizacji związkowej niezależnej od partii. Wśród inteligencji wyłoniły się silne ruchy opozycyjne, wspierające „Solidarność” robotniczą, rozwijała się też dynamicznie warstwa drobnych przedsiębiorców. Te procesy związane były także z głębokim kryzysem marksizmu-leninizmu, jako ideologii mającej ożywiać i inspirować politykę partii. Stan wojenny na pewien czas zatrzymał rozwój „Solidarności”, ale nie mógł wnieść ani nowych idei, ani nowych koncepcji politycznych, ani reform ekonomicznych. W PZPR zaczynał brać górę ruch reformatorski, który proponował demokratyzację partii. Lecz, jak to podkreśla prof. Jerzy Borejsza ^{*)}, gdy partia polityczna, totalitarna, sprawująca władzę dyktatorską traci poparcie społeczeństwa i chce ratować swoje panowanie przez liberalizację i demokratyzację, skazuje się sama na nieuchronną klęskę, gdyż nadane przez nią wolności kierują się przeciw niej. Tak się stało w Polsce – polityka, która doprowadziła do Okrągłego Stołu, była w rzeczywistości przekazaniem władzy w ręce opozycji solidarnościowej.

Tak więc próba nadania społeczeństwu polskiemu „kształtu komunistycznego” przez wytworzenie systemu instytucji i organizacji politycznych, policyjnych, przez wytworzenie odpowiedniego systemu prawa, nie powiodła się i nie zdołano urzeczywistnić ideologicznego modelu ustroju. Próba ta spotkała się z niepowodzeniem w zakresie pedagogiki, gdzie partia nie umiała stworzyć efektywnych metod wychowania człowieka socjalizmu, który akceptowałby ten ustrój tak, jak człowiek kapitalizmu akceptuje swój. Nie wytworzono systemu socjalistycznych wartości i etyki, które byłyby przyjęte i uznane jako własne i obowiązujące. Nie udało się przekształcić struktury społeczeństwa, zgodnie z modelem ideologicznym,

^{*)} J. Borejsza „Mussolini był pierwszy“, Czytelnik, Warszawa 1989, s. 104.

w taki sposób, by wytworzyć klasową bazę ustroju. Robotnicy, chłopi, inteligencja, drobnomieszczaństwo – wszystkie te klasy nie podjęły roli oczekiwanej przez partię, a wręcz przeciwnie, pozostawały w bierniej opozycji, często aktywizowanej. Najważniejsze jednak okazywały się zawiedzione nadzieje na zbudowanie sprawnego i skutecznego systemu gospodarki socjalistycznej.

W 1974 r. w jubileuszowej księdze pt. „30 lat gospodarki Polski Ludowej”^{*)} wicepremier Mieczysław Jagielski, kierujący wówczas polską gospodarką, pisał: „Mamy prawo z dumą spoglądać na przebytą drogę; mamy wszelkie podstawy do wysokiej oceny osiągnięć pokolenia, które dźwignęło Polskę ze zniszczeń wojennych i wprowadziło ją na wysoki szczebel awansu społecznego, ekonomicznego i kulturalnego. Dziś śmiało patrzymy w przyszłość, pewni jutra możemy kreślić wielkie zamierzenia sięgające roku 1990”. Wicepremier wyrażał pogląd panujący w połowie ery Gierka, kiedy gospodarka rozwijała się pomyślnie i zdawało się, że będzie to stały trend. Lecz już dwa lata później, w 1976 r., Polską wstrząsnęła nowa fala robotniczego protestu, wynikająca z dość radykalnej podwyżki cen i innych trudności gospodarczych. A przecież od gospodarki zależały losy ustroju.

Dlaczego więc gospodarka socjalistyczna zawiodła? Na ten temat napisano całe biblioteki. Ograniczę się do kilku istotnych zjawisk.

Jako pierwsze wskażę nie rozwiązany problem własności uspołecznionej czy upaństwowionej, a mianowicie: kto ma prawo do dysponowania tą własnością, kto odpowiada i przed kim za jej użytkowanie, jak ograniczyć jej marnowanie w bezmyślnych inwestycjach spowodowanych błędami czy też fałszywymi teoriami planistów? Bezpośrednio po przejęciu władzy własność uspołeczniona, na mocy prawa, stała się wartością polityczną, służącą ugruntowaniu władzy partii. To komitety partyjne od gminnych, przez miejskie, powiatowe, wojewódzkie, aż do centralnego podejmowały decyzje o użytkowaniu i wykorzystaniu ziemi, fabryk, domów i innej własności uspołecznionej. Powiedzmy oględnie, nie było to użytkowanie optymalne.

Drugim wielkim i nie rozwiązany problemem gospodarki socjalistycznej była wydajność pracy. Praca cieszyła się wysoką pozycją w socjalistycznej hierarchii wartości, przypisywano jej dużą rolę w procesie wychowania, uważano, że jest istotnym czynnikiem rozwoju gospodarczego, ale do końca istnienia ustroju socjalizmu realnego była źle organizowana. Dlatego też jej wydajność była niska, znacznie niższa niż w podobnych przedsiębiorstwach w ustroju kapitalistycznym.

^{*)} „30 lat gospodarki Polski Ludowej”, PWE, Warszawa, 1974.

Trzecia grupa zjawisk, ważna dla kształtu socjalizmu w Polsce, jest związana również z pracą. Chodzi o nie rozwiązane w socjalizmie zagadnienie motywacji do pracy. Odrzucając liberalne poglądy i praktyki w tym zakresie i rezygnując ze stałego zagrożenia bezrobociem, socjalizm apelował do motywów moralnych, społecznych lub uciekał się do planowanego zatrudniania niektórych kategorii pracowników o pewnym poziomie wykształcenia. Stąd wynikało nieodróżnianie „pracy”, jako relacji między pracownikiem a materiałem, z którego tworzy on określony produkt, od „zatrudnienia”, czyli relacji prawnej między pracodawcą i pracobiorcą. Tak w socjalizmie wytworzyło się poczucie, że płacę otrzymuje się za zatrudnienie, a nie za pracę. Dalej słabością gospodarki socjalistycznej była trudność w skorelowaniu płac z rzeczywistymi wynikami pracy. Płaca była także swoistą rentą socjalną, gdyż państwo podjęło konstytucyjny obowiązek zapewnienia obywatelom środków zaspokojenia ich potrzeb, a zatem każdy obywatel miał prawo do zatrudnienia. Każde przedsiębiorstwo socjalistyczne było obciążone funkcjami socjalnymi, pedagogicznymi, kulturalnymi, nie mówiąc o politycznych, gdyż te były najważniejsze. Nie podnosiło to ekonomicznej efektywności. Ten stan rzeczy odbijał się także na relacjach między cenami i płacami, ustalonymi przez Komisję Planowania, a nie w procesie ekonomicznym. W nie kończących się dyskusjach nad „doskonaleniem” metod planowania, jak i w olbrzymim prawodawstwie, regulującym sposoby planowania na wszystkich poziomach organizacyjnych gospodarki, proponowano wiele reform „systemu nakazowo-rozdzielczego”. Potężny zbiór dokumentów, opracowany przez prof. Hannę Jędruszczak^{*)} daje dobry wgląd w proces tworzenia się koncepcji planowania gospodarki.

Dodajmy od razu, że ten proces był wyznaczany nie tylko przez politykę partii, realizującą swoje wizje ideologiczne, ale także przez zniszczenie kraju, brak kapitału, maszyn i narzędzi pracy, rozbitą komunikację i transport, itp. Dodajmy także, że przystępując do budowania w Polsce gospodarki socjalistycznej partia – niejako z natury rzeczy – musiała najpierw odrobić najważniejsze zaniedbania gospodarki kapitalistycznej. Wynikało to z teorii marksizmu, że socjalizm wymaga bazy stworzonej przez kapitalizm i brak tej bazy utrudnia proces przechodzenia do socjalizmu. Stąd program uprzemysłowienia, czyli plan sześcioletni, kładł podstawy pod socjalizm, odrabiając to, czego nie osiągnął przedwojenny kapitalizm. Nie znam rozprawy opracowującej to zagadnienie, ale dla studiów nad rozwojem socjalizmu w Polsce jest to kwestia doniosła.

^{*)} „Wizje gospodarki socjalistycznej w Polsce 1945–1949. Początki planowania. Materiały źródłowe”. PWN Warszawa, 1983, s. 1255.

Streszczając wyżej powiedziane: chociaż gospodarka była podporządkowana partii i jej celom politycznym, i miała przede wszystkim tworzyć materialną bazę ustroju, to jednak okazało się, że rzeczywiste prawa rządzące gospodarowaniem ludzkim są silniejsze. Nie udało się zreformować gospodarki w sposób pozwalający na podniesienie jej efektywności. Nie stała się gospodarką mogącą współzawodniczyć ze współczesnym kapitalizmem. Spotykała się z nieustanną krytyką ze wszystkich stron, robotników, chłopów, dziennikarzy, pracowników nauki, polityków. Dopiero trzy lata doświadczeń restauracji kapitalizmu zmieniają trochę te oceny. Ale nie o to tutaj chodzi. Gospodarka upaństwowiona była tą dziedziną, w której rząd mógł kierować procesami produkcji i dystrybucji zgodnie z własną wizją kształtu socjalizmu. Dlatego gospodarka miała określić podstawy ustroju, a potem jej stan miał „określić świadomość” społeczeństwa. Kształt socjalizmu w tej dziedzinie miał być „odbiciem” bytu materialnego stwarzanego przez gospodarkę. To było istotne zadanie polityczne: osiągnąć dobrobyt, który dokona „przełomu” w świadomości obywateli. A gdy gospodarka nie mogła osiągnąć poziomu dobrobytu dla wszystkich, propaganda polityczna ogłosiła, że stan pożądaný został osiągnięty, i to, co być powinno, uznano za rzeczywistość istniejącą. Stąd, gdy pisano o socjalizmie, jego model idealny traktowano jak rzeczywistość.

Tak więc kształt komunizmu w Polsce był całością aktów prawnych, od konstytucji z 1952 r. zaczynając, przez setki ustaw i niższych aktów prawnych, do tzw. prawa powielaczowego, czyli aktów regulujących bieżące sprawy życia gospodarki, administracji i wszystkich działów życia zbiorowego. Ta warstwa prawna komunizmu wpływała bezpośrednio na warstwę instytucji stworzonych przez socjalizm państwowych, spółdzielczych, samorządowych, podporządkowanych partii, a realizujących zadania przez nią ustalone. Ta warstwa miała swój wymiar formalny, uporządkowany według modelu ideologicznego, regulujący każdy zorganizowany przejaw życia społeczeństwa oraz wymiar nieformalny, oparty na spontanicznie się tworzących formach mikrostruktury, stanowiących silny czynnik współwyznaczający zachowania obywateli. Jak widzieliśmy, ta sfera mikrospołeczna była kontrolowana przez partię w ograniczonym zakresie. Nie powiodły się także próby nadania nowego kształtu strukturze społeczeństwa. Również w wychowaniu młodzieży partia nie osiągnęła założonych celów. Czy zatem komunizm spłynął przez Polskę nie wywierając żadnego wpływu? Otóż zostawił swoje cechy „wryte” głęboko, chociaż większość zmian, wywołanych przez ustrój, zwracała się przeciwko niemu.

Przyjrzyjmy się bliżej zmianom, które komunizm w Polsce wywołał.

Rozdział IV

Skutki komunizmu

W bieżących dyskusjach politycznych, zwłaszcza na temat dekomunizacji, w środkach masowej informacji spotykamy zróżnicowane poglądy na problem skutków, jakie wywołane zostały przez 45 lat sprawowania władzy przez PPR i PZPR. Jeden skrajny i uproszczony pogląd orzeka, że naród polski nie uległ komunizacji, tzn. nie przyjął politycznej doktryny marksizmu-leninizmu, nie przyjął materialistycznej filozofii, nie uległ sowietyzacji, obronił swoje wartości, utrzymał polską rodzinę, kulturę, tak że z łatwością może się otrząsnąć z pozostałości komunizmu, ponieważ leżą one tylko na powierzchni życia narodu. Wystarczy jednak chwila rozważań, by dojrzeć, że sprawa nie jest aż tak prosta.

Drugi kompleks poglądów przyznaje, że komunizm wywarł znaczny wpływ na naród, z jednej strony przez prawodawstwo, organizowane instytucje, sposoby życia itp., ale tylko w dziedzinie polityki i gospodarki, w dziedzinie sformalizowanej, oficjalnej warstwy życia zbiorowego. Zwalczenie skutków komunizmu sprowadza się do zmiany konstytucji, podstawowych aktów prawnych, reorganizacji instytucji i wymiany kadr. Wyliczenie jest proste, ale dopiero realizacja tych pociągnięć odsłania złożoność problemu.

Stąd trzecia grupa poglądów, w której lokują się także moje, przyjmująca tezę, że wpływ komunizmu na polskie społeczeństwo był silny, nie ograniczył się do „powierzchni”, ale wszedł głęboko w życie jednostek, rodzin i społeczności lokalnych, nie mówiąc o wpływie na makrostruktury, politykę i gospodarkę. Trzeba tu odróżnić dwie warstwy rzeczywistości. Wprawdzie sfera prywatności jednostek i grup nie przyjęła formalnego modelu życia proponowanego przez ustrój, ale w spontanicznych, codziennych zachowaniach i działaniach musiała się przystosowywać, by przetrwać. Na przykład obywatel mógł być zdecydowanym przeciwnikiem wprowadzania

kartek żywnościowych, ale gdy zostały wprowadzone, musiał się nimi posługiwać z prostej konieczności. Psychologiczne skutki systemu kartkowego powstają i utrwalają się powoli: rodzi się poczucie bezradności i bezsilności, gdyż konsument otrzymuje ustalony przydział i nie może go zmienić żadną własną inicjatywą i pracą; rodzi się także poczucie niższości wobec tych społeczeństw, które gospodarują bez racjonowania żywności itp. Są to skutki nie zamierzone, które mogą się okazać ważniejsze niż przewidywane ekonomiczne korzyści.

Druga warstwa rzeczywistości, to skutki, które wywołało formalne funkcjonowanie ustroju, np. pozostały akty prawne, formy organizacyjne administracji (np. likwidacja powiatów i zmiany granic województw), zakłady przemysłowe, literatura wszelkiego rodzaju, programy szkolne itp. Tutaj stwierdzenie tego, co po komunizmie pozostało, jest o wiele łatwiejsze. Dla celów analizy można te dwie warstwy rzeczywistości rozpatrywać oddzielnie, chociaż w życiu są one ściśle splecione.

Stwierdzenie tego, co po komunizmie pozostało, jest niezmiernie doniosłe dla wszelkich dyskusji o dekomunizacji. Problem w tej chwili został w Sejmie sprowadzony do lustracji „teczek”, tzn. zbiorów dokumentów, które służby bezpieczeństwa gromadziły dla kontroli obywateli. Sprawy te stanowią przede wszystkim element walki o władzę, w której oskarżenie o udział w działalności na rzecz „reżimu”, jest środkiem pogńębienia przeciwnika. W poniższych rozważaniach chodzi o coś innego, o stwierdzenie, co się zmieniło w istotnych dziedzinach życia narodu, czy to w wyniku celowych działań partii i rządu, czy też wskutek procesów zachodzących spontanicznie, lecz wywołanych funkcjonowaniem ustroju.

W sferze formalnej po ustroju realnego socjalizmu pozostały instytucje administracji państwa, skomplikowany system przepisów prawnych regulujących ich działania, oraz rozbudowany aparat biurokratyczny, ociążały i mało sprawny. Owa teza o małej sprawności aparatu nie jest wsparta systematycznymi badaniami, raczej doświadczeniami rozżalonych petentów, których sprawy nie zostały załatwione zgodnie z życzeniem, oraz relacjami reporterów, opisujących szczególnie jaskrawe przypadki, czy to nieudolności, czy złej woli biurokratów, uzasadniających swoją beczynność przepisami prawa. Ten aparat obejmujący stanowiska od premiera do sołtysa został poddany ocenie i w znacznej mierze wymieniony, zwłaszcza jego stanowiska kierownicze objęli działacze „Solidarności” i innych ugrupowań b. opozycji. Rozpoczęto także rewizję aktów normatywnych, przede wszystkim tych, które związane były z władzą partii, z celami socjalizmu, miały charakter represyjny wobec opozycji, zniesiono cenzurę, zmieniono strukturę ministerstw, zwłaszcza Spraw Wewnętrznych. Zniesiono Służbę Bezpieczeństwa, powołując na jej miejsce Urząd Ochrony Państwa, który miał

zostać odpolityczniony i odideologizowany. Rychło jednak się okazało, że tworzenie apolitycznej policji politycznej jest zwykłym złudzeniem i każda partia, której przypadł ten resort, starała się go wykorzystać dla własnych celów politycznych. Trudno sobie wyobrazić w państwach współczesnych, że partia tworząca rząd nie zechce wykorzystać możliwości wszechwiedzącej policji, dysponującej elektronicznymi środkami kontroli obywateli oraz informacjami rozbudowanej sieci informatorów. Toteż w nowych ekipach władzy dokonuje się swoisty podział pracy, kiedy ideolodzy potępiają z moralnym oburzeniem metody komunistycznej represji i zniewolenia, technicy władzy w tej samej partii przystosowują zastany aparat do własnych celów. Pierwszy solidarnościowy rząd nie zawahał się i wysłał policyjne pojazdy opancerzone przeciw strajkującym chłopom w Mławie.

Ten przykład wprowadza nas w drugi zakres rozważań: co pozostało z metod sprawowania władzy? Porównując przemówienia wygłaszane przez ministrów rządów solidarnościowych z przemówieniami, które wygłaszali będąc przywódcami lub doradcami „Solidarności” w latach 80., i z żądaniami wysuwanymi przy Okrągłym Stole, widzimy, że stosowane przez nich techniki sprawowania władzy niewiele się różnią od technik stosowanych przez rządy Jaroszewicza czy Rakowskiego. Wydaje się to oczywiste, biorąc pod uwagę to, że aktyw tej „Solidarności” uczył się metod uprawiania polityki albo w PZPR, albo w walce z PZPR. Natomiast nie uczyli się nigdzie metod sprawowania władzy. Zresztą w całym społeczeństwie ta wiedza była bardzo ograniczona, gdyż niepodległe państwo polskie istniało krótko, w czasie okupacji polityka w państwie podziemnym była polityką mającą niewielkie zastosowanie w państwie jawnym. A przywódcami opozycji i „Solidarności” byli przeważnie ludzie już urodzeni w PRL. Stosunkowo nieliczni mieli jakieś doświadczenia z pobytu w krajach zachodnich. Dla mas członkowskich i większości działaczy średniego szczebla rzeczywistość polityczna komunizmu była praktycznie jedyną, z którą się zetknęli i którą znali. Stąd najpoważniejszym skutkiem komunizmu w tej dziedzinie było skarlówacenie, czy niedorozwój wyobraźni politycznej. Po prostu wiedza o innych ustrojach mogła się kojarzyć tylko z doświadczeniami związanymi z funkcjonowaniem partii i rządu komunistycznego. Ideolodzy „Solidarności” rozwijali intensywnie krytykę ustroju i krytykę praktyk rządowych, gdyż ta krytyka nie wymagała tworzenia wizji innego ustroju. Wystarczało negować program partii czy negować pościągnięcia rządu. Przypuszczam, że gdybyśmy zanalizowali oświadczenia, postulaty, programy, żądania i inne dokumenty „Solidarności” z lat 1980–89, tzn. aż do Okrągłego Stołu, i starali się wydobyć zakładany obraz przyszłego ustroju, który miałby powstać po zrealizowaniu aspiracji związku, to otrzymalibyśmy jakiś wyidealizowany obraz socjalizmu egalitarnego i sprawiedliwego.

Opublikowany w kwietniu 1981 dokument „Kierunki działania związku w obecnej sytuacji w kraju – tezy do dyskusji”, powtarza hasła socjalizmu: godność pracownika, sprawiedliwość społeczna, egalitaryzm, pełne zatrudnienie, podatek od luksusu itp. Jest to zupełnie oczywiste, że „Solidarność”, tak jak przedtem inne grupy opozycyjne, poświęcała prawie całą uwagę zwalczaniu partii i ustroju, ich krytyce i obaleniu. Warunki działania tej opozycji, jej nielegalny charakter, bardzo utrudniał praktyczne kształcenie przyszłych polityków, ministrów i parlamentarzystów. Toteż gdy w 1989 r. „Solidarność” wygrała wybory i w Senacie uzyskała 99 miejsc na 100, i zdobyła w Sejmie wszystkie miejsca, jakie były pozostawione decyzjom wyborców, i gdy Tadeusz Mazowiecki utworzył rząd, a PZPR zniknęła ze sceny politycznej, ujawnił się drugi doniosły skutek komunizmu – brak wykwalifikowanej kadry polityków z doświadczeniem w politycznym kierowaniu państwem, administracją, masami społeczeństwa. Brak ten potwierdził się w pracy kolejnych czterech rządów, powołanych przez blok partii i grup politycznych wyłonionych z „Solidarności”. Walcząc o władzę opozycja nie przygotowała się do sprawowania władzy i na bieżące sprawy reaguje w sposób znany z poprzedniego ustroju.

Po prostu trzeba wychować czy wykształcić kadre zawodowych polityków i zawodowych administratorów państwa.

Skutkiem komunizmu jest także to, że istniejące organizacje polityczne nieświadomie naśladują PZPR. Niektóre z nich w zakładach pracy przypisują sobie rolę dawnych POP PZPR, inne naśladują metody nawiązywania kontaktów z wyborcami, udziału w rozwiązywaniu lokalnych problemów. Jest to zrozumiałe u ludzi, którzy spotykali się tylko z sekretarzami PZPR czy innymi osobami zajmującymi wysokie stanowiska w hierarchii państwa.

Nie dysponuję materiałami dotyczącymi kryteriów ocen politycznych stosowanych w partiach i grupach wyłonionych z „Solidarności”, ale z informacji spotykanych w środkach masowej informacji, donoszących o sporach i walkach w nich się toczących, byłbym skłonny przyjąć, że sposoby rozstrzygania sporów przypominają rozgrywki wewnątrzpartyjne w PZPR. Nie chodzi o te elementy sztuki uprawiania polityki, które są wspólne działaniom politycznym od tysiącleci, ale o specyficzną pryncypialność i bezkompromisowość w zwalczaniu przeciwników oraz nietolerancyjność wobec „nie swoich”.

Również w stosunkach między władzą a obywatelami pozostały żywe deklaracje, sposoby traktowania się nawzajem, wyobrażenia o prawach i obowiązkach. Strajkujący robotnicy w sierpniu 1992 r. stawiają swój rząd w takiej samej sytuacji jak w 1980, gdyż zachowali wyobrażenia rozwinięte przez ideologiczny model socjalizmu. Strajki „Solidarności” w latach

80. były kierowane w stronę „normalności” kapitalistycznej i demokracji parlamentarnej. Dramatyczne deklaracje strajkujących w 1992 roku górników w kopalni „Rozbark”, którzy nie chcą nawrotu komuny, ale też nie godzą się na powstający w Polsce rodzaj kapitalizmu, szukają jakiejś trzeciej drogi. Ale są to wypowiedzi przywódców strajkujących. Strajkująca załoga postępuje zgodnie ze schematem sprawdzonym w strajkach przeciw komunizmowi. Górnicy oczekują delegacji rządowej, negocjacji, spisania porozumienia i rządowej gwarancji jego realizacji. Takie tradycjonalistyczne oczekiwania są pozostałością z lat minionych. 29 sierpnia 1992 policja usunęła strajkujących robotników FSM w Tychach z gmachu dyrekcji.

Można twierdzić, że metody walki z komunizmem i sposoby działania wytworzone dla zwalczania komunizmu trudno nazwać „skutkiem” komunizmu. Sądzę jednak, że można, że w dalszym toku dziejów odżyją jeszcze inne wzory postępowania w konfliktach społecznych, wytworzone albo przez partie komunistyczne, albo przez ich przeciwników. W zachowaniach naśladowanych polityczne wzory partii, jak i w tych radykalnie im się przeciwstawiających, partia „odnosi za grobem zwycięstwo”.

Osobnym zagadnieniem są kadry działaczy opozycji i „Solidarności” „wyszkolonych” w partii, która uczyła ich rewolucyjnych metod działania. Zagadnienia tego nie można rozważać bez szczegółowej dokumentacji i analiz biografii. Dlatego nie podejmuję próby odpowiedzi na pytanie, jaki był wpływ stażu partyjnego na metody i treść działań członków opozycji i polityków III Rzeczypospolitej.

Pytanie to jest, niestety, podejmowane tylko jako element walki politycznej; mnie interesuje wyłącznie poznawczy aspekt tego zagadnienia. Te aspekty wpływu komunizmu na życie polityczne pokazują, że zagadnienie jest znacznie szersze niż się wydaje na pierwszy rzut oka.

Przejdźmy więc do próby wyliczenia skutków funkcjonowania gospodarki socjalistycznej, własności uspołecznionej i planowania. Tutaj na plan pierwszy wysuwa się problem wielkich przedsiębiorstw państwowych, które rządy solidarnościowe starają się prywatyzować. Przedsiębiorstwa te były powiązane z gospodarką RWPG, a zwłaszcza ZSRR. Upadek i rozkład ZSRR pozostawił je bez odbiorców, a także bez zapłaty sięgającej niekiedy bardzo dużych sum. Kopalnie, huty, fabryki maszyn i broni, a także PGR, często deficytowe i dotowane przez rząd z budżetu państwa, z załogami strajkującymi według wzorów wytworzonych w PRL, są problemem dla władz organizujących wielką transformację gospodarki. Pozostał bowiem także aparat kierowania, kontrolowania tymi przedsiębiorstwami, pozostały nawyki organizowania produkcji i sprzedaży tej produkcji, z trudem przystosowujące się do gospodarki rynkowej. W socjalizmie istniał „rynek producenta”, z konsumentem producent nie musiał się liczyć, z wyjątkiem od-

biorcy zagranicznego. Te pozostawione po komunizmie wielkie organizacje gospodarcze, zatrudniające dziesiątki tysięcy robotników, mających poczucie swej społecznej ważności i politycznej siły, będą długo wpływały na każdą politykę gospodarczą dowolnego rządu. Bowiem prywatyzacja oznacza także wzrost bezrobocia wskutek racjonalizacji zatrudnienia, reorientacji produkcji, likwidacji zakładów nierentownych itp.

Z sektorem upaństwowionym łączą się jeszcze inne problemy pozostawione przez realny socjalizm, np. problemy planowania. Gospodarka polska, tak silnie uspołeczniona, nie mogła funkcjonować bez mechanizmu planującego, tym bardziej że rynek dopiero się powoli tworzył. Tak więc podjęta początkowo próba „planowego wprowadzenia gospodarki nie planowanej” zakończyła się utrwaleniem komisji planowania, jako części składowej rządu. Ostatecznie jednak postać i zakres zadań planowania w nowym ustroju gospodarki ustali się w grze sił, ujawniających się w konfliktach socjalnych.

Konflikty te aktualizują i aktywizują siły potencjalne pozostałe po „przodującej klasie społecznej” jaką jest „wielkoprzemysłowa klasa robotnicza”, pamiętająca, że to ona dyktowała warunki upadającej PZPR i że to ona zdecydowała o upadku socjalizmu. Są to siły potencjalne lecz stale istniejące. Wielkie zakłady stoją, tysiące robotników pamięta swoje zwycięstwa i może zmierzyć swoje możliwości działania z siłami społecznymi stojącymi za, czy w partiach tworzących aktualny rząd. Jest to groźne dziedzictwo komunizmu, z którym rozprawiają się związki zawodowe walczące o utrzymanie pozycji w zakładach pracy, rząd i partie tworzące koalicję rządową oraz inne partie opozycyjne. Nie sądzę, aby te siły zaangażowały się w restaurację socjalizmu, ale posiadają one nadal cechy wytworzone w socjalizmie, które stanowią ich możliwości odegrania roli w życiu państwa i narodu. Mianowicie poczucie odrębności klasowej, poczucie determinacji w walce o własne interesy, poczucie dumy z faktu, że w okresach kryzysów ich interwencje zmieniały politykę partii, a także poczucie, że bez robotników, bez ich poparcia, żaden rząd się w Polsce długo nie utrzyma. Jeżeli gry polityczne, prowadzone między małymi partiami i grupkami politycznymi w Sejmie, przeniosą się na ulice, wtedy robotnicy mogą się okazać siłą rozstrzygającą spory. Mogą oni wtedy sformułować nowy program, łączący elementy dawnego programu PZPR, dawnej „Solidarności” i nowego liberalizmu, przy równoczesnym wyeliminowaniu elit uczestniczących w rządzie, Sejmie, Senacie, administracji i kierownictwie gospodarki. Skutkiem komunizmu, połączonym ze skutkami nieudolnego rządzenia przez ekipy solidarnościowe, może być powstanie silnego ruchu „trzeciej drogi”, kierującego energię robotników i innych klas społecznych w innych kierunkach.

W tworzącym się nowym ustroju wystąpiło zjawisko szczególnie poruszające ludzi żyjących z pracy najemnej, mianowicie bezrobocie. Pełne zatrudnienie było dogmatem socjalizmu. Bezrobocie było zjawiskiem w istocie nie znanym w PRL. Toteż jego wystąpienie w nowym ustroju jest przyjmowane z niepokojem i lękiem. Bezrobocie stawia przed pracownikami najemnymi problem przeżycia, który w socjalizmie nie występował tak ostro. I ten lęk o egzystencję, wytwarzający się wśród pracowników najemnych, także umysłowych, jest również pośrednim czynnikiem aktywizującym zdolność do działań radykalnych. Nie dysponuję materiałami pozwalającymi stwierdzić, jak dalece ta postawa wobec bezrobocia jest wynikiem faktu, że socjalizm znał znaczne bezrobocie ukryte.

Wśród skutków realnego socjalizmu wymienić trzeba także szeroki kompleks zjawisk związanych z postawami wobec pracy, kulturą i moralnością pracy, wyobrażeniami o godziwym zarobku itp. Mówiłem już, że praca w socjalizmie była wysoko lokowaną wartością deklarowaną, ale w codziennej praktyce raczej mało szanowaną. Mówiłem także o utożsamianiu pracy z zatrudnieniem. Niska była także kultura pracy w dążeniu do mistrzostwa w wykonywaniu technicznym produktu, dążeniu do wysokiego poziomu jakości produktu, szacunku dla pracy kooperantów w toku pracy podzielonej, dotrzymywaniu zobowiązań pracowniczych itp. Zakłady pracy w socjalizmie często pracowały „pod planem”, tzn. walczyły z trudnościami pozwalającymi im realizować plan przewidziany na dany okres. Stąd problemy kultury pracy były odsuwane na plan dalszy. Plan musiał być wykonany przede wszystkim ilościowo. Podobnie miała się sprawa z moralnością pracy, polegającą na odpowiedzialności pracownika za użyteczność jego produktu. Wysoką moralnością pracy muszą się odznaczać pracownicy produkujący samochody, samoloty itp. a więc maszyny, którym użytkownicy „powierzają” swoje życie. Problemu nie ułatwia skrupulatna kontrola jakości przeprowadzana na wszystkich etapach produkcji. Moralność pracy przejawia się także w takich zachowaniach, jak oszukiwanie zwierzchników, kradzieże popełniane w zakładzie pracy, fałszowanie produktów (np. w przemyśle spożywczym), dążenia do korzyści nie uzasadnionych pracą rzeczywiście wykonaną czy też jakością produktu itp. W tym zakresie stosunki panujące w socjalistycznych zakładach pracy były dalekie od pożądanego ideału. Powstaje pytanie, co z tych ujemnych zjawisk trwa nadal i będzie trwać jeszcze. Jak długo?

Zdania są podzielone. Niektórzy sądzą, że rozwój przedsiębiorstw prywatnych, w których dokonywana będzie bieżąco selekcja pracowników i eliminacja złych, zmieni postawy wobec pracy. Zagrożenie bezrobociem zmieni postawy wobec pracy, która stanie się wartością szanowaną w codziennym postępowaniu, a przestrzeganie norm kultury i moralności pracy

przez właściciela przedsiębiorstwa, zmuszonego konkurencją na rynku do szukania „doskonałości” swojego produktu, wpłynie także na wszystkich pracowników. Lecz inni analitycy są mniej przekonani. Wskazują bowiem na wiele przykładów z krajów o wysoko rozwiniętej gospodarce rynkowej: że oszukiwanie konsumentów zmusiło do powołania ogromnej sieci instytucji kontrolnych, że pełno tam także nadużyć, że pierwsze próby organizowania przedsiębiorstw prywatnych były połączone z niechlubnymi aferami i eksplozją przestępczości. Przynajmniej niektórzy przedsiębiorcy, działający w gospodarce przejściowej, nie zapowiadali realizacji odrodzenia kultury i moralności pracy. Jest to fakt zrozumiały i zupełnie naturalny, znany w dziejach tworzenia się nowych form życia zbiorowego. Warto z tego punktu widzenia spojrzeć na dzieje USA w XIX wieku i zapoznać się ze stanem przestępczości, jaki towarzyszył ekspansji na Zachód i tworzeniu się nowego społeczeństwa. Wszystkie nowo tworzone terytoria i stany przechodziły przez swój okres „Dzikiego Zachodu”, bezprawia, bandytyzmu i nadużyć. Podobnie było i w Rosji w okresie rozwoju imperium w XIX wieku, a „Rewizor” Gogoła daje wprawdzie skrzywiony, ale z wieloma aspektami prawdziwości obraz kultury i moralności pracy rządowych biurokratów. Toteż, gdy w Polsce załamała się władza partyjna i rządowa, a grupy przywódcze „Solidarności” musiały całą uwagę poświęcić tworzeniu nowej struktury władzy, w gospodarce mogli dochodzić do głosu sprytni przedsiębiorcy, którzy pod osłoną frazeologii wolnego rynku i demokracji, wolności inicjatywy i tworzenia porządku kapitalistycznego, dopuszczali się nadużyć i oszustw. Dziedzictwo komunizmu w tym zakresie było także ciężkie. Aparat administracji gospodarki był nastawiony na „administracyjne” kierowanie gospodarką. Wprowadzenie gospodarki rynkowej, a przynajmniej jej niektórych elementów, zmienia sposób funkcjonowania całej gospodarki i jak każda reorganizacja, z konieczności pociąga za sobą dezorganizację. Okazywało się to szczególnie na poziomie przedsiębiorstw, znacznie silniej niż na poziomie makroekonomicznym. W przedsiębiorstwie socjalistycznym dyrektor musiał się liczyć ze swoim zwierzchnictwem merytorycznym, ze swoimi władzami w hierarchii administracji państwa, z decyzjami komitetów PZPR, instytucjami samorządu robotniczego, przyjmującymi w różnych okresach różne nazwy, i wreszcie z kontrolą polityczną sprawowaną przez aparat służby bezpieczeństwa. W tym systemie każdy dyrektor miał wypracowany system działań pozwalających mu manipulować poszczególnymi władzami, organizacjami i załogą, tak by otrzymywać pożądane świadczenia, pieniądze, premie, przydziały surowca, maszyn, pieniądze na inwestycje itp. Cała ta wiedza o rzeczywistych mechanizmach funkcjonowania gospodarki socjalistycznej okazała się nagle mało użyteczna. Oczekiwanie na jakąś określoną postać prywatyzacji, ogranicze-

nia czy nawet zanik niektórych rynków zbytu, zwłaszcza w ramach RWPG, przekształcenie sposobów działania władz, szybko zmieniane przepisy, nowelizacje ustaw, zmiany w funkcjonowaniu banków – to wszystko stwarzało nowe sytuacje. Zderzały się tutaj wyobrażenia o gospodarce, wytworzone w ekonomii socjalizmu, z teoriami wolnego rynku, postawy wobec władzy i poglądy na rolę władzy, wiedza o centralnym planowaniu z wiedzą techniczną przedsiębiorcy produkującego na rynek a nie dla odbiorcy państwowego itp. Otóż sądzę, że to dziedzictwo komunizmu, zawarte w wiedzy teoretycznej i technice działania w socjalizmie i planie, stanowiło i stanowi istotne obciążenie dla reorganizacji gospodarki. Nie chodzi tu o wiedzę kadr kierowniczych instytucji centralnych, ale o wiedzę kadr średnich i pracowników w przedsiębiorstwach. Trudno oczywiście zebrać informacje o tym, jaki był zasób wiedzy ekonomicznej wśród pracowników gospodarki, ograniczam się więc do ogólnikowego stwierdzenia, że niski poziom wiedzy o gospodarce rynkowej i przyzwyczajenia do myślenia o gospodarce w kategoriach gospodarki centralnie kierowanej, gra także ważką rolę w wielkiej transformacji.

To zagadnienie roli poziomu wykształcenia i roli nabytej wiedzy teoretycznej i zawodowej ma jeszcze inne aspekty, mianowicie wytworzonego w socjalizmie stanu świadomości społecznej, poglądów na społeczeństwo, relacje między jednostką a społeczeństwem, poglądy na swoją rolę w życiu. Nie chodzi tutaj o jakieś poglądy filozoficzne, ale o wiedzę potoczną, tę najważniejszą, bo ona wywiera silny wpływ na konkretne działania i zachowania człowieka. Pozornie jest to zagadnienie mało precyzyjnie ujęte, trudne do naukowego opisu, wymagające raczej intuicji niż wiedzy naukowej. Chodzi o ducha narodu, o jego codzienną moralność, zachowania wobec współobywateli, chodzi o zdolność do utrzymania wspólnoty, do zbiorowego działania. W tym zakresie dziedzictwo po socjalizmie zaznacza się wielorako: pozbawienie jednostek i grup prawa do inicjatywy gospodarczej, pozbawienie społeczeństwa prawa do inicjatywy politycznej, pociągnęło za sobą, poprzez długie działanie od 1944 r., postawy zubożenia, niewiary we własne siły, bierności a nawet cynizmu, zrodzonego z poczucia beznadziejności. Niemożność kumulacji osobistego majątku i utrzymywanie się niskiego poziomu stopy życiowej, nadawało także pracy zarobkowej, która nawet przy intensyfikacji nie prowadziła do zmiany sytuacji majątkowej rodziny, charakter pracy beznadziejnej, wykonywanej z musu, bez emocjonalnego zaangażowania. Zryw robotników w sierpniu 1980 r., powstanie „Solidarności” i podpisanie porozumień między władzą i komitetami strajkowymi, stanowiło ważny czynnik w przełamaniu tej postawy.

Każdy człowiek ma jakąś koncepcję świata, jakiś kompleks poglądów na siebie, na swoje otoczenie, na pracę, zawód itp. Najczęściej jest to

zespół poglądów żywionych nieświadomie lub prawie nieświadomie, a przejawiających się spontanicznie w działaniach i reakcjach na działania bliźnich. Wiele z tych poglądów to internalizacje obiegowych opinii, mniej lub więcej uproszczonych stereotypów, stosowanych do definiowania sytuacji życiowych, a zatem także wyznaczających reakcje na te sytuacje. Poglądy nie tworzą się tylko na podstawie słuchania werbalnych opisów rzeczywistości, chociaż są one znaczące, ale przede wszystkim przez bezpośrednie uczestnictwo w zróżnicowanych postaciach życia zbiorowego i przez praktyczne sprawdzanie, które poglądy pozwalają na skuteczniejsze działania. Otóż sądzę, że trwające cztery dziesięciolecia uczestnictwo w systemie realnego socjalizmu musiało wytworzyć w umysłach obywateli szereg poglądów na podstawowe relacje między jednostką i zbiorowościami, w których ona uczestniczy. W tej sferze kształtują się poglądy przyjmowane bezkrytycznie jako naturalne, jako oczywiste, nie podlegające dyskusji. Np. człowiek, który od lat wielu przyzwyczał się do telewizora, traktuje go jako naturalną część wyposażenia mieszkania, albo człowiek siadający codziennie do stołu uważa ten mebel za oczywistą część rzeczy swojego świata. Tego przekonania nikt mu nie wmawiał, zrodziło się z doświadczeń przeżywanych codziennie.

Podobnie ma się sprawa z wieloma poglądami, powstałymi w komunizmie z codziennie przeżywanych doświadczeń. I to dziedzictwo, ten skutek komunizmu, tzn. te wszystkie poglądy, wierzenia i przekonania, które powstały i zagnieździły się w umysłach, motywacjach, charakterach z codziennych doświadczeń trwających latami, najczęściej bezwiednie, poprzez działające w człowieku mechanizmy przystosowania się i znajdowania sposobów przeżycia w każdych warunkach, pozostaną na długo w życiu Polaków, nawet tych, którzy w tym ustroju przeżyli zaledwie kilka dziecięcych lat. Bowiem ważnym skutkiem wpływu ustroju na społeczeństwo polskie jest spontaniczne wytworzenie się specyficznego typu osobowości, będącej karykaturą „modelu człowieka socjalizmu”, mianowicie typu zwanego *homo sovieticus*. Do tego problemu jeszcze wrócimy.

Mówiąc więc o skutkach komunizmu musimy analizować nie tylko następstwa intencjonalnego oddziaływania polityki partii, jej metod sprawowania władzy i kierowania gospodarką, jej polityki kulturalnej, ideologii i poglądu na świat, ale także skutki tych oddziaływań, wynikające ze świadomego lub bezwiednego przystosowywania się do instytucji i urzędów, sposobów działania ustroju, tworzenia się przyzwyczajzeń i nawyków itp. Ustrój stwarzał także spontanicznie tworzące się wzory karier, wzory sposobów osiągania celów życiowych, wzory sukcesu we wszystkich zawodach, dziedzinach aktywności życiowej. Tak np. jednym ze skutków gospodarczych było wytworzenie tzw. drugiego obiegu, polegającego na wy-

korzystaniu „szczelin” i niejasności w prawie regulującym funkcjonowanie gospodarki planowanej, dla produkcji poza- lub ponadplanowej, sprzedawanej „na lewo” przez grupy zmówionych ludzi mających oficjalne możliwości takich działań. Podobnie działał drugi obieg w handlu, wykorzystując stałe braki pożądaných towarów. Nieintencjonalnym wytworem ustroju była także swoista klasa prywatnych przedsiębiorców, nie mająca nic wspólnego z tradycyjnym drobnomieszczaństwem, ale uzyskująca dochody i to znaczne z „lewego” handlu, kradzieży surowców itp. W kulturze, literaturze, nieintencjonalnym skutkiem ustroju i jego cenzury, było powstanie wydawnictw podziemnych, współpraca literatów i artystów z ośrodkami emigracyjnymi, a także rozwój emigracyjnej opozycji, która w upadku komunizmu odegrała ważką rolę.

Skutki funkcjonowania ustroju zarówno trwałe, jak i przelotne wynikały – ogólnie biorąc – stąd, że ustrój proponował obywatelom sposoby życia, warunki pracy i konsumpcji, hierarchie wartości, których oni akceptować nie mogli, stąd, że w Polsce nie istnieli ludzie „przewidziani” tzn. wykazujący cechy założone przez marksizm jako konieczne dla funkcjonowania socjalizmu. Dotyczyło to także członków partii, wśród których wielu nie podzielało ani poglądów stanowiących doktrynę partii, ani filozofii marksizmu, ani „linii” polityki Komitetu Centralnego, utrzymując swoje zachowania w dopuszczalnych granicach odchylenia.

Szkolnictwo nie zdołało wypracować skutecznych metod wychowania nowego człowieka socjalizmu, który mógłby ten ustrój potraktować zgodnie z jego zasadami, stać się siłą motoryczną ustroju tak jak *creative entrepreneur* był motorem w rozwoju przedsiębiorstwa a zatem i całej kapitalistycznej formacji. Szkolnictwo poddane ścisłemu rygorowi ideologii, stosujące metody werbalnej indoktrynacji, traktujące rzeczywistość jako stan identyczny z idealnym modelem, nie wychowało pokoleń widzących sens swojego życia w budowie socjalizmu, w postaci proponowanej przez partię. Ta klęska pedagogiczna w istotny sposób przyspieszyła rozkład wewnętrzny ustroju.

Dotychczas mówiłem o skutkach wywołanych przez realny socjalizm w sferze psychologii i socjologii, czyli zjawisk psycho-społecznych ze szczególnym zwróceniem uwagi na wpływ wywierany przez nadbudowę społeczeństwa budującego ustrój. Lecz komunizm pozostawił po sobie także znaczące dziedzictwo w sferze infrastruktury, bazy materialnej, by użyć sformułowania Marksa. Począwszy od planu trzyletniego do końca lat 80. z większym lub mniejszym inwestowaniem środków, budowano stale nowe zakłady pracy, przeważnie przemysłowe, od wielkich inwestycji jak Huta „Katowice”, do małych zakładów komplementarnych.

Badaniu socjalistycznego uprzemysłowienia poświęcono wiele uwagi i publikacji wyników tych badań. I w tym zakresie zmian w polskiej gospodarce i społeczeństwie trzeba wyróżnić dwa zakresy zjawisk i procesów. Pierwsze to skutki intencjonalne wywoływane, a określone świadomie formułowanymi celami inwestycji przemysłowych. Skutki te przejawiały się w produkcji, użytkowaniu konsumpcyjnym produktów, w handlu, dalej w zatrudnieniu, zmianach w sile roboczej, w strukturze zawodowej, w migracjach ludności przenoszonej planowo przez władze, lub wskutek indywidualnych dążeń jednostek szukających zatrudnienia, w nowych zakładach, w rozbudowie szkolnictwa zawodowego kształcącego pracowników dla nowych specjalności, w rozbudowie nowych osiedli, miasteczek lub nowych miast. (O tych problemach pisałem w książce „Zmiany społeczeństwa polskiego w procesie uprzemysłowienia”, Warszawa 1973). W polityce partii uprzemysłowienie grało szczególnie doniosłą rolę. Przemysł miał dostarczać środków zaspokajających potrzeby ludności, miał kształtować nową klasę robotniczą, działać jako czynnik cywilizacyjny, tzn. współtworzący cywilizację techniczną, stawać się ośrodkiem nowych miast tworzących nowe społeczne centra socjalizmu. Ta infrastruktura pozostała i bez względu na to, czy jest ona po upadku socjalizmu czynnikiem postępu, czy też obciążeniem z powodu przestarzałego wyposażenia technicznego, pozostaje do dziś, jako trwałe dziedzictwo komunizmu, funkcjonujące w nowym łańdźcie gospodarki rynkowej.

Drugi zakres zmian wywołany uprzemysłowieniem to skutki społeczne nie przewidywane. Wskażę przykłady zjawisk, które mam na myśli. Np. budowa nowych zakładów przemysłowych w rejonach rolniczych powodowała radykalny odpływ siły roboczej z rolnictwa, zwłaszcza z PGR, gdyż zarobki w budownictwie przemysłowym były wielokrotnie wyższe niż w rolnictwie. Z wielu rodzin do pracy w przemyśle odchodzili wszyscy zdolni do pracy, ograniczając działalność gospodarstwa rolnego do samowystarczalnego minimum. Inny przykład: budowa zakładów przemysłowych w rejonach rolniczych zmieniła radykalnie pozycję kobiety w rodzinie i społeczności wiejskiej. Przed uprzemysłowieniem zakres szans życiowych kobiet wiejskich był niewielki, ograniczał się do możliwości małżeństwa z rolnikiem lub wyjścia ze wsi przez kształcenie. Budowa przemysłu stwarzała także rynek pracy niewykwalifikowanej dla kobiet wiejskich, a przez zatrudnienie wyzwalała kobiety z rodzinnej zależności.

Uprzemysłowienie pociągało za sobą także rozbudowę zasadniczego szkolnictwa zawodowego kształcącego napływającą młodzież wiejską na kwalifikowanych robotników. W zakładowych szkołach zawodowych kształcono przede wszystkim fachowych pracowników, o wąskim profilu, zgodnie z potrzebami macierzystego zakładu, z zachowaniem nauki w ele-

mentach wykształcenia ogólnego, by nie zamykać wychowankom drogi wzwyż drabiny oświatowej, i z małym naciskiem na kształcenie ideologiczne. Te szkoły nie wychowywały specjalnego rodzaju *homo sovieticus*, ale kształciły robotników myślących i widzących rzeczywistość, którzy będą stanowili oddziały szturmowe w strajkach lat 80. Potwierdziła się teza Marksa, że każdy ustrój z konieczności rozwija siły sobie przeciwne i we własnym łonie hoduje swoich grabarzy.

Do skutków wpływu komunizmu na społeczeństwo polskie trzeba także zaliczyć dokonaną w tych dziesięcioleciach urbanizację kraju. Dokonywała się ona w dwóch wymiarach: planowanym i spontanicznym. Z jednej strony tworzone instytucje i placówki badawcze i pedagogiczne kształcały kadry dla planowania przestrzennego, kształcenia urbanistów, projektujących nowe miasta, rejony przemysłowe, systemy komunikacyjne oraz prowadzące stale badania nad przebiegiem planowanych i kierowanych poczynąń. Centralne planowanie w tym zakresie spotykało się ze spontanicznymi dążeniami komitetów partyjnych, lokalnych władz dążących do ulokowania na „swoim” terenie jakichś wielkich inwestycji, mogących się stać czynnikiem rozwoju całego regionu.

Analizując obiektywne procesy uprzemysłowienia i zwracając uwagę na skutki ekonomiczno-techniczne, nie możemy zapominać o skutkach nie rejestrowanych przez żadną statystykę, mianowicie o tworzących się swoistych sposobach postrzegania rozwoju gospodarczego jako procesu tworzonego przez polityków-demiurgów władających budżetem, przydzielających „moce przerobowe”, przenoszących specjalistów z jednej budowy do innej, przy lekceważeniu sił naturalnych działających w każdej gospodarce. Nazywano to „woluntaryzmem” i w deklaracjach stale piętnowano, przy równoczesnym stałym utrzymywaniu w praktyce. Ile tego socjalistycznego woluntaryzmu pozostało w świadomości robotników strajkujących po 1989 r. jakby ciągle przekonanych, że Biuro Polityczne decyduje o prawach ekonomii.

Jak widzimy z powyższego nawet bardzo pobieżnego wyliczenia, dziedzictwo komunizmu nie sprowadza się tylko do spraw kadr byłych członków PZPR czy współpracowników służb bezpieczeństwa. Stosunkowo łatwo i szybko można wymienić pracowników na wyższych i średnich stanowiskach administracji państwa, w aparacie władzy państwowej. W parlamencie już trudniej, gdyż stanowisko w parlamencie zależy od wyborców. Znacznie trudniej jest zmienić prawo i zreorganizować instytucje, jeszcze trudniej dokonać prywatyzacji państwowej gospodarki, a najtrudniej zmienić to, co dla dekomunizacji jest najważniejsze, tj. tę całą olbrzymią sferę poglądów, sposobów myślenia, przyzwyczajzeń działania. Zmienić hierarchię wartości, subiektywną wizję państwa opiekuńczego, poglądy żywio-

ne nieświadomie a wyznaczające postępowanie jednostek i grup. Dla tak pojętej dekomunizacji ważna jest analiza procesu rozkładu ustroju socjalistycznego, jaki dokonał się na przełomie lat 80. i 90. w Polsce i całym bloku radzieckim. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z tego, co załamało się samo, jak się zmieniło w samoistnym procesie, co pozostało i jakie są czynniki trwałości tego dziedzictwa. Lecz ważne jest także wyraźne ustalenie, jaki był stan społeczeństwa, jego gospodarki i kultury w 1989, gdy komunistyczny establishment zdecydował się pokojowo przekazać władzę blokowi grup politycznych, które zasadnie można nazwać „solidarnościowymi”.

Powstaje pytanie, z jakim stanem państwa i społeczeństwa (lepiej byłoby powiedzieć – ludności), czy tym z 1939 czy 1945 roku, można porównywać stan z 1989 roku? Sądzę, że ze stanem zastanym przez nowy ustrój. Wojna przeorała i zniszczyła i państwo, i jego obywateli, tak że stan w roku jej zakończenia był bardzo daleki od stanu z 1939.

Co się rzuca w oczy to przede wszystkim zmiany demograficzne, od niecałych 24 milionów w 1945 do 38 milionów w roku przejścia władzy przez „Solidarność”. Następnie przesunięcia ze wsi do miast. Ludność wiejska zmniejszyła się z 72 proc. do ok. 30 proc. Dalej przesunięcia zawodowe np. w rolnictwie od ok. 66 proc. do ok. 28 proc. Poziom wykształcenia: od 23,1 proc. analfabetów w r. 1931 (Mały Rocznik Statystyczny, GUS 1939, s. 29) i ok. 100 tys. ludzi z wyższym wykształceniem, do ok. 1,5 miliona z dyplomami wyższych uczelni i całkowita likwidacja zjawiska analfabetyzmu.

Nie brakowało skrajnych poglądów głoszących, że lata 1945–89 były „czarną dziurą”, okresem niebytu, w którym siły wrogie narodowi wyniszczały jego substancję. Te sformułowania przyjmują tezę, że naród był zbiorem idiotów niezdolnych do pracy i twórczości, a ponadto orzeka, że nie działały żadne instytucje, że nie działały szkoły, wydawnictwa, że nie prowadzono badań naukowych, nie działały teatry, nie pisano dzieł literackich, nie tworzone filmów, nie budowano fabryk, nie odbudowano zniszczonych miast itp. Można by z jednej strony przeprowadzić dokładne studium statystyczne pokazujące zmiany w liczbach, przekształcenia w strukturze zawodowej, pojawienie się nowych gałęzi przemysłu, sieci szkół zawodowych i wyższych itp. a z drugiej wymienić wybitne osiągnięcia w literaturze, plastyce, filmie i teatrze, nauce i technice, dokonać analizy treści tych dzieł i wykazać, jakim przemianom uległa świadomość społeczeństwa. Zjawiska niepowodzenia w rewolucyjnych dążeniach do planowego przekształcenia świadomości Polaków nie znaczą, że nie nastąpiły żadne zmiany. Dla porównania spróbujmy zestawić stan euforii z roku 1989 ze stanem frustracji w 1992, by zdać sobie sprawę z szybkości procesów zmian.

Dla stwierdzenia skutków funkcjonowania ustroju szczególnie ważne są zmiany dokonane w strukturze społecznej. Mówiłem już o tym, że nie udało się zrealizować ideologicznego modelu społeczeństwa bezklasowego, że wskutek celowych działań i procesów spontanicznych dokonał się proces hybrydyzacji społeczeństwa. Rozumiem przez tę nazwę swoisty proces przenikania się klas społecznych, wymieszania ich elementów składowych, tworzenia się „mieszkańców”, w których „wymieszane” cechy kulturowe, podobieństwa statusu społecznego takie jak poziom wykształcenia, wysokość dochodów w rodzinach, podobieństwo poglądów politycznych, nie prowadzą do zatracenia poczucia identyfikacji klasowej. Ani tendencje awansujące te kategorie mieszkańców, np. robotników ze średnim czy nawet wyższym wykształceniem, nie pozbawiają ich poczucia solidarności klasowej robotniczej, ani też degradacja klas wyższych, mimo wielu zmian położenia społecznego nie prowadzi do zatracenia poczucia wyższości nad tymi klasami, do których zdegradowane kategorie wchodzi. Ten dysonans między świadomością i rzeczywistym położeniem pociąga za sobą wiele zjawisk nie przewidywanych wtedy, gdy przewidywania opierają się na wiedzy o cechach, kulturze i wzorach zachowania klas tradycyjnych, nie dotkniętych procesem hybrydyzacji. Sądzę, że „fenomen Tymieńskiego” i jego sukces w wyborach prezydenckich tłumaczy się właśnie zachowaniem „mieszkańców”. Z niespójnego systemu wartości wynika brak wyraźnie określonych interesów klasowych czy zawodowych, skłonność do poważnego traktowania ogólników, abstrakcyjnych lub fantastycznych programów. Społeczności zhybrydyzowane zachowują się w sposób trudny do przewidzenia, ponieważ ich cele działań i dążeń bywają często nieskoordynowane, często wewnętrznie sprzeczne. Wynika stąd gotowość do poglądów i działań politycznych, na pierwszy rzut oka irracjonalnych, do akceptowania programów niespójnych starających się godzić rozbieżne interesy. **Sądzę, że hipoteza o hybrydyzacji polskiego społeczeństwa tłumaczy stan aktualnej sceny politycznej**, a przede wszystkim rozpad „Solidarności” jako związku i jej podział na kilka grup i partii politycznych, a następnie dalszy ich podział na małe ugrupowania polityczne. Jest to proces jeszcze mało zbadany; dlatego tradycyjna wiedza socjologiczna jest bezradna wobec problemów społeczeństwa. Teorie stratyfikacji, teorie cech i interesów różnych zbiorowości tracą ważność w próbach wyjaśnienia zjawisk zachodzących obecnie w gospodarce i polityce. Trudności w sformułowaniu jednolitego programu rządu wynikają także w dużym zakresie z chaosu rozbieżnych poglądów powstających np. wśród robotników a znajdujących poparcie w zróżnicowanych organizacjach związków zawodowych. Bezradność Sejmu wobec palących problemów socjalnych jest przesłaniana sprawami o dużym napięciu emocjonalnym jak dekomunizacja, zakaz abor-

cji, pozwalającymi na niekończące się dyskusje posłów. Zamiłowanie do dyskusji proceduralnych ujawnia dodatkowo stopień hybrydyzacji grup wyborców, niezdolnych do jednoznacznego sformułowania spraw, które posłowie powinni załatwiać.

W jakim zakresie hybrydyzacja społeczeństwa jest skutkiem funkcjonowania socjalizmu realnego? Sądzę, że proces hybrydyzacji społeczeństwa w Polsce ma dwa aspekty. Jest on wynikiem rozwoju cywilizacji technicznej, podnoszenia poziomu wykształcenia ogólnego, spontanicznych zjawisk ruchliwości społecznej, oddziaływania kultury masowej, zhomogenizowanej, docierającej do wszystkich warstw społecznych. Z drugiej jednak strony na ten spontaniczny proces nałożyły się wpływy indoktrynacji, „kształcenia ideologicznego”, w którego służbę w różnym zakresie wciągnięto prasę, inne środki masowej informacji, a przede wszystkim telewizję.

Sądzę, że z tych ideologicznych treści najżywszy oddźwięk w społeczeństwie wywołały idee egalitaryzmu. Odwoływanie się do nich przejawiało się silnie w czasie wszystkich rewolt robotniczych, szczególnie w latach 1980–81, ale także w strajkach i protestach pracowniczych w roku 1992. Społeczeństwo polskie w dwudziestolecium międzywojennym było silnie uwarstwione, o wyraźnych granicach i barierach nierówności i odpowiednio wyraźnie zarysowanym poczuciu wagi drabiny społecznej i przynależności do określonej pozycji w hierarchii społecznej. Likwidując przywileje i znosząc tytuły socjalizm przyczynił się do wytworzenia podstaw, na których rozbudował poczucie równości wszystkich obywateli. To poczucie przejawiało się z różną intensywnością przed 1989 rokiem, a pod rządami restauracji kapitalizmu staje się materiałem emocjonalnych uzasadnień roszczeń pracowniczych.

Innym trwałym elementem wpływu socjalizmu na społeczeństwo jest przekonanie o prawie do pracy, pojmowanym jako prawo do zatrudnienia. Stąd ostry sprzeciw wobec bezrobocia traktowanego jako stały składnik gospodarki. Zwłaszcza bezrobotni tracący uprawnienia do zasiłku z oburzeniem odwołują się do obowiązku rządu, który powinien się nimi opiekować. Jest to skutek koncepcji państwa opiekuńczego, stanowiącej element socjalistycznej wizji pozycji obywatela w państwie. Dalej skutkiem wpływu komunizmu jest także roszczeniowa postawa pracowników, stawiających wnioski o płace na podstawach innych niż wyniki pracy. Rządy socjalistyczne uginały się pod zmasowanym naciskiem oczekiwań nie uzasadnionych wynikami pracy – rządy solidarnościowe nie mają tego zobowiązania. Również w Polsce przedwrześniowej taka postawa była niewyobrażalna. Wystarczy przejrzeć „Pamiętniki bezrobotnych”.

Skutki przetasowań społecznych i tworzenie się hybryd na miejscu grup i zbiorowości o wyraźnie określonych interesach i wartościach, powoduje

m.in. także chaos w zakresie polityki (patrz: nowo powstające partie polityczne). Są one bardziej ruchami zbiorowymi niż zorganizowanymi i zdyscyplinowanymi partiami w ścisłym tego słowa znaczeniu. Są one bardzo podobne do tłumu, w socjologicznym tego słowa znaczeniu, tzn. są zbiorowościami złączonymi więzią emocjonalno-popydową. Ich zachowanie jest zorientowane na przywódcę, program racjonalny i wyraźnie zarysowany jest mniej ważny. Mają one skłonność do częstych podziałów, powodowanych przez ambicje przywódców, tworzących nowe grupy, wprawdzie bez szans na zdobycie władzy, ale mogące uczestniczyć w grach politycznych, szukać miejsca w opinii publicznej. Są niemal kontynuacją różnych organizacji społecznych istniejących w PRL, prowadzących często działalność pozorną, przyczyniającą się do wytwarzania szumu, z którego nic nie wynikało. To samo możemy powiedzieć o wielu partyjkach istniejących obecnie.

* * *

Ten – wynikający z istoty tego eseju – pobieżny przegląd skutków komunizmu skłania do postawienia pytania: jak powinna być pomyślana, zorganizowana i przeprowadzona dekomunizacja i jaki jest jej cel? Czy chodzi tylko o usunięcie z życia publicznego konkurentów do władzy, czy też o wyeliminowanie elementów ustroju mogących zagrozić rozwojowi demokracji, czy o reorientację świadomości społecznej i wyrugowanie komunistycznego poglądu na świat, czy o przebudowę struktury społecznej i przywrócenie dawnych klas i im odpowiadającej hierarchii? Czy chodzi przede wszystkim o prywatyzację własności uspołecznionej, stworzenie silnej klasy prywatnych przedsiębiorców, których działania na wolnym rynku sprowadzą dobrobyt? Czy też może te wszystkie składniki razem? I dodajmy jeszcze dwa pytania: jakie są szanse przeprowadzenia takiej dekomunizacji? I dokąd się ma skierować państwo i naród odchodzący od komunizmu?

Rozdział V

Rezygnacja

Jest rzeczą interesującą w dziejach ustroju socjalistycznego w Polsce, że oznaki jego erozji wystąpiły już we wczesnym formatywnym okresie, w pierwszej połowie lat 50., a pierwszy ostry kryzys ustroju, połączony z rewoltą robotniczą, wystąpił w 1956 roku. Rozruchy w czerwcu tego roku w Poznaniu były protestem mającym wieloraki charakter. Interpretacja oficjalna ewoluowała od początkowego potępienia rozruchów jako rewolty kontrrewolucyjnej, zorganizowanej przez agentury imperialistyczne do uznania protestu klasy robotniczej przeciwko wypaczeniom biurokratycznym i dogmatycznym za słuszny protest. W ten sposób ocena urzędowa partii starała się wyeliminować występowanie elementów narodowych i patriotycznych i ukryć czy pomniejszyć fakt, że demonstracje i starcia z pracownikami UB i MO oraz wojskiem dokonywały się pod biało-czerwonymi flagami. Podobnie było w latach 1970–71, a w buncie z 1980–81 roku element reformy socjalizmu był już ledwie widoczny i na plan pierwszy wysunęły się postulaty radykalnych zmian w kierunku eliminacji istotnych elementów ustroju socjalistycznego. Można by się pokusić o odtworzenie procesu erozji ustroju, jaki się dokonywał z roku na rok, poczynając od XX Zjazdu KPZR i antystalinowskiego referatu Nikity Chruszczowa. Można by ustalić z jakich elementów skonstruowano ten stalinowski model partii i ustroju w zakresie polityki, gospodarki, kultury, spraw socjalnych a następnie analizować jego stan i realizację w poszczególnych latach pięćdziesiątych, planach rocznych, stwierdzać z czego rezygnowano, z czego się partia stopniowo wycofywała, jakie podejmowano próby reform, by w końcu, na ostatnim zjeździe PZPR, jej ostatni sekretarz wydał dramatyczny rozkaz: „Sztandar PZPR wyprowadzić”. Sztandar wyprowadzono z sali na każdym zjeździe, ale 27 stycznia 1990 roku sztandar PZPR wprowadzono do muzeum.

W latach 1989–92 powstała ogromna literatura analizująca proces przekształceń politycznych, które doprowadziły do powołania rządu Tadeusza Mazowieckiego, a następnie eliminacji pozostałych w rządzie ministrów z PZPR oraz prezydenta Wojciecha Jaruzelskiego. Wybór Lecha Wałęsy na prezydenta RP był symbolicznym zamknięciem procesu usuwania składników formalnego układu socjalistycznego w systemie politycznym Polski. Wydano także wspomnienia czołowych przywódców PZPR, którzy w latach 70. i 80. kierowali sprawami partii i państwa. Istnieją dostateczne zbiory dokumentów, pozwalające na dokładne odtworzenie działań partii oraz innych sił politycznych i społecznych, i zmiany w gospodarce rok po roku, żeby uchwycić dokładnie co się zmieniało w metodach planowania, organizacji w skali mikro– i w skali makro, jak zmieniały się elementy socjalizmu w kulturze i życiu codziennym społeczeństwa. Dzisiaj też dysponujemy pewnym zasobem wiedzy o tym wielkim procesie istnienia i zmian zachodzących w ustroju socjalistycznym, żeby się pokusić o odpowiedź na pytanie postawione przez Mieczysława F. Rakowskiego: „Jak to się stało?” *)

Próbie systematycznej, naukowej odpowiedzi na to pytanie podjął prof. Jerzy J. Wiatr **) , analizując rozwój ustroju od jego narodzin w rewolucji przez etap stalinizmu, propozycje różnych modeli i reformy aż do upadku na przełomie lat 80. i 90. Wpływ sytuacji i układów sił międzynarodowych na przemiany socjalizmu w Polsce i w innych krajach Europy środkowej i wschodniej zanalizowała Katarzyna Żukowska. ***) Książka nosi podtytuł: „Pieriestrojka, Entente a próba systemowej rekonstrukcji w Polsce”, i zwraca uwagę na doniosłą rolę sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim zniknięcia zagrożenia radzieckiego, dla zmiany ustroju w Polsce, dla przeprowadzenia solidarnościowej rewolucji. Sądzę, że w procesach ostatnich miesięcy władzy PZPR stan sił międzynarodowych, analizowany przez dr Żukowską, odgrywał większą rolę niż się to potocznie przyjmuje.

Poniżej chcę zaproponować następujący sposób analizy: ustalić najpierw jakie elementy doktryny, ideologii, metod uprawiania władzy charakterystyczne dla socjalizmu nie uległy zmianie od 1945 aż do „gorzkiego końca”. Następnie ustalić jakie elementy socjalizmu były stopniowo „oddawane” i wskutek jakich czynników, w polityce, stosunkach międzynarodowych,

*) M.F. Rakowski: „Jak to się stało?”, BGW, Warszawa, 1991, s. 264.

**) J.J. Wiatr: „Zmierzch systemu”, Wydawnictwo Fundacji im. Kazimierza Kelles–Krauza, Warszawa, 1991, s. 260.

***) Katarzyna Żukowska: „Determinanty przemian systemowych w Polsce”, PISM, Warszawa 1990, s. 234.

gospodarce, kulturze itp. Co zachowało się z socjalizmu do ostatniego zjazdu PZPR w styczniu 1990?. Chcę z całym naciskiem podkreślić, że nie jest to systematyczna analiza naukowa, gdyż nie dysponuję ani niezbędnymi zbiorami materiałów, ani warsztatem naukowym i dlatego te analizy będą raczej propozycją wynikającą z osobistych poglądów obserwatora uczestniczącego w pracy zawodowej, pozwalającej na szeroki zakres obserwacji.

Jakie składniki polskiego socjalizmu nie uległy zmianie w okresie 1944–90? Sądzę, że tych składników jest znacznie więcej niż przypuszczają partyjni reformatorzy, ale też znacznie mniej niż sądzą dogmatycy. Trzeba wyraźnie określić, kiedy w tej analizie mówimy o idealnym modelu partii, takim jaki został opisany w jej statucie, a kiedy o rzeczywistości codziennego życia wszystkich POP i wszystkich komitetów aż do KC włącznie. Otóż sądzę, że wśród tych socjalistycznych niezmienników na pierwszym miejscu stoi ideologia marksizmu-leninizmu. Dla stalinowskiego modelu partii ideologia była wartością najwyższą. Wynikała ona z filozofii materializmu dialektycznego i historycznego, która to filozofia była twórczo rozwijana przez kilka pokoleń marksistów, z takim skutkiem, że jej zasady pozostawały niezmienione. Bowiem dla ortodoksyjnych stróżów idei nawet najmniejsze naruszenie zasad zagrażało całości ustroju. Toteż rewizjonizm był dla nich daleko większym niebezpieczeństwem niż dogmatyzm, który obiektywnie biorąc, wyrządził socjalizmowi najwięcej szkód. Musimy jednak starannie oddzielić pogląd na zmienność czy niezmiennność treści ideologii i zmienność czy niezmiennność postaw i zachowań członków partii i obywateli wobec tej ideologii, a zatem funkcjonowanie tej ideologii w życiu codziennym społeczeństwa. Polityczna waga ideologii wynikała stąd, że rysowała ona obraz przyszłości, wyjaśniała rzeczywistość modyfikując ten obraz, nadawała sens działaniom politycznym, a przede wszystkim określała rolę partii w procesie budowy socjalizmu, uzasadniając jej status „siły kierowniczej” całego społeczeństwa. Koncepcja roli partii w rewolucji proletariatu oraz w budowie ustroju po rewolucji, była rozwijana przez Lenina, liczącego się z tym, że Rosja była krajem chłopskim, że partia była nieliczna, że zatem przeprowadzenie rewolucji i budowa socjalizmu po zwycięstwie rewolucji, wymaga ścisłego kierowania partią zdyscyplinowaną, działającą sprawnie i w dobrze zorganizowany sposób, a równocześnie fanatycznie wierzącą we wszystko wyjaśniającą ideologię. Praktyka rewolucji i wojny domowej potwierdziła taką koncepcję partii, stąd przyjmowana ona była, nie bez oporów, przez wszystkich bolszewików. Stalin przekształcił partię, a przede wszystkim jej aparat, w klasę polityczną. (Proces ten dobrze opisał M. Dżilas). W taki sposób ideologia stała się racją i zasadą rzeczywistej władzy sprawowanej przez partię, sta-

nowiącą klasę polityczną, dysponującą własnością uspołecznioną, utrzymującą się i rozwijającą drogą samokooptacji, bez możliwości jakiegokolwiek ingerencji ze strony bezpartyjnych obywateli. Ten model partii i roli ideologii w polityce został przyjęty także przez PZPR w okresie wprowadzania dogmatycznego marksizmu-leninizmu. I mimo wszystkich zmian, reform i eliminacji wypaczeń, zasadnicza część doktryny, odzwierciedlonej w statucie PZPR pozostała nie zmieniona. Świadczą o tym wspomnienia przywódców, próbujących reformować partię w okresach kryzysów, przedstawiające opór stawiany przez dogmatycznych zwolenników czystej ideologii.

Drugim elementem nie zmienionym aż do końca była zasada kierowniczej roli partii i niepodzielności władzy. Ta zasada stała się w końcu jedną z przyczyn klęski wyborczej w 1989 roku, kiedy aparat partyjny, w niektórych okręgach wyborczych, zwalczał kandydatów wysuniętych przez KC w imię swoich lokalnych kompetencji władczych. Zasada kierowniczej roli partii obowiązywała, w modelu idealnym, we wszystkich dziedzinach życia państwa, gospodarki i życia zbiorowego. Każda działalność, która łączyła chociażby kilka osób, stanowiła przedmiot zainteresowania partii i dla niej pracujących służb bezpieczeństwa. Podstawowe decyzje polityczne i gospodarcze państwa i społeczeństwa zapadały w Komitecie Centralnym, którego wydziały dublowały strukturę organizacyjną rządu, a właściwie decydowały o kierunkach polityki ministerstw i kontrolowały ich działanie. We wszystkich instytucjach istniały organizacje partyjne, których sekretarz wchodził w skład kierownictwa instytucji. Słynna zasada nomenklatury, czyli prawo komitetów partyjnych do decyzji w sprawach obsady stanowisk kierowniczych, też zostało utrzymane do końca, jako istotny element kierowniczej roli partii.

Od początku istnienia do Okrągłego Stołu partia nie dzieliła władzy z nikim. Stronnictwa sojusznicze nie funkcjonowały jako siły politycznie równe, ale jako współwykonawcy decyzji podejmowanych przez Biuro Polityczne, stanowiące najwyższą władzę w kraju. Przy Okrągłym Stole dokonano się częściowe przekazanie władzy w ręce solidarnościowej opozycji, i ten akt rezygnacji z części władzy był już właściwie aktem rezygnacji z całości władzy. PZPR nie mogła istnieć nie sprawując władzy niepodzielnej i nie sprawując kontroli nad całością spraw społeczeństwa.

Nie zmienione pozostały aż do końca zasady wewnętrznej organizacji partii. Wszelkie próby, podejmowane przez reformatorów w okresach kryzysów, z których najdalszą stało się tworzenie „struktur poziomych” w czasach „Solidarności”, były systematycznie zwalczane i eliminowane przez dogmatycznie nastawionych członków KC. Rozwijała się obfita literatura na temat demokracji wewnątrzpartyjnej, formułowano i uzasadniano tezę,

że demokratyzacja partii jest warunkiem demokratyzacji państwa, ale bezskutecznie. Tradycjonalistyczny aparat działaczy dobrze wyczuwał zagrożenie. I z punktu widzenia interesów partii miał rację: każde rozluźnienie kontroli partii, liberalizacja polityki, nadanie pewnych swobód społeczeństwu, było wykorzystywane przez opozycję i „milczącą większość” do zwalczania ustroju. Nie tylko nie utwierdzało władzy partii, nie zbliżało partii do narodu, ale powiększało istniejące przedziały. Reformatorzy partii nie zdawali sobie sprawy z takiego stanu rzeczy. Stąd ich zaskoczenie klęską wyborczą w 1989 r. Każde ustępstwo partii zostało starannie wykorzystane przeciwko niej. Pozostaje sprawą otwartą, czy zdecydowanie dogmatyczna polityka partii mogłaby przedłużyć jej panowanie. W każdym razie *pieriestrojka i głaŝnost* były także początkiem końca władzy KPZR.

Wniosek z powyższych stwierdzeń: istniało w partii przekonanie, że jej trwałość i możliwość sprawowania władzy wynika z niezmiennego trzymywania ideologicznych zasad marksizmu-leninizmu, z naciskiem na leninizm, przestrzegania zasady kierowniczej pozycji partii i niepodzielności jej władzy oraz utrzymania zasady centralizmu władzy. Nie była to tylko sprawa modelu, taka tendencja była w aparacie i komitetach partyjnych realną postawą i siłą znacznie przeważającą nad grupami reformatorów. Można więc stwierdzić, że reformowalność socjalizmu była minimalna aż do końca działalności partii.

Nie zmieniony pozostał także pogląd na uspołecznienie własności, przede wszystkim środków produkcji, tzn. zakładów pracy, handlu, usług itp. Był to nie tylko postulat ekonomiczny, lecz także społeczny, gdyż nacjonalizacja środków produkcji była realną podstawą społecznej równości, przynajmniej w zakresie posiadania. Nacjonalizacja wyeliminowała klasy posiadające. W tym zakresie sprawa polityka partii była elastyczniejsza i dopuszczała istnienie przedsiębiorstw prywatnych, chociaż bardzo ograniczanych. Były one „wplecione” w system państwowych mechanizmów regulujących przydział materiałów, cen, wysokość zatrudnienia najmniejszej siły roboczej, wysokość produkcji itp. Podobnie jak chłopcy tak i drobni przedsiębiorcy byli ściśle powiązani z państwową gospodarką socjalistyczną, tak że nie tworzyli żadnego zagrożenia dla ustroju.

Nie zostały jeszcze opisane dzieje reform gospodarczych w PRL, ale istnieje sporo materiałów zarówno w archiwum Sejmu, b. KC, instytucjach gospodarczych, by te dzieje spisać. Ale nie jest to sprawa przypadku, że reformy po Październiku, w latach 70. i 80. proponowane przez reformatorów sposoby traktowania uspołecznionej własności nie przewidywały jej zniesienia. Wskażmy interesujący aspekt tego zagadnienia. Ta część ludności kraju, której władza ludowa nic nie odebrała, milcząco akceptowała nacjonalizację przedsiębiorstw lub wręcz manifestowała swoje poparcie.

Jeszcze w 1992 r., w badaniach CBOS nad postawami wobec prywatyzacji własności państwowej, niższe klasy społeczne wypowiedziały się z aprobatą o jej utrzymaniu (na podstawie opracowania *Nowej Europy* z 16 IX 1992). Wynikało to także z polityki państwa opiekuńczego.

Obok problemu własności państwowej, który stanowił ważny składnik niezmienności socjalizmu, trzeba wymienić politykę pełnego zatrudnienia, jako nienaruszalny dogmat polityki socjalnej. Nawet w czasie ostrych kryzysów gospodarczych polityka ta nie była zawieszana, choć płace były niskie, a w zakładach pracy gromadziły się rzesze „ukrytych bezrobotnych”.

Wszystkie wymienione powyżej elementy niezmienności socjalizmu były zjawiskami pochodnymi wobec zasady niezmienności ideologii i kierowniczej roli partii. Niezmiennosc tych dwóch dziedzin myślenia i działania pociągała za sobą skutki dla całości życia społeczeństwa.

Obok dziedzin mało zmiennych czy też w pełni niezmiennych, w ustroju występowały także elementy zmienne. Wystarczy wziąć do ręki prasę z drugiej połowy lat 50. i porównać ją z prasą z okresu Gierka, nie mówiąc już o prasie partyjnej z 1981 roku. Są to przecież gazety pochodzące z różnych światów. Ale gdybyśmy porównali funkcjonowanie aparatu bezpieczeństwa, aparatu partyjnego, działalność administracji państwa, działalność państwowych zakładów produkcyjnych itp. wtedy moglibyśmy stwierdzić, że przy zmianie metod działania wiele zasad ustroju pozostało bez zmian, zmieniła się tylko ich realizacja i sposoby wprowadzania w życie. Jest to ważny aspekt socjalizmu w Polsce, mianowicie, wielka luka między idealnym modelem a rzeczywistością. Jak już mówiłem, partia w swojej oficjalnej propagandzie traktowała model jako rzeczywistość. Podobnie zdają się postępować antykomuniści, traktując zjawiska i procesy życia ustroju socjalistycznego jako zgodnego z tym idealnym modelem.

Jakie zatem elementy socjalizmu się zmieniły? Moim zdaniem przede wszystkim nastąpiły zmiany w kulturze (szeroko zdefiniowanej) lub mówiąc inaczej w sferze nadbudowy. Tutaj pierwsze wyraźne zmiany przyniósł Październik 1956 roku. Cenzura nie została zniesiona, ale ograniczona. Wprawdzie ideologia, marksizm-leninizm, partia i jej rola, pozostały tabu dla krytyki, to jednak szersze sfery działalności, większy zakres swobody pracy twórczej artystów, pracowników nauki, dziennikarzy, stał się trwałym osiągnięciem Październikowej rewolty.

Nie staram się określić dokładnie, jaką rolę w procesie erozji systemu socjalistycznego odegrał Październik i wtedy wywalczone ustępstwa, gdyż nie dysponuję odpowiednimi materiałami. Chcę tylko podkreślić, że wówczas rozpoczęła się rezygnacja z pewnych elementów dogmatycznego modelu socjalizmu, które po czterech dziesięcioleciach doprowadziły partię do rezygnacji z władzy. Były to wprawdzie rezygnacje wymuszone albo przez

grupy wewnątrz partii, albo przez nacisk całego narodu, albo przez nowe zjawiska występujące we współczesnych partiach komunistycznych, zwłaszcza w zachodniej Europie. Mam tu na myśli tendencje przejawiające się we Włoskiej Partii Komunistycznej, doświadczenia niemieckiej socjaldemokracji, czy eurokomunizm. Te nowe tendencje w międzynarodowym ruchu komunistycznym, odbiegające od socjalizmu radzieckiego, znajdowały posłuch wśród partyjnych reformatorów także w Polsce. Spotykały się z naturalnymi dążeniami intelektualistów różnych orientacji politycznych, mających jedno wspólne – odrzucenie stalinowskiego modelu socjalizmu. W latach 60. powstał w Polsce ruch polityczny, ale także filozoficzny i ideologiczny rewizjonizmu, przeprowadzający krytykę dogmatyzmu, nawiązujący do pism młodego Marksa, do prac i idei marksistów Zachodu.

Do czynników intelektualnych, działających rozkładowo na siłę ustroju dodać także trzeba negatywny wpływ konserwatystów partyjnych systematycznie zwalczających te „antypartyjne” tendencje. Sprawa jest złożona. Z jednej strony – w świetle doświadczeń ostatnich lat – intuicja ich nie zawodziła, tendencje te były rzeczywistym zagrożeniem bytu partii i walka dogmatyków z rewizjonizmem w różnych postaciach była uzasadniona. Z drugiej zaś trzeba stwierdzić, że w tej walce dogmatycy posługiwali się cenzurą, ograniczaniem wolności wypowiedzi, co powodowało rosnące skostnienie ideologii i doktryny politycznej partii, a to z kolei skazywało ją na zacofanie wobec postępów zachodniego świata. Cenzura miała także inne skutki, mianowicie nasilenie oporu wobec socjalizmu i przyspieszenie jego erozji, gdyż bunt dotkniętych jej działalnością był reakcją naturalną.

Procesy rozkładu ustroju socjalistycznego trzeba także rozpatrywać na tle rozwoju kulturalnego świata Zachodu, szczególnie zaś rewolucji naukowo-technicznej, która się dokonała. Kraje socjalistyczne nie mogły ignorować tych postępów i trzeba było przyjąć wyzwanie. W tym starciu socjalizm był z góry skazany na porażkę. Ta przegrana była brzemienna w skutki. Środki masowej informacji ukazywały życie i stan cywilizacji technicznej w poszczególnych krajach. W Polsce stan zacofania był bardzo ostro odczuwany, zwłaszcza przez milionowe rzesze absolwentów średnich i wyższych szkół technicznych. A skutkiem zacofania cywilizacyjnego było także zacofanie gospodarcze.

Industrializacja Polski w latach 50. pozwoliła na stosunkowo wielki skok cywilizacyjny, na likwidację przeludnienia wsi, na rozwój szkolnictwa i szybki wzrost poziomu wykształcenia ludności. Ale w latach 60. ten system przemysłowy i odpowiadający mu system szkolnictwa stawał się już przestarzały, niedoinwestowany, niezdolny do konkurencji z postępem osiąganym na Zachodzie. Zarysowana wówczas sytuacja „małej stabilizacji”

oznaczała stagnację na stosunkowo niskim poziomie rozwoju gospodarczego i technicznego. Wytwarzało to nastroje frustracji, niezadowolenia, wynikającego z poczucia, że metody politycznego sprawowania władzy stają się gorsetem krępującym zdolności i siły twórcze narodu, że partia nie jest zdolna do pokierowania państwem i społeczeństwem w sposób odpowiadający aspiracjom obywateli. Kontakty ze światem pobudzały te aspiracje. Obywatele, zwłaszcza młodzi, byli przekonani, że ich także stać na osiągnięcie wyższego poziomu życia, tylko nieudolna władza krępuje zdolności do działania, bo sama nie potrafi rządzić skuteczniej. Przekonanie o niezdolności władzy i jej bezsilności w rozwiązywaniu życiowych spraw społeczeństwa, któremu dał wyraz Tadeusz Różewicz pisząc, że Polską rządzi „Nic w płaszczu Prospera” stało się ważnym drogowskazem na drodze od komunizmu. Po kolejnej rewolcie robotników w 1970 i po kilku latach spokoju wynikającego z wiary, że partia pod kierownictwem Edwarda Gierka rzeczywiście dokona cywilizacyjnego skoku, że zmodernizuje gospodarkę i wyzwoli twórcze siły tkwiące w masach obywateli i elit intelektualnych, wybuchały bunt robotnicze: w Radomiu, w 1976, a po kilku latach wielkie strajki na Wybrzeżu w 1980. Ustrój i jego siła kierownicza nie mogły już opanować sił opozycji, szukających drogi od komunizmu.

Na postawione w dyskusjach roku 1979 pytanie: „Na czym będzie się opierała siła ustroju w latach 80.?” odpowiedziałem: „Niestety będzie to nadal siła militarna i wojsko pozostanie rzeczywistą tarczą osłony ustroju”. (Napisałem te słowa 9.VII.1979, a wydrukowane zostały w „Kulturze” nr 1, 2 Paryż, 1980 s. 238). Rok 1979 był rokiem pierwszej wizyty w Polsce Jana Pawła II i ta wizyta potężnie oddziaływała na aktywizację sił religijnych, kulturalnych, społecznych i politycznych i to nie tylko katolickich, ale także tych partyjnych, które miały wątpliwości i żywiły niechęć do aktualnego kierownictwa partii. Wśród tych skutków szczególnie ważny wydaje mi się ten, że wizyta pozbawiła partię spodziewanej neutralności mas w konfliktach mogących zagrozić jej władzy. Poprzednie rewolty robotnicze miały ograniczony zasięg i ograniczone poparcie. Kościół nie angażował się w ich jawne wspieranie. Masy społeczeństwa nie okazywały jawnego poparcia. Ale wizyta Jana Pawła II wiele zmieniła. Przed wszystkim „wyprowadziła” miliony katolików na ulice, place, stadiony, drogi i unaocniła im ich siłę. Wizyta pozwoliła duchowieństwu okazać swoje zdolności organizacyjne i wpływ na masy w akcji. Masowe nabożeństwa o charakterze politycznym były manifestacjami przeciw komunizmowi. Duchowieństwo zaktywizowane wizytą nie zaniechało swoich działań i w czasie strajków księża towarzyszyli strajkującym, a także uczestniczyli w negocjacjach z przedstawicielami władz. Podobnie zaktywizowane masy katolików

nie wyrzekły się aktywności i w czasie strajków w 1980 strajkujący mieli poparcie milionów obywateli, którzy po zalegalizowaniu „Solidarności” wypełnili jej organizacje terenowe. Podkreślmy fakt istotny – wśród członków „Solidarności” znalazły się także setki tysięcy członków PZPR. To zjawisko zasługuje na szczególną uwagę historyków badających dzieje socjalizmu w Polsce; świadczy o naturze polskiego komunizmu. Sądzę, że teoretycy dekomunizacji powinni je także szczegółowo zanalizować.

Dla naszych rozważań ważne jest stwierdzenie, że dokonywała się przyspieszona erozja ustroju, który utrzymywał się dzięki aktywności partii, jej oparciu na sile państw członków Układu Warszawskiego, na bierności mas bezpartyjnych. Po wizycie papieża zaczyna coraz szybciej zanikać bierne poparcie mas. Partia wyraźnie przegrała „walkę o duszę ludu”, by użyć słów Heleny Radlińskiej. (Helena Radlińska opracowała książkę pod tym tytułem, która zaginęła i opublikowany został tylko fragment wstępu.)^{*)} To porównanie zjawisk utrzymywania tożsamości narodowej przez Polaków w XIX wieku pod zaborami, ze zjawiskami zachodzącymi w PRL, przyczyniło się do wyjaśnienia, jak dalece czas PRL był „czarną dziurą” w dziejach Polski. W walce, o której pisze Radlińska, aktywizowały się celowe stowarzyszenia oświatowe, patriotyczne, legalne, półlegalne i nielegalne, które tę walkę prowadziły przez dziesięciolecia, w pełnym poświęceniu wysiłku ich członków. Kto prowadził „walkę o duszę ludu” w PRL i na czym walka polegała?

Otóż nie polegała ona na niesieniu kaganca oświaty w lud. Miała ona oczywiście swoje aspekty wewnętrzne i jej częścią było wychowanie w rodzinie, nawet nieintencjonalne, jej ważną częścią było wychowanie religijne. Także badania naukowe, zwłaszcza historyczne, informujące o rzeczywistych dziejach państwa i narodu, a także badania naukowe podtrzymujące łączność z międzynarodową społecznością ludzi nauki, grały tu swoją rolę. Lecz jej najważniejszym aspektem było to, że stała się ona czynnikiem w psychologicznej wojnie między NATO, dokładniej USA i Układem Warszawskim, dokładniej ZSRR. Analizując ten problem dochodzimy także do zagadnienia wpływu tej wojny na dalszą erozję ustroju. Jakie mechanizmy społeczno-polityczne tutaj zagrały?

Historycy i socjologowie dobrze znają zjawisko zainteresowania się obcych rządów ruchami opozycyjnymi w państwach wrogich, którym ten ruch opozycyjny mógłby przynieść szkodę. Tak więc rząd cesarskich Niemiec sądził, że rewolucja bolszewicka może osłabić Rosję w wojnie, więc prze-

^{*)} „Studia z historii kultury polskiej”, praca zbiorowa, Kraków 1947, Bibliografia prac Heleny Radlińskiej 1897–1947. Łódź, 1947.

wiół Lenina ze Szwajcarii do Petersburga. Wywiad wojskowy armii austriackiej „był sponsorem” (jak powiedzielibyśmy dzisiaj) Legionów Piłsudskiego, a w czasie zimnej wojny wywiady obu stron starały się aktywizować siły w poszczególnych państwach, mogące w jakiś sposób służyć ich interesom. Polska nie była tu wyjątkiem. Można nawet spotkać pogląd, że Polska umyślnie została pozostawiona przez Anglię i USA w bloku radzieckim, gdyż spodziewano się, że Polacy nie pogodzą się z takim losem i będą działali stale jako czynnik rozsadzający ten blok. No i nie zawiedli się. Polska od rozpoczęcia zimnej wojny została wciągnięta w jej tryby. Jako najsilniejszy partner ZSRR w środkowej Europie, była przedmiotem szczególnego zainteresowania państw NATO. W pewnym zakresie interesy opozycji w Polsce pokrywały się z interesami tych państw, gdyż najważniejszym i zasadniczym wspólnym celem było obalenie komunizmu.

Nieprędko materiały archiwalne dotyczące działalności wywiadów zachodnich w Polsce zostaną ujawnione. Prasa donosiła najwyżej o wymianie aresztowanych szpiegów, bez wnikania w szczegóły. Lecz dla analizy erozji ustroju jest to zagadnienie bardzo ważne. Narzędziem wojny psychologicznej przeciw komunizmowi było radio, ulotki przenoszone na balonach, prasa, publikacje zagraniczne itp. Szczególnie zasłużyła się w tej działalności Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa. Już w latach 50. przekazywała ona do Polski wypowiedzi Józefa Światły, który jako były wysoki funkcjonariusz UB przeszedł na stronę Amerykanów i w swoich audycjach przedstawiał szczegółowo sprawy, metody, działania urzędu, znajdując silne echo w kraju. Było więc sprawą oczywistą, że polityka państw NATO podtrzymywała w krajach bloku opór przeciw komunizmowi, popierała dążenia do usamodzielnienia się, sprzyjała formowaniu się grup opozycyjnych. Te działania w Polsce przybierały na sile w miarę osłabiania się partii i jej instytucji, obniżania się sprawności rządu, kierownictwa gospodarką i służb bezpieczeństwa.

O zakresie zachodniej pomocy dla „Solidarności” sensacyjny artykuł napisał znany amerykański dziennikarz, który ujawnił sprawę Watergate, Carl Bernstein w tygodniku *Time International*,^{*)} informuje on o porozumieniu USA i Watykanu w sprawie podjęcia wysiłków dla rozmycia imperium sowieckiego i wykorzystania w tym celu „Solidarności”. Pakt zawarto w czerwcu 1982, gdy „Solidarność” była w podziemiu i chodziło o zapewnienie pomocy w utrzymaniu organizacji, utrzymaniu infrastruktury, wyposażeniu w środki działania, przede wszystkim sprzęt poligraficzny, ra-

^{*)} *Time International* 24 II 1992, s. 12-19

diowy itp. Środki dostarczane przez CIA były kierowane do Polski kanałami organizowanymi przez Watykan. Najbardziej jednak zaskakujący jest rozmiar tych środków. Według Bernsteina, chociaż nie podaje on dokładnych sum, wynika, że pieniądze, wyposażenie poligraficzne, papier pozwoliły na zmontowanie w Polsce 400 podziemnych wydawnictw. Podstawą tej działalności była dyrektywa prezydenta Reagana (*Secret national – security – decision – directive 32, 1982*), której celem była destabilizacja rządu w Polsce przez operacje tajne, propagandę, organizacyjną pomoc „Solidarności”, nacisk ekonomiczny, dyplomatyczną izolację itp. Artykuł szczegółowo opisuje jaką rolę w tej wielkiej operacji amerykańskich służb specjalnych odegrała CIA, Departament Stanu, Watykan i Kościół w Polsce, amerykańskie związki zawodowe. Amerykańscy politycy nie zaprzeczyli prawdziwości informacji, Watykan zaprzeczył, sprawę szybko wyciszono, nikt nikogo nie wołał do sądu. Ale dla historyków jest to informacja bardzo ważna, mówiąca o zakresie ingerencji amerykańskich służb specjalnych, angażujących „Solidarność” w ogólny tok walki z ZSRR i blokiem Układu Warszawskiego. Z perspektywy 1992 roku ocena pomocy amerykańskiego wywiadu dla „Solidarności” walczącej z komunizmem, musi być rozpatrywana na tle pomocy dla „Solidarności” u władzy. Wtedy dopiero można zanalizować jej intencje i rzeczywiste cele.

W każdym razie zaangażowanie państw NATO w zwalczanie władzy PZPR było zjawiskiem naturalnym i oczywistym, tak samo jak zaangażowanie polskiego wywiadu w zwalczanie tych państw. Jest to zakres badań, w których trudno o wiarygodne materiały. Jednakże w procesie rozkładu ustroju socjalistycznego był to czynnik potężny i nie zawsze będzie można oddzielić patriotyczne zaangażowanie od służby obcemu wywiadowi. Te same wątpliwości można podnieść wobec zaangażowania działaczy komunistycznych w służbę interesom ZSRR. Oskarżenie o to, że członkowie partii są „płatnymi pachółkami Rosji” było podnoszone od czasu powstania PPR po wypowiedź w Sejmie L. Moczulskiego i było przyjmowane życzliwie przez przeważającą część narodu. Natomiast służbę wywiadowi zachodnim ci sami obywatele traktowali jako dowód patriotyzmu i nikomu nie przeszkadzał fakt, że pracownicy Radia Wolna Europa byli pracownikami amerykańskiego wywiadu. Bowiern na gruncie walki o panowanie nad umysłami komunizm przegrywał z kapitalizmem. Propaganda zachodnia narzuciła Polakom wspaniały obraz ustroju kapitalistycznego i demokracji zachodniej tworząc w ich umysłach swoisty mit społeczeństwa wolności, dobrobytu, efektywności gospodarczej, sprawiedliwości i praworządności. Ten mit odegrał bardzo ważną rolę w ostatecznej fazie walki z komunizmem i przejawiał się szczególnie w dążeniu do „powrotu do Europy”. Dopiero po dwóch latach doświadczeń życia bez komunizmu zaczęto

2
powoli odkrywać rzeczywisty stan rzeczy w krajach zachodnich, twarde prawa rządzące tam gospodarką, cenę jaką trzeba płacić za dobrobyt itp. Ale o tych doświadczeniach będziemy mówili szukając odpowiedzi na pytanie: dokąd od komunizmu?

Zastanówmy się teraz jak stosunki między PZPR i KPZR wpłynęły na proces rezygnacji PZPR z władzy. Wspomniane już prace Andrzeja Werblana, wspomnienia b. przywódców PZPR: Edwarda Gierka, Stanisława Kani, Piotra Jaroszewicza, Wojciecha Jaruzelskiego, Mieczysława F. Rakowskiego, rzucają na te stosunki wiele interesującego światła, pokazując jak daleka była rzeczywistość od propagandowego obrazu. Lecz trzeba także podkreślić, że pełny obraz stosunków gospodarczych między PRL i ZSRR zaczyna się rysować dopiero po doświadczeniach z lat 1989–91, gdy więzi zostały przerwane w rezultacie upadku planowej gospodarki wschodniego partnera. Ale w latach 70. i 80. – wcześniej również – olbrzymia większość Polaków żywiła głębokie przekonanie, że gospodarka polska jest bezwzględnie wykorzystywana i wyciskiwana przez gospodarkę ZSRR i to przekonanie nie tylko uzasadniało bunt przeciw takiemu stanowi rzeczy, ale było także czynnikiem erozji ustroju w Polsce. Bowiem jak pisał Czesław Znamierowski „w świecie spraw społecznych, rzeczy w znacznej mierze tak się mają, jak się ludziom wydaje, że się mają”. A ludziom w Polsce wydawało się, że „pozbycie się” stosunków z ZSRR automatycznie zmieni sytuację gospodarczą i polityczną w Polsce na lepszą.

W latach 1980–81 stosunki między Polską i ZSRR były wyznaczane także przez politykę Breżniewa i jego doktrynę kolektywnej odpowiedzialności za utrzymanie bloku socjalistycznego i jego ideologicznej pryncypialności. Pamięć „bratniej” interwencji na Węgrzech i w Czechosłowacji była stale żywa. Wydarzenia w Polsce były więc uważnie obserwowane przez bratnie partie i rządy. Odpowiednio także w PZPR działały różne tendencje krystalizujące się w postaci grup, najczęściej nieformalnych, gdyż formalizacji zabraniał statut i skupiające się wokół osobowości przywódczych. Już przed Październikiem zarysował się podział na dwie tendencje, a później wielokrotnie formowały się różne kręgi reformatorskie i dogmatyczne. Dogmatycy stali zawsze na gruncie uznawania KPZR za siłę kierującą światowym „systemem socjalistycznym”, złożonym nie tylko z państw Europy środkowej i wschodniej bezpośrednio związanych z ZSRR, ale także socjalistycznych państw Azji, Afryki, Kuby i partii komunistycznych działających w krajach kapitalistycznych. Wprawdzie system ten znajdował się w latach 80. w stanie kryzysu, przede wszystkim gospodarczego i ZSRR z trudem mógł podtrzymywać rządy i partie poza swoimi granicami, ale ciągle poczuwał się do kontroli politycznej nad krajami bezpośrednio z nim związanymi. Przykładem Afganistan, do którego Breżniew wysłał wojska

w obronie rządu komunistycznego, a publicznie deklarował bratnią pomoc innym rządóm i partiom komunistycznym. Narastało także niezadowolenie z politycznej władzy partii we wszystkich krajach z ZSRR włącznie. Obywatele tych krajów zdawali sobie sprawę z postępującego zacofania. Na początku lat 80. w Polsce i w innych krajach były to społeczeństwa wykształcone, klasa robotnicza składała się w wysokim odsetku z absolwentów zasadniczych i średnich szkół zawodowych, a liczba absolwentów szkół wyższych w Polsce już przed kilku laty przekroczyła milion osób. Wartość tego wykształcenia była na pewno zróżnicowana, ale jednak dawało ono inną wizję świata i człowieka, niż ta, która istniała w społeczeństwie w latach zakończenia II wojny światowej.

Sądzę, że warto zwrócić uwagę na filozoficzną koncepcję człowieka proponowaną przez marksizm radziecki, zakładającą bezwzględne podporządkowanie jednostki społeczeństwu, pomijanie roli indywidualności i widzenie człowieka jako osoby zdeterminowanej przez przynależność klasową, interesy ekonomiczne i inne czynniki społecznego środowiska. Ta filozofia odnosiła się podejrzliwie nawet do pism młodego Marksa. Dogmatycy dostrzegali słusznie, że z teorią człowieka łączą się problemy czysto polityczne, takie jak np. prawa człowieka, grające ważką rolę w walce politycznej między blokami. Toteż próby sformułowania poglądów na istotę ludzką w inny sposób niż to ustaliła dogmatyczna filozofia radziecka były piętnowane jako polityczny rewizjonizm. Przykładem dyskusje prowadzone w Polsce nad głośną książką Adama Schaffa „Marksizm a jednostka ludzka”. Ogłaszanie, że w ZSRR wychowano człowieka odpowiadającego idealnemu modelowi, było czynnikiem działającym przeciw ustrojowi, który zawodził, bo nie istnieli ludzie, dla których był pomyślany. Ta pedagogiczna klęska realnego socjalizmu leżała u podstaw procesów jego erozji. Po prostu wszystkie apele władzy skierowane do tych nieistniejących ludzi, nadawały ustrojowi aspekty surrealistyczne, utwierdzające pogląd o ich oderwaniu od rzeczywistości. Jeden fakt jest pewny – we wszystkich ruchach dysydenckich problem wolności, godności osoby ludzkiej, wartości człowieka jako istoty autonomicznej i twórczej był wyraźnie podkreślany. I jeszcze jeden fakt – dopiero w drugiej połowie lat 80. ukazała się książka omawiająca problemy indywidualności¹⁾, nie jako problem polityczny, czy wojny psychologicznej, ale jako problem rozprawienia się myślącego *homo sapiens* ze swoją istotą. Ale w latach 80. dokonana się powszechna polityzacja życia intelektualnego w Polsce, zaostrzyły się konflikty polityczne, przejawiając się także w zakresie nauk społecznych. Dysydenci znajdowali opiekę Kościoła, umożliwiającą im zebrania dysku-

¹⁾ J. Szczepański: „O indywidualności”, IWZZ Warszawa 1988, s. 306.

syjne, głoszenie wykładów, dyskusji antykomunistycznych itp. Wytworzyła się pewna „moda” na katolicyzm i „snobowanie się” wartościami chrześcijańskimi. Był to bardzo ważki czynnik w erozji ustroju i jego wpływu na masy obywateli. Zjawiska te świadczyły o upadku ustroju od strony pozbawienia go podstaw teoretycznych i ideologicznych. Rozłożony został model ustroju, rozłożona podstawowa koncepcja orientująca funkcjonowanie ustroju, a mianowicie teoria istoty ludzkiej.

Tej tezie przypisuję dużą wagę i widzę w opisywanym zjawisku istotny czynnik upadku ustroju. Oznaczało to nie tylko klęskę pedagogiczną socjalizmu, ale także klęskę filozoficzną, przegraną w walce o świadomość społeczeństwa. Dodajmy do tego recesję spowodowaną błędami planowania oraz błędami kierownictwa gospodarką, powodującą, że i w tej zasadniczej dziedzinie socjalizm tracił oparcie. Co zatem zostawało jako podpora atakowanego ustroju? Sfera „czystej” polityki, czyli organizowanie tych działań, które bezpośrednio dotyczyły sprawowania władzy. Erozja ustroju dokonywała się także tutaj – partia traciła wpływ na społeczeństwo, organizacje partyjne w terenie zapadały w bierność i bezczynność, w komitetach coraz częściej rozgrywki o stanowiska zastępowały normalną pracę polityczną. Przez dziesięciolecia jedyne zagrożenie polityczne dla władających sekretarzy wszystkich poziomów mogło pochodzić tylko ze strony kolegów partyjnych, ale nie ze strony sił zewnętrznych, a z tymi siłami walczyły służby bezpieczeństwa. Stąd w szkoleniu aktywu partyjnego nikt nie mówił o realnej walce z wrogiem politycznym. Stąd także wynikało zjawisko zupełnej bezradności i bezsilności aparatu partyjnego wobec zmasowanego natarcia „Solidarności”.

Jaka była sytuacja w PZPR w 1980 r. w momencie, gdy niezadowolenie robotników przejawiało się najpierw małymi, a potem wielkimi strajkami. Mniejsze strajki partia likwidowała przyznawaniem podwyżek, ale strajk w stoczni w Gdańsku wysunął postulaty, które od razu przeniosły sprawę w wymiar polityczny. Chodziło przede wszystkim o prawo do tworzenia niezależnych związków zawodowych, co stanowiło próbę zorganizowania siły nie podlegającej kontroli aparatu partyjnego i z punktu widzenia dogmatu o kierowniczej roli partii podważało ustrój w jego zasadniczym wymiarze. Patrząc wstecz na dzieje buntów antyrządowych w Polsce Ludowej, można sobie wyobrazić, że w latach 1956–80 narastały w narodzie siły społeczne w postaci zbiorowości takich jak załogi robotnicze w wielkich zakładach pracy skupiających wielotysięczne kolektywy, zdolne do zbiorowego działania; siły psychiczne w postaci wiedzy szkolnej i zawodowej, pozwalającej na samodzielność umysłową, aspiracje życiowe wykraczające poza rzeczywistość realnego socjalizmu, gotowość do walki i poświęceń; siły organizacyjne w postaci porozumień międzyzakładowych,

które pozwoliły w sierpniu 1980 na szybkie utworzenie międzyzakładowych komitetów strajkowych; siły intelektualne złożone z pracowników nauki, publicystów, literatów i gotowe służyć komitetom strajkowym fachowym doradztwem, tudzież pomocą w kierowaniu akcją i doradzaniem w negocjacjach z władzami.

Zwróćmy uwagę, że w tych siłach przeważały tendencje negacji istniejącego stanu rzeczy w państwie, tendencje do radykalnej zmiany ustroju, ograniczenia wpływu PZPR, a także ograniczenia ingerencji radzieckiej w Polsce, a w perspektywie utworzenia ustroju zapewniającego jakąś samorządną Rzeczpospolitą bliżej nieokreśloną. W dziejach „Solidarności” przed stanem wojennym trzeba wyróżnić dwa okresy: od rozpoczęcia strajków do podpisania porozumień w Szczecinie, Gdańsku i Jastrzębiu aż do zarejestrowania związku – kiedy toczyła się walka o samodzielny i samorządny związek zawodowy; i drugi okres, kiedy ten zalegalizowany związek rozpoczyna zdecydowany atak na istniejące państwo socjalistyczne. Zwróćmy uwagę jak w latach 1980–81 ideologowie i działacze „Solidarności” odnosili się do państwa. Państwo było tym narzuconym przez radzieckich okupantów złem, wymagającym nie tylko ograniczenia, ale wręcz zniszczenia. Państwu przeciwstawiano społeczeństwo jako uosobienie dobra. Wszystko co państwowe było z definicji złe, wszystko co społeczne było z natury dobre. Ten aspekt dziejów „Solidarności” zasługuje na bliższe zbadanie, gdyż wiele trudności pierwszych rządów „Solidarności” miało swoje źródła w rozbudzonych wówczas postawach. Państwo traktowano jako wytwór partii, zgodnie zresztą z doktryną leninizmu, ale nie dostrzegano, że mimo wszystko jest to ich własne państwo, bez którego naród byłby większym jeszcze popychadłem. Wystarczy porównać przemówienia wygłaszane przez ekspertów „Solidarności” i ich potępienie państwa z tym, co ci sami politycy mówią teraz już jako ministrowie broniący państwa przed anarchią nielegalnych strajków, wysyłający policję i ciężki sprzęt bojowy dla odblokowania dróg zamykanych przez strajkujących chłopów. Lecz w 1981 „Solidarność” uważała walkę z państwem za chwalebny czyn patriotyczny.

Ale podstawowym celem tego rozdziału jest przedstawienie procesów, które doprowadziły do rezygnacji partii z władzy. Otóż w 1981 partia przegrywała walkę na wszystkich frontach: w fabrykach ciągle strajkujących, w uniwersytetach i innych szkołach wyższych, w Sejmie, który znajdował się pod bezustannym naciskiem, w rolnictwie, w którym konkurowały trzy odłamy „Solidarności” chłopskiej itp. Na jakie siły partia mogła liczyć w obronie ustroju? Były pewne siły wewnętrzne i zewnętrzne. Te drugie to przede wszystkim kierowana wówczas przez Breżniewa KPZR, dysponująca silną armią. Siły wewnętrzne to milicja i służby bezpieczeństwa, a przede wszystkim wojsko. W sytuacji bezpośredniego zagrożenia władzy

i zagrożenia istnienia państwa powołano Wojskową Radę Ocalenia Narodowego, która przygotowała wprowadzenie stanu wojennego. Na nocnym zebraniu Rady Państwa w dniu 13.XII.1981, w dyskusji z przedstawicielami WRON pytano w czym interesie ten stan wojenny zostaje wprowadzony. Jeżeli w interesie narodowym, to dlaczego nie zostaje rozwiązana PZPR, ZSL i SD, a jeżeli partia nie zostanie rozwiązana, to naród nie uwierzy, że chodzi o ratowanie państwa, a nie ratowanie partii. Przedstawiciel WRON, gen. Tadeusz Tuczapski, wyjaśniał, że Rada nie zamierza zawiesić konstytucji i dlatego także, ze względu na zapis w konstytucji, nie przewiduje rozwiązania partii. Można było wówczas przewidzieć, że naród przyjmie stan wojenny jako „wojnę z narodem w interesie partii”, jako ostatnią próbę ratowania ustroju przed likwidacją.

Zagadnienia wprowadzenia stanu wojennego, odpowiedzialności Rady Państwa za formalne uchwalenie dekretów, realność zagrożenia interwencją wojskową przez sąsiadów i możliwości wyjścia z istniejącej wówczas sytuacji, są przedmiotem bardzo już bogatego piśmiennictwa. Zwłaszcza książka gen. Wojciecha Jaruzelskiego *) daje szczegółowy opis i wyważoną analizę faktów i zdarzeń z miesięcy poprzedzających stan wojenny. Również książka Stanisława Kania, który od jesieni 1980 do 17 X 1981 pełnił funkcję I sekretarza PZPR, a więc jako szef partii sprawował najwyższą władzę w kraju, daje wgląd w złożone pertraktacje z kierownictwem KPZR, a przede wszystkim ze zniedołężniałym Breżniewem, do którego niewiele docierało, ale od niego wiele zależało. **) Również wspomniane publikacje innych osób z kierownictwa PRL dostarczają informacji i argumentów w sporze o realność zagrożenia radziecką inwazją. Moim zdaniem zagrożenie było realne, ale nie o ten problem mi chodzi.

Co mógł uczynić gen. Jaruzelski, gdyby nie zdecydował się na wprowadzenie stanu wojennego? Oddać władzę „Solidarności”? Nasuwają się dwie uwagi. Czy „Solidarność” wytworzyła jakiś gabinet cieni, który mógłby wziąć władzę? Czy była ona jako ruch polityczny przygotowana do sprawowania władzy? Otóż sądzę, że na oba te pytania trzeba odpowiedzieć „nie”. Nawet w 1989 r., jak o tym dobitnie świadczą protokoły zebrań Okrągłego Stołu, opozycja była nastawiona przede wszystkim na rozbięcie PRL, a gdy kilka miesięcy później Tadeusz Mazowiecki utworzył rząd, to nie powołał do niego ministrów z gabinetu cieni, ale raczej dość przypadkowy zespół. Ponadto przekazanie władzy „Solidarności” w 1981 wywołałoby natychmiastową reakcję ze strony ZSRR. Tej represji „Solidar-

*) W. Jaruzelski: „Stan wojenny. Dlaczego...” BGW, Warszawa, 1992, s. 437.

**) S. Kania: „Zatrzymać konfrontację”, BGW, Warszawa, 1991, s. 304.

ność” na pewno by nie przeżyła. Nie było jeszcze Gorbaczowa i jego *perestrojki*. Trzeba także pamiętać, że stan wojenny mógł być uważany jako konieczny w interesie narodu, gdyż przedwczesne oddanie władzy przez partię także groziło inwazją. Sądzę, że ten aspekt sprawy trzeba uwzględnić w rozważaniach nad sytuacją w grudniu 1981, patrząc na doświadczenia czterech lat władzy solidarnościowej. Władza państwowa istniejąca w 1981 była tak samo odpowiedzialna za ówczesne państwo, jak władza solidarnościowa jest odpowiedzialna dzisiaj za państwo, którym rządzi.

Dla partii stan wojenny nie był okresem odzyskania sił. Po prostu stan społeczeństwa był taki, jakiego aparat i aktywiści partyjni dotychczas nie spotykali. Wielu członków złożyło legitymacje, wielu pozostało w partii, ale zrezygnowali z działalności, wielu nie mogło się pogodzić z zależnością partii od wojska. Wystąpiły ostre konflikty między kręgami reformatorów i konserwatystów. Sankcje ekonomiczne przeciw Polsce, wprowadzone przede wszystkim przez Stany Zjednoczone, pogłębiły recesję i braki zaopatrzenia występujące ostro już w 1981 roku. WRON nie dysponowała jakimś przekonującym programem, wokół którego można by skupić partię. A gdy po zniesieniu stanu wojennego okazało się, że „Solidarność” może nadal liczyć na masowe poparcie robotników i innych klas społecznych, partia zaczęła szukać sposobu łagodnego przekazania władzy w ręce „Solidarności”. Rozpoczęły się negocjacje w Magdalence, gdzie spotkali się przedstawiciele władz partyjnych i rządowych, przedstawiciele Kościoła, „Solidarności” i OPZZ. Spotkania utorowały drogę do Okrągłego Stołu. Były one jednak gwałtownie atakowane przez radykałów obu stron. Konserwatyści partyjni zarzucali członkom kierownictwa PZPR zdradę interesów socjalizmu, natomiast opozycyjna prawica potępiała „kontrakt” z „komuchami”. Stąd Sejm wybrany w sposób w zasadzie ustalony w Magdalence, nazywano Sejmem kontraktowym.

Z pobieżnego przeglądu procesów zachodzących w kraju, a także w ZSRR i w stosunkach między blokami, widać dlaczego grupy reformatorskie w partii doszły do wniosku, że ustrój nie utrzyma się o własnych siłach, że na pomoc państw bloku, polityczną i gospodarczą nie można liczyć, że nastroj społeczeństwa jest zdecydowanie antykomunistyczny, i że reformy ustroju nie będą akceptowane – a zatem trzeba zrezygnować z władzy. Okrągły Stół był pierwszym aktem rezygnacji, wybory w czerwcu drugim, a trzecim było powołanie Tadeusza Mazowieckiego na premiera pierwszego niekomunistycznego rządu w bloku radzieckim. W styczniu 1990 odbył się ostatni zjazd PZPR. Rozpoczęła się polska droga od komunizmu.

Była to rezygnacja wymuszona, chociaż także dobrowolna. Teoretycy leninizmu wskazywali, że żadna klasa społeczna, dysponująca władzą i bronią, nie oddaje władzy bez walki. Czy PZPR mogła się jeszcze raz odwołać do użycia sił zbrojnych w swojej obronie? Nie sędzę, gdyż stan wojenny był taką próbą, która wyczerpała możliwości uprawiania polityki opartej na sile militarnej. Stan wojenny pokazał, że ustrój socjalistyczny nie może w tej sytuacji funkcjonować, nawet w swojej dogmatycznej postaci. Uzależnienie od armii paraliżuje możliwości działania politycznego, gdyż jego decydującym argumentem w każdej sprawie, czy polityk tego chce czy nie chce, staje się uzbrojony żołnierz. Stan wojenny mógł rozwiązać partię i przekształcić ustrój – co się nie stało – ale bezwiednie postawił partię w takiej sytuacji, że nie mogła już skutecznie sprawować władzy i musiała ją oddać. Taka teza wymaga starannego sprawdzenia przez zbadanie faktów, ale patrząc na rezultaty stanu wojennego w Polsce, byłbym skłonny ją podtrzymać.

Rozdział VI

Od komunizmu – dokąd?

Naród polski powiedział wyraźnie, że nie chce komunizmu. Poglądy na to, czego chce, były formułowane daleko mniej wyraźnie. W pamiętnym listopadzie 1989 r. obalony został mur berliński i zjednoczenie obu państw niemieckich stało na porządku dziennym. W Pradze potężne manifestacje wymuszają zmianę rządu w grudniu. Węgry – w listopadzie referendum w sprawie przeprowadzenia wyborów prezydenckich praktycznie kończy władzę partii komunistycznej. W Bułgarii Todor Żiwkow zostaje odsunięty od władzy, a jego następcą rozpoczyna proces odsuwania partii od władzy. W Rumunii w grudniu krwawa rewolta, egzekucja Ceausescu. Później przyszły reformy w ZSRR, wybicie się Jelcyna, pucz Janajewa, delegalizacja KPZR, rozpad imperium na samodzielne republiki. W rezultacie tych wydarzeń rozpadły się gospodarcze struktury RWPG oraz wojskowy Układ Warszawski, na wschodzie granica z ZSRR przekształciła się w granice z Rosją, Litwą, Białorusią i Ukrainą. Na Zachodzie zamiast NRD zjawiała się Federalna Republika Niemiec, która przekształciła NRD w 5 krajów związkowych i włączyła w swój kształt polityczny. Zmieniały się więc wszystkie odmiany ustroju socjalistycznego, ale żaden z tych krajów nie mógł stanowić przykładu dla Polski, służyć nowym władzom doświadczeniem. „Solidarność” stanowiąca największą siłę społeczną zorganizowaną politycznie nie miała wyraźnie sformułowanego programu, ani konkretnego celu politycznego i gospodarczego. Nie miały go również mniejsze ugrupowania. Cała opozycja i wszyscy wyborcy, którzy na nią głosowali wiedzieli czego nie chcą. Nie chcieli panowania partii, nie chcieli gospodarki planowej, manipulującej raczej niedostatkiem niż dobrobytem, nie chcieli ustroju socjalistycznego. Chcieli dobrobytu, wolności, prawa do gospodarowania bez kontroli administracji, chcieli demokracji, która miała być kluczem do jasnej przyszłości. Chcieli wolności praktyk religijnych, „powrotu do Europy”, rozwoju wartości narodowych i chrześcijańskich. Lecz jak do tego dojść?

Te ogólne cele trzeba było przełożyć na programy polityczne i gospodarcze, stworzyć instytucje dla ich realizacji, powołać nowe kadry, zmienić obowiązujące prawo, dać państwu nową konstytucję, zapewnić powrót do normalności. Droga do komunizmu była wyraźnie określona przez światowy ruch komunistyczny i PPR brała władzę, stosując znaną taktykę i realizując wyraźnie określone cele: stworzenie aparatu władzy politycznej, uspołecznienie gospodarki, opanowanie informacji, oświaty i kultury itp. W każdej z tych dziedzin dysponowała wypróbowaną techniką działania. Rząd Mazowieckiego niczym podobnym nie dysponował. Musiał rozwiązywać bieżące problemy gospodarcze, socjalne, oświatowe i inne, działając w ramach istniejącego prawa socjalistycznego. I tu stawał przed zagadnieniem, jak pogodzić głoszoną zasadę „państwa prawa” ze stosowaniem prawa obowiązującego w poprzednim ustroju? Trzeba więc było szybko zmieniać konstytucję i szereg ważnych ustaw. Równocześnie trzeba było określić metody prywatyzacji gospodarki, zdecydować zakres planowania i jego stosunek do tworzącego się spontanicznie rynku, radzić sobie z dzikim importem różnych dóbr i korzystaniem z luk prawnych dla szybkiego gromadzenia fortun.

Zachodzące masowe procesy zmian określono ogólną nazwą wielkiej transformacji. Czym ona miała być, czym mogła być i czym w rzeczywistości jest? Przede wszystkim miała być odejściem od komunizmu i przejściem do demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej, powrotem do normalności. Termin „normalność” sprawia wiele kłopotów psychiatrom, wszystkim naukom badającym zachowania ludzi, a cóż dopiero ekonomistom i innym naukom badającym społeczeństwo i starającym się określić, jakie rodzaje zachowań można nazwać normalnymi. Toteż i w naszym społeczeństwie, w partiach politycznych, w różnych środowiskach wyobrażenia o społeczeństwie normalnym były niejasne i bardzo zróżnicowane. Podchodząc do zagadnienia z punktu widzenia współczynnika humanistycznego, można by powiedzieć, że dla każdej grupy normalne jest to, co w danej grupie za normalne się uważa. O ile wiem, nikt takich badań nad wyobrażeniami normalności w Polsce nie prowadził. Nie było także oficjalnych prób określenia, co nowa władza uważa za normalne. Hasło to obiegało środki masowej informacji, gdzie normalność utożsamiano z europejskością, kapitalizmem, demokracją itp.

Podręczniki historii podsuwały jedno silne skojarzenie: restauracja czyli powrót do ustroju sprzed rewolucji. Nasuwały się przypomnienia restauracji Burbonów we Francji, ale także przykłady znacznie bliższe, a mianowicie Niemcy po II wojnie światowej, denazyfikacja, wprowadzenie gospodarki rynkowej i demokracji parlamentarnej. Niemcy także odeszły od parlamentu i demokracji w 1933 i to dobrowolnie, przeszły przez okres wyniszcza-

jącej wojny, ale po 1945 roku, w kraju ruin i śmierci, pod okupacją zwycięzców, stworzyły najsilniejsze państwo w Europie z najsilniejszą gospodarką. Dodajmy przy okazji, że w 1946, Jan Edmund Osmańczyk przepowiedział to dokładnie i napisał dlaczego tak będzie, bo Niemcy umieli pracować, oszczędzać, gromadzić dobra i sympatie innych narodów do narodu pracowitego, zorganizowanego itd.

Nie wiem, czy któryś z polskich polityków przestudiował to niemieckie doświadczenie, ale w publicystyce mało było porównań i omówień procesu odrodzenia Niemiec.

Co mogła w Polsce oznaczać restauracja? Odrodzenie dyktatury pułkowników i sanacji? Odrodzenie demokracji sprzed 1926 roku? Rzeczywiście stan polityczny Polski w minionych czterech latach bardzo przypomina stan Polski przedmajowej z Sejmem złożonym z małych partii nawzajem się paraliżujących i niezdolnych do wyłonienia trwałego rządu. Ale nie to stanowiło realizację marzeń Polaków głoszących przeciw komunizmowi w czerwcu 1989. Podobnie sprawy przedstawiały się w zakresie gospodarki. Czy kraj miał zmierzać do odrodzenia przedwojennego kapitalizmu dla biednych, bez rozwiniętego przemysłu, z przeludnionym rolnictwem itd.? Czy można dokonać takiej restauracji bez odtworzenia przedwojennej struktury klasowej? Jak przeprowadzić zmianę ustroju na demokrację w kraju, w którym nie ma społecznej podstawy dla niej? Ponadto w XX wieku Polska przeżyła w swoich geograficznych granicach sześć ustrojów politycznych: do I wojny światowej na ziemiach polskich rządziło trzech cesarzy – Rosji, Niemiec i Austrii. W odrodzonej Polsce wprowadzono demokrację parlamentarną, wzorowaną na francuskiej, funkcjonującą bardzo podobnie jak demokracja współczesna; od 1926 roku mamy dyktaturę Piłsudskiego i jego pułkowników; wojna przynosi na ziemie polskie nowy ustrój, mianowicie narodowy socjalizm Adolfa Hitlera; koniec II wojny światowej to początek najpierw demokracji ludowej, która jak się okazało później, była także formą dyktatury proletariatu i zakończyła się budowaniem socjalizmu, w którym żyliśmy do 1989 r. A zatem wielka transformacja jest szóstą zmianą politycznego ustroju Polski, lepiej powiedziawszy wprowadza do Polski szósty ustrój. Oczywiście różnice w oddziaływaniach tych ustrojów na naród polski były bardzo różne. Właściwie za swoje uważali Polacy tylko ustroje z okresu między wojnami, chociaż już dyktatura sanacji spotkała się z masowym sprzeciwem opozycji skupionej w „Centrolewie”. (Było to porozumienie 6 stronnictw centrum i lewicy, konsolidujące opozycję przeciw rządowi Piłsudskiego, zawarte jesienią 1929 r.). Starzy obywatele, urodzeni przed I wojną światową, pamiętający wszystkie ustroje, którymi dzieje obdarowały Polskę, patrzą raczej sceptycznie na jakąkolwiek restaurację. Lecz nie tylko oni. Ideałem, do którego tęskniło i tęsk-

ni nadal młode pokolenie jest kapitalizmem współczesnej Europy, tj. państw skupionych w EWG.

Od czego zależy realizacja tych marzeń, tj. przemiana Polski w państwo demokratyczne z rozwiniętą gospodarką rynkową? Wyliczę następujące elementy decydujące o tym procesie: przede wszystkim musi istnieć społeczeństwo dysponujące dostatecznym zasobem inteligencji, wykształcenia i kwalifikacji praktycznych, dysponujące wolą pracy konsekwentnej, skierowanej na ten cel. To społeczeństwo musi posiadać grupy przywódcze, elity polityczne, gospodarcze, intelektualne, umiejące określić cele częściowe i pokierować sprawnie różnymi odłamami ludności dla osiągnięcia planowanych celów; musi także istnieć wykwalifikowana siła robocza na odpowiednim poziomie wiedzy fachowej i kultury pracy. Dalej w tym społeczeństwie muszą istnieć siły społeczne takie jak wielkie klasy, w których interesie leży stworzenie demokracji i kapitalistycznej gospodarki rynkowej. Bez takich silnych grup interesów cele te nie zostaną osiągnięte. Demokracja wymaga także oparcia w rozbudowanych organizacjach dobrowolnych, zakładanych przez obywateli dla realizacji różnorodnych celów, a uczestniczących w życiu publicznym, załatwiających te sprawy, które w socjalizmie załatwiały instytucje państwowe. Ustrój socjalistyczny poważnie ograniczał powstawanie takich organizacji, gdyż partia zawsze obawiała się, że mogą się one rozrosnąć i wyjść spod jej kontroli. Organizacji takich nie można tworzyć celowo przez inicjatywy rządu. Muszą one powstawać z inicjatywy przedsiębiorczych i zaradnych obywateli troszczących się o swoje interesy. A to jest proces długotrwały. W Stanach Zjednoczonych, gdzie ingerencja władz w sprawy obywateli była ograniczona, organizacje dobrowolne powstawały dla załatwiania spraw samorządu, zaspokajania potrzeb życia zbiorowego, jak oświata, bezpieczeństwo itp. Społeczeństwo polskie z początku lat 90. nie jest przyzwyczajone do zbiorowych działań we własnych, także prywatnych interesach i proces ich tworzenia się dokonuje się powoli.

Powoli także dokonuje się proces rekonstrukcji klas posiadających. Zależy on od tempa reprivatyzacji domów, zakładów produkcyjnych i usługowych, zwrotu majątków ziemskich dawnym właścicielom. Nie może się dokonać szybko, gdyż od przejęcia tej własności przez państwo minęło kilka dziesięcioleci, wiele zostało sprzedane przez państwo w inne ręce, wiele przedsiębiorstw po upaństwowieniu zostało bardzo rozbudowanych i zupełnie zmienionych. Tak więc klasa właścicieli wielkiej własności ziemskiej odradza się powoli z bardzo różnorodnych składników, ze stosunkowo niewielkim odsetkiem przedstawicieli dawnego ziemiaństwa. W każdym razie rekonstrukcja społeczności wiejskich, pojawienie się nowego ziemiaństwa jako klasy społecznej, zmienia układ sił politycznych

we wsiach, tym bardziej że nowe dwory staną się sojusznikami parafii przynajmniej w pierwszym okresie dekomunizacji ekonomicznej rolnictwa. Odtwarzanie ziemiaństwa niekoniecznie musi być restauracją tradycyjnej klasy i całości jej tradycji, aspiracji i jej sposobów prowadzenia majątków czy gospodarstw, ani też elementów tradycyjnego stylu życia i kultury. Raczej można przypuszczać, że gospodarstwa będą organizowane na wzór wielkich gospodarstw farmerskich w zachodniej Europie, a styl życia będzie bardziej naśladował zachodnie klasy wyższe niż szlacheckie tradycje. Wszystkie wymienione zjawiska znajdują się *in statu nascendi* i istnieje wiele możliwości rozwoju w różnych kierunkach. Czynnikiem różnicującymi drogi rozwoju nowej wsi będą także biurokracja rządowa i polityka gospodarcza, przede wszystkim drogi kredyt, wysokie podatki, organizacyjne trudności inwestycyjne, nieopłacalność produkcji rolniczej, brak odpowiedniej organizacji zaopatrzenia i zbytu nowoczesnej produkcji rolniczej. Wszystkie te elementy będą współgrały z dążeniami do restytucji takiej siły społecznej, politycznej i gospodarczej, jaką było ziemiaństwo w Polsce międzywojennej.

Podobnie powoli będzie się odradzała klasa zamożnych przedsiębiorców, których trudno będzie nazwać burżuazją. Jest to bowiem klasa nowa tworząca się wraz z nową „pierwotną akumulacją”, wybuchającą po rozbiciu struktur planowej gospodarki, kiedy mógł wybuchnąć dziki handel uliczny, obwoźny, połączony z przemytem, wykorzystywaniem powstałych luk prawnych, amatorstwa nowych przedstawicieli władzy, rozbicia aparatu ścigania itp. Tu powstawały błyskawicznie takie fortuny, jak np. Grobelnego, Bągsika i innych zdecydowanych i bystrych przedsiębiorców, umiających precyzyjnie analizować stan gospodarki i inteligentnie wykorzystywać rysujące się możliwości korzystnych operacji finansowych, a także działanie legendy o tym, że w kapitalizmie nadużycia nie występują i że do kapitalisty można mieć bezgraniczne zaufanie. Klienci Grobelnego otrzymali gorzką lekcję.

Klasa prawdziwych, rzetelnych biznesmenów tworzy się szybciej niż klasa ziemiańska. Korzysta także z reprivatyzacji własności z dwudziestolecia, z prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych oraz inwestycji dokonywanych przez ludzi interesów z krajów kapitalistycznych. Są to zróżnicowane dziedziny zjawisk społecznych i gospodarczych. Zaczniemy od prywatyzacji przedsiębiorstw państwowych. W pierwszym zapale rządu Mazowieckiego sądzono, że te wielkie twory socjalizmu, nie przynoszące zysków, trzeba szybko doprowadzić do upadłości, a na ich „gruzach” wznosić sprawne i dobrze produkujące przedsiębiorstwa kapitalistyczne, w miarę możliwości w różnych formach współpracy z kapitałem zagranicznym. W dyskusjach politycznych sprawy były proste, wiele miała za-

łatwić „niewidzialna ręka” rynku. Tu rozstrzygał się los polskiego kapitalizmu, a także los rodzaju tworzącej się demokracji. Bowiem kapitalizm i demokracja nie mogą istnieć, a przynajmniej w dziejach dotychczasowych nie istniały bez klasy średniej, rozwiniętej na dwóch poziomach: jako wyższej klasy średniej i niższej klasy średniej, do której zalicza się drobnych przedsiębiorców, średnie i wyższe warstwy pracowników umysłowych, wolne zawody, w niektórych społeczeństwach bogatszych farmerów, a także „arystokrację robotniczą” czyli wysoko kwalifikowanych i dobrze zarabiających pracowników fizycznych. Kadr kierowniczych kapitalizmowi dostarcza wyższa klasa średnia, w której występują menedżerowie, przywódcy polityczni, pracownicy nauki, prezesi organizacji gospodarczych itp. Jedna i druga warstwa klasy średniej w Polsce dopiero się tworzą. Jeżeli „spóźnią się” na scenę polityczną i ekonomiczną, role kierownicze przypadną grupom ideologów, działaczy politycznych umiających dostosować swoją propagandę do istniejących trudności, kryzysu gospodarczego, zamiętu i rozdrobnienia politycznego. Jak skończyć dominację małych partyjek tworzących przelotne koalicje, nazywające się niekiedy na wyrost „wielkimi”? A w takich warunkach politycznych demokracja może łatwo zostać podporządkowana demagogii „silnego” polityka czy zdecydowanej grupie radykałów, umiających ubrać swoje dążenie do władzy w szaty hasel pociągających zdesperowane masy zhybrydyzowanego społeczeństwa. A to byłby jeżeli nie koniec marzeń o demokracji i kapitalizmie, to przynajmniej odsunięcie tych marzeń w jakiś daleki, nieokreślony termin.

Jaka rola w tworzeniu demokracji i kapitalizmu może przypaść robotnikom? Jak już mówiliśmy w poprzednich rozdziałach, byli oni główną siłą społeczną podważającą i obalającą ustrój realnego socjalizmu. Jednakże historycznie biorąc, socjalizm w przedmarksowskich postaciach, był niejako naturalną ideologią robotników, a różne ruchy socjalistyczne i socjaldemokratyczne apelowały przede wszystkim do robotników. Lecz w klasie robotniczej zaszły poważne zmiany – o czym już była mowa – pod wpływem nowych technik produkcji, nowej organizacji pracy, rozbudowy działalności państwa opiekuńczego, podniesienia wymaganego poziomu wykształcenia itp. Czy zatem robotnicy w Polsce w latach 90. mogą stać się społeczną siłą konstytutywną demokracji i kapitalizmu? Rzut oka na dzieje społeczne krajów europejskich wskazuje raczej, że od początku rozwoju kapitalizmu robotnicy przemysłowi, występowali przeciw niskim płacom i ciężkim warunkom pracy. A to właśnie daje im powstający polski kapitalizm: niskie płace, trudne warunki pracy, zagrożenie narastającym bezrobociem, redukowaniem zakresu opieki socjalnej itp., co nie może robotników wprawiać w zachwyty, tym bardziej gdy sobie uświadamiają, że nie o to walczyli w ruchu „Solidarności”. Strajki zmuszają rząd Hanny

Suchockiej do opracowania programu socjalnego, uregulowania płac, zniesienia słynnego „popiwku”, czyli podatku od wzrostu płac, przedstawienia przedsiębiorstwom swoistego paktu, ograniczania bezrobocia itp. Porównując żądania strajkujących robotników w FSM w Tychach i kopalniach śląskich w lecie 1992 z żądaniami strajkujących stoczniowców w lecie 1980 trudno nie zauważyć licznych podobieństw, mimo zdecydowanego protestu przywódców „Solidarności” przeciw takim porównaniom. Ale nie chodzi o porównanie treści ideowej i moralnej tych strajków, lecz o porównanie ich treści ekonomicznej, która wskazuje, że niektóre elementy poglądów ukształtowanych przez socjalizm zapadły głęboko w społeczną świadomość robotników.

Wszak trudno oczekiwać, żeby ustrój oparty na własności prywatnej i na konkurencyjnym rynku, mógł stworzyć wielkie perspektywy socjalnej troski o byt robotników i ich rodzin. Program powszechnej prywatyzacji majątku narodowego nie jest związany z określoną doktryną polityki społecznej, a doświadczenia niektórych prywatyzowanych przedsiębiorstw budzą raczej lęk niż nadzieje. Nie tylko wśród robotników. Raport NIK, oceniający działalność Ministerstwa Przekształceń Własnościowych, przekazany do Sejmu w lecie 1992 wywołał poważną debatę podającą w wątpliwość działania ministra Lewandowskiego, a zarzuty formułowali nie tylko robotnicy i posłowie reprezentujący robotników, ale także posłowie reprezentujący partie centrowe i prawicowe. Może więc przyszły rozwój gospodarki kapitalistycznej w następnych dziesięcioleciach wytworzy wśród robotników postawę akceptacji kapitalizmu, a rozwój państwa wytworzy „społeczną gospodarkę rynkową”, uznawaną przez masy pracownicze, jeżeli ten ogólnikowy termin coś znaczy. Być może, że prywatyzacja gospodarki i jej daleko sięgająca modernizacja, przyczynią się do powstania i rozwoju nowej klasy robotniczej, niepodobnej do tej, jaka się ukształtowała w socjalizmie, że dobrobyt w rozwiniętym kapitalizmie spowoduje trwały pokój społeczny i zanikanie konfliktów interesów. Wydaje mi się to mało prawdopodobne, ale można spotkać poglądy żywione taką nadzieją. Jeżeli tak, to chyba tylko w dość dalekiej przyszłości, jako wynik wielkiej transformacji.

Problemy robotników stają się najważniejsze w szukaniu drogi od komunizmu. Chociaż robotnicy byli główną siłą obalającą socjalizm, to nasuwa się hipoteza, że walczyli z nim dlatego, że nie dotrzymał obietnic. Przyłożyli rękę do obalenia socjalizmu niewydolnego, mało sprawnego, niezdolnego do zapewnienia im wysokiego poziomu stopy życiowej oczekując, że nowy ustrój da to wszystko, tylko lepiej, szybciej, sprawniej i więcej. Sądzę, że warto by przejrzeć przemówienia, artykuły, ulotki, żądania strajkowe z lat 1980–89 wygłaszane i pisane przez przywódców opozycji, żeby z nich odczytać immanentną wizję spraw socjalnych, przyjmowaną jako

oczywistą i naturalną. Sądę, że wizja ta bliższa była socjalizmowi niż kapitalizmowi, w wymiarze polityki społecznej.

Jeżeli poważna część społeczeństwa nie chce powrotu uproszczonego kapitalizmu i jeżeli nie chce także powrotu do takiego socjalizmu, jaki panował w PRL, to musi szukać albo innego socjalizmu, albo innego kapitalizmu. Na miejsce socjalizmu realnego nowe partie socjaldemokratyczne proponują socjaldemokrację, partie prawicowe proponują państwo narodowe przyjmujące jako społeczną podstawę socjalną naukę Kościoła, a grupy liberalne i centrowe proponują dość mgliste koncepcje społecznej gospodarki rynkowej, co oznacza w praktyce kapitalistyczne państwo opiekuńcze. Radykałni liberałowie myślą o kapitalizmie klasycznym.

W tym miejscu rozważań nasuwa się kilka pytań: co się dzieje z inteligencją w wielkiej transformacji, jak ona odnosi się do reform gospodarki i przekształcania społeczeństwa, do zmian w kulturze i doktrynach politycznych? Co proponują intelektualiści, a zwłaszcza przedstawiciele nauk społecznych? A jakie ma perspektywy rolnictwo chłopskie? Jak sobie ludność wiejska, zatrudniona poza rolnictwem wyobraża swoją przyszłość i do czego dąży?

Kilka uwag o inteligencji. W powstaniu ruchu „Solidarności” inteligencja odegrała klasyczną rolę: dostarczyła mu idei, ideologii, sformułowała aspiracje, cele, pomagała znaleźć efektywne metody walki, prowadziła z PZPR dyskusje krytykujące i odsłaniające słabość władzy, prowadziła polemiki z intelektualistami strony rządowej i w 1989 roku organizowała walkę wyborczą i jej kampanie, z dużym sukcesem. Były to oczywiście stosunkowo niewielkie grupy, takie jak KOR czy inne grupy opozycyjne, ale za nimi stały bardzo liczne zbiorowości pracowników nauki, artystów, literatów, dziennikarzy, przedstawicieli wolnych zawodów i pracowników administracji państwa. Strajk w stoczni znalazł więc nie tylko sympatyków, ale doradców, ideologów, „techników słowa”, organizatorów itp. Stan wojenny był próbą dla działaczy i zaangażowanych intelektualistów, z której wyszli oni obroną ręką. Wybory w 1989 i utworzenie rządu Tadeusza Mazowieckiego były chyba szczytowym punktem sukcesu intelektualistów solidarnościowych.

Szczególnie interesującym dokumentem charakteryzującym działalność tej grupy jest *exposé* premiera Mazowieckiego wygłoszone w Sejmie przy okazji prezentacji gabinetu. Warto go przeczytać z nastawieniem wydobycia konkretnych elementów planu i ustalenia jakie problemy premier zostawił w postaci ogólnych sformułowań, ale zapowiadających jakieś działania, a ile spraw zostało wymienionych prawie w postaci życzeń, że ktoś powinien je podjąć. Mówiłem już powyżej, że nie było w „Solidarności” gabinetu cieni, ani konkretnego planu

określającego pierwsze i konieczne działania po objęciu władzy. Wielka sprawność krytyki komunizmu pozostała bez odpowiednika w przygotowaniu do sprawowania władzy.

Sądzę, że przyczyny braku konkretnego programu dla Polski niekomunistycznej leżą w charakterze samej „Solidarności” jako zbiorowości społecznej. Otóż zmierzająca do zorganizowania się jako samorządny i niezależny związek zawodowy, dla osiągnięcia tego celu, musiała zmobilizować potężne i bardzo zróżnicowane siły społeczne, zdolne do zwalczenia oporu stawianego przez partię i rząd, a także CRZZ. Musiała więc stać się potężnym ruchem, luźno zorganizowanym, będącym raczej federacją regionów, prowadzących samodzielnie własną politykę. „Solidarność” w drugiej połowie 1981 była wielką społecznością, połączoną więzią emocjonalną i popędową, a nie zaakceptowanym programem, realizowanym w sposób zdyscyplinowany. Poszczególne regiony miały swoich przywódców, swoje problemy, swoje hasła, swoich przeciwników działających w sieci lokalnej, bez angażowania krajowych sił „Solidarności”. Rejestracja związku mało zmieniła w tej sytuacji. Lech Wałęsa został uznawanym przywódcą jako organizator strajku i negocjator, który ten strajk doprowadził do zwycięstwa i zmusił rząd do uznania związku. Był wodzem na podstawie autorytetu osobistego, ale nie organizacyjnym szefem wielkiego i scentralizowanego związku. Prowadził walkę polityczną, przewidywał załamanie się socjalizmu, ale myślał o tym w kategoriach dość dalekiej przyszłości. Również skupieni wokół niego intelektualiści nie spodziewali się szybkiego przejścia władzy, co więcej, sądzili, że siła „Solidarności” polega na tym, że jest ona masowym ruchem, a nie organizacją. Taki pogląd formował się pod wpływem swoistej koncepcji demokracji przyjętej w związkowych masach. Wszelkie obrady grup kierowniczych, działania w imię związku, uchwały i podejmowane decyzje przebiegały według przesadnie demokratycznego ceremoniału. Pluralizm, demokracja pojęta w sposób realizujący także skrupulatnie zasady równości stały na przeszkodzie przekształceniu tej masowej zbiorowości w zwartą, zdyscyplinowaną partię polityczną, mającą wyraźny program, określone cele i sposoby ich osiągnięcia. Odrodzona po zniesieniu stanu wojennego „Solidarność” znowu sięgnęła do metod działania, które przyniosły sukcesy w latach 1980–81 tzn. strajki, masowe demonstracje, mobilizowanie regionów, pobudzanie „zarażenia emocjonalnego”, stwarzania nastrojów itp. czyli działania bardzo skuteczne na krótką metę, ale nie kładące podstaw pod przyszłe działania. Nie wiem czy grupy przywódcze „Solidarności” stawiały sobie praktyczne pytanie: „dokąd od komunizmu?“, a jeżeli tak, to odpowiedź nie została sformułowana i przedstawiona podczas obrad Okrągłego Stołu, ani w propagandzie związkowej.

Zagadnienie wymagało podjęcia w działaniach po zdobyciu władzy. Od inteligencji wymagano teraz wykonania wielu zadań z zakresu „techniki władzy”, a nie tylko „techniki słowa”. Przebudowa gospodarki wymaga skutecznych technik działania ekonomicznego, przebudowa ustroju politycznego wymaga ogromnej pracy prawników, przebudowa innych działów życia zbiorowego – współpracy innych specjalistów. Sądzę, że obecnie funkcje „techniczne” inteligencji czy ludzi wykształconych są znacznie ważniejsze niż funkcje ideowe, polityczne, moralne. Tym bardziej że w tych dziedzinach panuje chaos. Wyraża się on np. w istnieniu kilkunastu ugrupowań politycznych, nazywających się chrześcijańskimi i deklarujących, że wartości chrześcijańskie są dla nich dyrektywą działania politycznego. W dziedzinie tworzenia programów, planów, idei przewodnich, doktryn społecznych i politycznych, wszyscy dyskutanci podkreślają wagę sprawy, ale nie przedstawiają spójnego zarysu doktryny, która dostarczyłaby idei przewodnich na drogę od komunizmu i pokazała cel. Takiej doktryny nie zastąpią hasła, w rodzaju: dekomunizacja, społeczeństwo normalne i normalna gospodarka, społeczny kapitalizm itp.

Sądzę, że jest to nieunikniony etap przejściowy. Etap od spontanicznego ruchu, w którym było tyleż dążenia do ekspresji, ile do reformy, do rewindykacji godności, ile do rewindykacji pozycji społeczno-gospodarczej. To dziedzictwo „Solidarności” nie zostało przewyciężone w partiach i grupach, które wyłoniły się z wielkiego ruchu. Musi upłynąć sporo czasu zanim nowe ugrupowania polityczne wyzbędą się cech charakterystycznych dla tłumu (w socjologicznym znaczeniu tego słowa). Przestaną kierować się emocjami, popędami, skłonnością do irracjonalnego myślenia, deindywidualizacją itp., stając się partiami politycznymi z prawdziwego zdarzenia. Organizacjami celowymi, mającymi własną doktrynę polityczną, program rozwiązywania problemów państwa, w którym chcą sprawować władzę, wiedzących jakimi metodami realizować cele, dysponujące kwalifikowanymi kadrami.

Ten proces tworzenia partii politycznych kładzie szczególną odpowiedzialność na politycznie angażujące się grupy inteligencji. Sytuacja Polski w nowym świecie, formującym się po zakończeniu zimnej wojny skłania do rozważań znacznie głębszych niż spory o takie czy inne słowa wpisane do konstytucji. Posłowie forsujący wpisanie do konstytucji słów o wartościach chrześcijańskich dobrze wiedzą, że ten wpis sam przez siebie bardzo mało wpływa na postępowanie przedstawicieli władz i obywateli, że przestrzeganie nakazów tych wartości jest wynikiem złożonych warunków współwyznaczających zachowania, szczególnie w realizacji interesów politycznych i gospodarczych. Podzielam poglądy, że opracowywanie konstytucji jest okazją do przemyślenia losów narodu, zwłaszcza w roku dwuset-

nej rocznicy drugiego rozbioru Polski. Rocznica ta została maksymalnie wyciszona, chociaż była ona wielkim ostrzeżeniem dla Polaków, dawała możliwość zastanowienia się czego Polsce i Polakom zabrakło, dlaczego mały korpus rosyjski, który pospolite ruszenie szlachty mogło roznieść na szablach, wystarczył do podbicia wielkiego jeszcze państwa. Sądzę, że rola inteligencji w ostatnim dziesięcioleciu XX wieku polega m.in. także na wykorzystaniu odzyskanej wolności badań i publikacji do refleksji nad losem Polski. Sytuacja międzynarodowa zawiera wiele elementów występujących także na początku lat dwudziestych: zamknięcie Polski między Niemcami i Rosją Radziecką, sojusz z daleką Francją wykrwawioną w I wojnie światowej, niewielkie szanse na stworzenie silnej gospodarki i wojska i od początku zagrożenie osamotnieniem w razie konfliktu zbrojnego z sąsiadami. Z tego punktu widzenia, droga od komunizmu do nowego ustroju wymaga szczególnie starannej analizy sił i możliwości, na których można budować bezpieczną przyszłość narodu.

Sytuacja międzynarodowa odegrała ważką rolę usuwając zagrożenie ideologiczne dla przemian w Polsce. Bez *pieriestrojki* w ZSRR i polityki zagranicznej Gorbaczowa Okrągły Stół byłby może niemożliwy, w każdym razie bardzo utrudniony. Rozpad imperium radzieckiego stawia Polskę w sytuacji wymagającej dalekowzroczności politycznej, dużej wiedzy ekonomicznej, wielkiej mądrości praktycznej.

Tymczasem gra sił społecznych i politycznych tocząca się w kraju nie rokuje szybkiej stabilizacji i koncentracji sił. Raczej ciągle mamy do czynienia z tworzeniem partii i grup politycznych, troszczących się o stworzenie warunków własnego rozwoju, własnego ulokowania w parlamencie tak rozbitym, że nawet kilkuosobowe grupki poselskie mogą grać rolę w zmiennych koalicjach. Tak więc polityczna energia jest skierowana na budowanie partii, a nie na budowanie silnego państwa i efektywnej gospodarki.

Problem silnego państwa jest szczególnie doniosły. W toku walki o władzę „Solidarność” i inne grupy opozycyjne idealizowały społeczeństwo i pomniejszały państwo. Po przejęciu władzy trzeba było sobie odpowiedzieć na pytanie, jaka jest empiryczna treść hasła „silne państwo”. W dyskusjach i praktyce politycznej ścierało się kilka poglądów: przyzwyczajenia wyniesione z metod i technik pracy państwa w PRL, gdzie siła państwa była pochodną siły milicji i służb bezpieczeństwa, mniej natomiast sprawności administracji i korzystnej sytuacji gospodarczej czy sprzyjającej pozycji w stosunkach międzynarodowych. Druga tendencja wywodziła się z idei liberalnych, z doświadczeń współczesnych państw demokratycznych, starających się ograniczać rolę administracji rządowej do niezbędnych rozmiarów. Ta tendencja była silnie reprezentowana wśród pierwszych grup

przejmujących fotele ministerialne, a niektórzy ministrowie sądzili, że ich zadanie polega na eliminacji wpływu rządu na przebieg życia społeczeństwa. Rychło jednak bieżąca praktyka zmieniła te iluzje, a rząd poczuł się zmuszony do bardzo aktywnego działania w procesach przekształceń gospodarki.

Bez przyjęcia jasno skonstruowanej doktryny, zakres funkcji państwa w stosunku do obywateli regulują bieżące sprawy wpływające pod obrady rządu. Posłużono się także terminem społeczna gospodarka rynkowa, by pod taką nazwą podjąć znowu niektóre zadania socjalne państwa opiekuńczego, zwłaszcza pod naciskiem strajkujących robotników. W każdym razie ani rząd Hanny Suchockiej, ani opozycja z lewej, ani opozycja z prawej strony sali sejmowej, ani KPN nie wypracowały jeszcze politycznej doktryny państwa, które ma zastąpić odrzucony ustrój socjalistyczny. Inteligencji zaangażowani w politykę ciągle zdają egzamin.

Jak w tych procesach lokują się chłop i wieś? Odpowiadając na to pytanie, trzeba wskazać nowe zjawiska zachodzące w tej dziedzinie. Oto one: bardzo szybko wzrasta liczba ludności wiejskiej, mieszkającej we wsiach, ale nie pracującej w rolnictwie, nie związanej z rolnictwem nawet pośrednio. Co więcej, w zasięgu oddziaływań wielkich miast i okręgów przemysłowych pojawiają się wsie bez chłopów i bez rolników lub z małym odsetkiem ludności trudniącej się rolnictwem. Zmienia się także treść empiryczna pojęcia chłop i pojęcia rolnik. Jesteśmy przyzwyczajeni do traktowania wsi, rolników i chłopów jako jedności. Teraz występują zjawiska oddzielania się rolnictwa jako zmodernizowanego działu gospodarki, zmierzającego do nowych sposobów uprawy ziemi, hodowli zwierząt itd. niezależnie od rodziny rolnika i od warstwy chłopskiej. Zanika typ gospodarstw rolnych, rodzinnych, na rzecz przedsiębiorstw rolniczych, prowadzonych niekoniecznie przez chłopów. Nazwa „chłop” staje się raczej kategorią polityczną i oznacza grupy prowadzące działalność polityczną, a nie prowadzących gospodarstwa rolne. Nie dysponuję danymi statystycznymi pozwalającymi określić intensywność występowania tych tendencji, ale można przyjąć, że zaczyna się tu proces przekształceń, mogących głęboko zmienić społeczne oblicze wsi i klasy chłopskiej.

W procesach „wielkiej transformacji” sprawy rolnictwa i wsi uległy nagłym przemianom. W realnym socjalizmie, zwłaszcza w jego ostatnich latach rolnicy i wieś czuli się bardzo ważni i potrzebni ze względu na stałe braki żywności i marzeniem wypowiedanym często w prasie była „samodzielność w wyżywieniu narodu”, eliminacja importu żywności. Rolnictwo było powiązane z gospodarką państwa wieloma więzami, takimi jak system skupu, kontraktacje, państwowe ceny, dostawy nasion i ziarna siewnego, podatki, premie, dostawy węgla, nawozów sztucznych itp. Te przed-

siewzięcia państwa były często krytykowane za biurokrację, bezwład organizacyjny, ale jakoś funkcjonowały. Wieś i rolnictwo były uważane za podstawę Polski niekomunistycznej, „że chłopci zachowawszy ziemię, religię i narodowość stali się fundamentem dla odbudowy państwa”^{*)}. Wydawało się, że zachowawszy prywatne władanie ziemią, rodzinne gospodarstwa rolnicze, nie przyjmując ideologii marksizmu-leninizmu i będąc ostoją religijności, rzeczywiście staną się fundamentem niekomunistycznego państwa. Tym bardziej że ruch ludowy w pewnym stopniu zachował ciągłość organizacyjną, ciągłość działania, że z PRL wyszedł jako stosunkowo zwarta partia i w sojuszu z „Solidarnością” w Sejmie wszedł do nowego rządu. Był zatem liczebnie silną partią, mającą wiekową tradycję działania, spoglądającą na tradycje Witosa, Rataja i Mikołajczyka. Dysponował także elementami programu nawiązującego do ideologii agraryzmu. Można więc było przypuszczać, że w restauracji kapitalizmu i konstruowaniu modelu demokracji odegra ważną rolę. Tak się nie stało, gdyż – zgodnie z dawną tradycją – ruch rozbił się na kilka grup, które nawet nie mogły się zespolić, by mając własnego premiera, utworzyć rząd dający szansę realizowania własnej ideologii.

Również rolnictwo ostro odczuło zmianę ustroju. Nowy rząd, w imię zasad gospodarki rynkowej, zrezygnował z wielu usług świadczonych na rzecz rolnictwa, a reformy Balcerowicza uderzyły w rolników wysokimi odsetkami od zaciągniętych kredytów, importem taniej żywności z Zachodu, wysokimi podatkami, reorganizacją rynku artykułów rolniczych itp. Rozczarowanie i gniew chłopski spowodował manifestacje, blokady dróg, demonstracje przed gmachem Sejmu, okupację gmachu Ministerstwa Rolnictwa, ale były to metody mało skuteczne. Policja usunęła okupujących gmach, usunęła demonstrantów, a jej pojazdy opancerzone usunęły blokady z dróg. Rok 1992 przynosi próby przedstawienia przez władzę elementów polityki rolnej i żywnościowej. W rolnictwie polskim wystąpiły dziwne zjawiska. Opinia społeczna zawsze była utrzymywana w poglądzie, że rolnictwo jest mało produkcyjne, że eksport żywności na Zachód, a przede wszystkim na Wschód jest nieopłacalny, że eksport ten dokonuje się ze szkodą narodu itp. W latach 90., po rozpadzie ZSRR i zniknięciu rynku na Wschodzie, nagle okazało się, że mamy nadmiar żywności, że zniknięcie rynku w ZSRR jest katastrofalne dla naszego rolnictwa i sadownictwa, że państwa EWG, które tak hołubiły Polskę walczącą z komunizmem, po zniknięciu bloku komunistycznego straciły zainteresowanie losem polskiej gospodarki i społeczeństwa. W 1991 nadzwyczajny zjazd PSL opracował dyrektywy wyjścia z recesji przez środki polityki finansowej jako podstawy

*) „Jakiej chcemy Polski”. Dokumenty programowe, PSL, 1991, s. 5

do polityki rolnej pokazującej cele, określające pozycję rolnictwa w gospodarce i pozycję rolników w przyszłym ustroju Polski.

Wymagać to będzie rozwiązania wielu problemów społecznych, oświatowych itp. Moim zdaniem rozwój pójdzie w kierunku rolnictwa „elitarnego”, w którym działać będą rolnicy wysoko wykształceni w naukach ściśle rolniczych, technicznych, a także w ekonomii i naukach o polityce. Rolnicy tego okresu będą zupełnie niepodobni do współczesnych mieszkańców wsi. Dysponując wysokim i wielostronnym wykształceniem, będą mogli prowadzić rolnictwo zorganizowane racjonalnie, włączone do całości gospodarki, tak jak np. przemysł czy transport. Ale zostawmy marzenia i wróćmy do rzeczywistości.

Wizje i programy przedstawiane przez partie ludowe w Sejmie i Senacie są programami samodzielnymi tzn. poświęcającymi mało uwagi innym działom gospodarki, z tej prostej przyczyny, że nie ma ogólnego poglądu na całość społeczeństwa i gospodarki, do których trzeba by dostosować program rozwoju wsi i rolnictwa. Stąd wiele spraw w życiu toczy się swoimi torami. Rolnicy muszą uprawiać pola, zbierać plony, gospodarować, bo muszą żyć. A pracują tak jak im warunki pozwalają. Bunty w rodzaju „Samobrony” mają niewielkie szanse powodzenia. Stan nastrojów i postaw rolników pokazujący ich położenie zebrany został i wydany przez Spółdzielnię Pracy „Gromada Rolników” w książce prof. Dyzmy Gałaja „Komu teraz wierzyć. Chłopi o sobie i polityce 1988–1991”. Jest rzeczą zadziwiającą jak szybko dokonał się zwrot od entuzjazmu do krytyki i niezadowolenia. I tu powstaje pytanie: jaka jest intensywność tego niezadowolenia i jaka jest ono siłą w kształtowaniu nowego ustroju? Programowa broszura PSL „Jakiej chcemy Polski” przedstawia program rozwiązywania bieżących problemów rolnictwa i wsi, przyjmując jako ideologię agraryzm, społeczną doktrynę Kościoła Katolickiego, ustosunkowuje się krytycznie do liberalnego kapitalizmu i marksistowskiego kolektywizmu, nie wyklucza jednak państwowej interwencji „najwyższego poziomu”. Program polityczny i społeczno-gospodarczy PSL jest bardzo ogólną deklaracją zasad, która z trudem może być uznana za cel dla całego narodu, mimo wyliczenia wysokich wartości ludzkich i narodowych jako idei kierowniczych. Poparcie wyborców było umiarkowane, a rozbitcie ruchu ludowego wskazuje, że istnieją inne, konkurencyjne programy ludowe, utrudniające nie tylko opracowanie spójnego programu, ale także konsolidację wsi i rolników, jako podstawy dla stabilnego rządu. Czyżby znowu, jak już wielokrotnie w poprzednich ustrojach nie chłopi będą pisać historię, ale inne grupy polityczne będą pisać historię na chłopskich grzbietach?

Według informacji prasowych w 1992 roku w Polsce zarejestrowanych było kilkaset grup i partii politycznych, z czego można wnosić, że na py-

tanie „dokąd od komunizmu?” mamy kilkaset odpowiedzi. Chyba wszystkie te grupy, monarchistów włączając, chcą demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej. Analiza porównawcza programów, ideologii, zakresu znajdowanego poparcia społecznego, składu osobowego, byłaby zajęciem bardzo interesującym i na pewno się znajdą politologowie i historycy, którzy ją przeprowadzą. Niewątpliwie zróżnicowane programy, niezależnie od liczby zwolenników złożą się na określenie celu drogi od komunizmu. Powstaje tylko pytanie: kto ma nakreślić pierwszą wersję tej koncepcji? Poszczególne partie? Przywódcy polityczni? Niezależni intelektualiści? A może jakieś grupy złożone z ludzi nauki i polityków? A może jakaś grupa międzypartyjna? Może jakaś komisja sejmowa? Najbardziej do tego celu przeznaczona jest komisja opracowująca nową konstytucję, która ma określić funkcjonowanie państwa, zasady sprawowania władzy i stanowienia prawa.

Jaka byłaby funkcja takiej koncepcji przyszłego ustroju? Dla kogo byłaby przeznaczona? Kogo miałaby wiązać? Byłby to tylko rysunek modelu idealnego, podobny do modelu idealnego ustroju socjalistycznego, czy też zbiór pragmatycznych dyrektyw? Otóż sądzę, że w rzeczywistym przebiegu procesu dziejowego sprawy przedstawiają się następująco: najpierw trzeba rzeczywiście określić wizję ideową i idealną ładu społecznego, politycznego i gospodarczego, do którego naród chce dążyć; tę idealną wizję trzeba następnie „przełożyć” na język konstytucji, konstruowanej jako prawna podstawa realizacji tego idealnego wzoru ustroju; poszczególne elementy ustroju, dotyczące wszystkich dziedzin życia społeczeństwa regulowane będą przez ustawy zgodne z konstytucją; ustawy będą uzupełniane i przekładane na język praktyki, przez akty niższego rzędu i wcielane w życie przez administrację państwa, samorządy, organy bezpieczeństwa, sądy itd. Widzimy więc, że od idealnego modelu ustroju do codziennej praktyki życia obywateli prowadzi długa droga, przez wiele etapów, a na każdym z nich istnieje możliwość odchylenia, pomyłek interpretacyjnych i świadomych fałszów. Bowiem ten schemat urzędowego toku realizacji ustroju nie jest najważniejszym składnikiem procesu tworzenia nowego ustroju. Równoległe bieżą spontaniczne procesy życia ludności kraju, wynikające z konieczności biologicznych, społecznych, kulturalnych, ekonomicznych, politycznych itp. W tych procesach działają jako siły porządkujące i wyznaczające postępowanie ludzi, przede wszystkim obyczaje, tradycja, nakazy religii, dalej zwyczaje, opinia publiczna, sankcje towarzyskie i inne mechanizmy społecznej kontroli nad zachowaniami jednostek i grup. Jak podkreślają podręczniki socjologii, skuteczne jest prawo zgodne z tymi nieformalnymi mechanizmami kontroli społecznej. Inaczej mówiąc nowy ustrój zostaje ugruntowany, jeżeli wejdzie w życie codzienne poszczególnych obywateli, małych grup społecznych, społeczności lokalnych, jeżeli jego zasady zos-

taną zaakceptowane przez opinię społeczeństwa. Socjalizm w Polsce nie osiągnął takiej akceptacji i dlatego nawet członkowie partii zrezygnowali z niego bez większych oporów i bez jawnego buntu.

Jeżeli zgodzimy się, że proces dziejowy przebiega w tych dwóch zasadniczych wymiarach, to możemy przewidywać dla powstającej demokracji i gospodarki rynkowej poważne kłopoty. Nie istnieje bowiem do dziś powszechnie akceptowany model idealny, nie ma konstytucji, ustawy uchwalane przez Sejm są dopasowywane do konstytucji PRL, chociaż znowelizowanej, ale jeszcze tkwiącej w duchu socjalizmu. Zatem prawnoformalna strona procesu tworzenia tej demokracji jest niespójna i jakby odwrócona – najpierw wydaje się regulacje częściowe zanim został zarysowany cel najwyższy i sformułowana konstytucja. W grę weszły aspiracje polityczne różnych grup ambitnych ludzi władzy, interesy ekonomiczne rodzących się organizacji kapitalistycznych, interesy polityczne Kościoła, dążenia restauracyjne grup wydziedziczonych przez PRL, chęci rozrachunku komunistów, kombatanckie postawy represjonowanych członków „Solidarności”. Stąd także podziały polityczne wywoływane odcieniami różnic w programach i ideologiach, ale wynikające z nie zawsze poważnych ambicji osobistych „liderów”. Od czasów społeczeństwa planowanego i kierowanego, skłonni jesteśmy procesy organizowane i formalizowane traktować jako ważniejsze i decydujące. Jednakże spojrzenie na dzieje powie nam, że przez tysiąclecia państwa i narody, ludy i cywilizacje, rozwijały się nie planowane. Nikt nie planował renesansu ani baroku, obie te wielkie formacje europejskiej kultury wyłoniły się z procesu dziejowego „mocą swej własnej natury”. Oczywiście, że plan „trafiający” w ten proces spontaniczny lub umiejący wykorzystać jego elementy dla swoich tendencji ma więcej szans powodzenia niż plan przeciwny. Brak konkretnej wizji przyszłości i elementów planu jej realizacji ujawnia się np. w wypowiedziach „liderów” sześciu większych ugrupowań politycznych Sejmu opublikowanych w *Gazecie Wyborczej* z 3–4 października 1992 r. Podsumowując te wypowiedzi red. A. Domosławski stwierdza: „Dwa wydarzenia podzieliły obóz «Solidarności» w ciągu ostatnich trzech lat: walka Wałęsy o prezydenturę oraz lustracyjno–dekomunizacyjna akcja rozpętana przez ekipę Jana Olszewskiego”. Jakie ważne polskie problemy te dwie postacie działań rozwiązują? Chyba żadne, a stwarzają podziały angażujące wiele energii obywateli. Kończąc ten fragment rozważań nad perspektywami drogi politycznej od komunizmu, trzeba stwierdzić, że zorganizowana „polityka” znajduje się ciągle w stanie pogłębiającej się atomizacji, osłabiania możliwości skutecznego działania. Może wchodzenie w nowe układy międzynarodowe zmusi istniejące ruchy i partie polityczne do otrzeźwienia lub może nowe wybory wyeliminują z tej polityki siły pozorne.

Lecz można także postawić tezę, że droga od komunizmu zostanie wyznaczona przez siły działające spontanicznie, niezależnie od wszelkich wysiłków polityków, zgodnie ze słowami Anatola France'a „mimo wszelkich wysiłków królów, ministrów i filozofów świat jednak idzie naprzód”. Spróbujmy chociaż wyliczyć te spontaniczne siły, czynniki i tendencje, kształtujące postać powstającego ustroju.

Dokonuje się wielka rewolucja w wymiarze religijnym i moralnym, którą można określić metaforą „powstaje świat bez szatana”. Zwłaszcza w Polsce, ale także w skali całego globu. Oto bowiem zniknęło „imperium zła”, istne królestwo szatana, został obalony i jest likwidowany bezbożny ateizm komunizmu, rząd dusz w Polsce przeszedł do duchowieństwa, każda działalność publiczna zaczyna się od poświęcenia, nie ma takiej dziedziny życia zbiorowego, do której nie docierałby duchowny roztaczający nad nią opiekę religijną. Jakie będą skutki społeczno-polityczne tego wielkiego zwrotu? Czy zostanie odrodzony ideał moralny katolika czyniącego dobro tak, jak mu to nakazuje ewangelia, czy religijność wejdzie w życie codzienne, czy też pozostanie przejawem kultu, aktem uczestnictwa w obrzędach i niczym więcej? Jest to zagadnienie o podstawowej ważności. Jeżeli katolicy proponują wpisanie do konstytucji i uczynić jej funkcjonowanie przejawem wartości chrześcijańskich, to trzeba także określić, kto nad ich przestrzeganiem będzie czuwał, kto za nie będzie odpowiadał i kogo projektodawcy pociągną do odpowiedzialności konstytucyjnej za łamanie wartości. Dla kogo taki chrześcijański kształt państwa byłby przeznaczony? Przypomnijmy co pisaliśmy o pedagogicznej klęsce socjalizmu. Można sądzić, że w zamierzeniach polityków chrześcijańskich, realizatorami tych zasad byłiby obywatele wychowani zgodnie z ideałem Polaka – katolika. Kościół i partie chrześcijańskie sprawują rząd dusz w znacznie większym zakresie niż PZPR oraz władzę polityczną, wprowadzie w mniejszym zakresie niż PZPR, ale dostatecznym, by ten ideał Polaka – katolika uczynić dominującym w państwowym systemie wychowawczym. Czy zatem przewyciężenie komunizmu i eliminacja jego wpływów w szkolnictwie, ograniczenie jego oddziaływania w kulturze, odsunięcie od gospodarki i administracji państwa, pociągnie za sobą rewolucję moralną, jaką przewidywała „Solidarność” i opozycja w latach 80.? Następane lata będą surowym testem dla Polski katolickiej, zwłaszcza jeśli spojrzymy na te okresy dziejów Polski, kiedy katolicyzm panował był w Polsce niepodzielnie, jak np. w okresie kontrreformacji. Można wątpić, że jego oddziaływanie moralne będzie skuteczniejsze w epoce kontrkomunizmu. W każdym razie nurt myśli katolickiej, stosowanie nakazów ewangelii w życiu codziennym, w pracy zawodowej, w rodzinie i codziennych stosunkach

z ludźmi, będzie wielką siłą spontaniczną kształtującą Polskę chrześcijańską.

Czy bowiem komunizm da się wyeliminować zupełnie? Tu również można spojrzeć na doświadczenia dziejowe innych narodów, np. restauracja we Francji, chociaż bardzo starannie usuwająca ideowe ślady rewolucji i bonapartyzmu, nie zapobiegła temu, że Marsylianka jest do dziś hymnem Francji, a państwem Bourbonów raz po raz wstrząsały rewolucje w imię zasad 1789 roku. Także restauracja demokracji w Niemczech po 1945 roku nie mogła zatrzeć w pełni wpływu narodowego socjalizmu i jego idee ciągle się odradzają w różnych ruchach politycznych. Wprawdzie trzy lata to w dziejach narodu bardzo mało, ale bywają okresy będące okresami konstytutywnymi długich dziesięcioleci, jeżeli nie wieków jak np. rewolucja amerykańska, ale także okresy reform kładące podstawy pod wielkie przemiany społeczeństwa. Nazywamy obecny zwrot w dziejach okresem „wielkiej transformacji”. Czy ta „wielka transformacja”, nie mająca jeszcze dokładnie określonego celu i przebiegająca raczej w procesach spontanicznych, rzeczywiście wyeliminuje z naszego życia szatana siejącego zło? Gdzie się usadowią szatańskie źródła zła? Ale o tym później. Na razie rozważmy problem możliwości odrodzenia się komunizmu w jego stalinowskiej czy łagodniejszej postaci.

Znowu podręczniki historii pouczą nas, że restauracja nigdy nie była w stanie w pełni zrekonstruować przedrewolucyjnego stanu instytucji, struktur społecznych, ideologii, z tej prostej przyczyny, że w latach po rewolucji świat szedł naprzód i zmieniał się ciągle. Tak więc restaurowany porządek musi być zharmonizowany ze zmienionym światem, a nie z dawną rzeczywistością. Tak też w latach 90. nie można zrekonstruować państwa sanacyjnego, tylko trzeba stworzyć nowy ustrój. Co z ustroju socjalistycznego prawdopodobnie wejdzie do tego nowego ustroju? To wszystko lub prawie wszystko, co dziś nazywa się populizmem, przy czym słowo nadaje się znaczenie pejoratywne. Termin, oczywiście, ma wiele znaczeń i długą historię. Znany jest populizm amerykańskiej „Populist Party” z końca XIX wieku, socjologowie mówią o populizmie przywódców, którzy w masowym społeczeństwie „starają się wcielić i reprezentować ludowe dążenia i żądania i widzą w ludzie najwyższe źródło legitymacji władzy”. Ale zostawmy te wspominki. Aktualnie w Polsce nazywa się populizmem politykę ulegania roszczeniom pracowników, zwłaszcza roszczeniom nie uzasadnionym pracą. Przedstawiciel władzy, który ulega naciskom ludu, który stara się zyskać popularność taką polityką jest uważany za demagoga, zwłaszcza gdy w kampaniach wyborczych posługuje się populistycznymi hasłami i obietnicami.

Z walk o socjalizm i walk przeciw socjalizmowi wytworzyło się w masach pracowniczych poczucie siły, bardzo wzmocnione ustępstwami PZPR. Strajkujący robotnicy w Tychach liczyli na podobną ustepliwość rządu Hanny Suchockiej. Co wynika z doświadczeń strajku w Tychach dla dalszego rozwoju demokracji i kapitalizmu w Polsce? W przełamaniu socjalistycznej świadomości pracowników strajkujących i obserwujących będzie działał jako czynnik zmian. Państwo opiekuńcze się skończyło, reformy grzęzną z braku pieniędzy, a rozwijający się przemysł prywatny, to już nowa epoka, w której socjalistyczne doświadczenia stają się mało przydatne.

Można jednakże upierać się, że wpływ socjalizmu i jego polityki socjalnej będzie znacznie trwalszy i że główne konfrontacje między pracownikami wychowanymi w gospodarce socjalistycznej a nową demokracją kapitalistyczną mamy jeszcze przed sobą. Proces zacznie się od realizacji powszechnego programu prywatyzacji. Być może, program prywatyzacji przyniesie wyjście z recesji i rozpoczęcie drogi do dobrobytu. W takim razie ustrój zostanie akceptowany, a jeżeli te oczekiwania się nie spełnią, konfrontacja nowego ustroju z siłami protestu, jest nieunikniona.

O jakie siły tu chodzi? Jesteśmy przyzwyczajeni szukać sił działających w dziejach – społecznych interesach klas, grup interesów, kategoriach zawodowych – stosując uproszczony schemat. Taka oto klasa społeczna czy inna grupa, ma takie oto interesy. Przeciw realizacji tych interesów występują inne grupy, mające odmienne interesy. Starcie i jego wynik zależy od elementów siły obu stron, tzn. od ich liczebności, co może decydować o wyniku wyborów i przejęciu władzy, albo od wysokości finansów, którymi obie strony mogą dysponować, od dostępu do środków masowej informacji i wpływu na opinię publiczną, od dostępu do grup sprawujących władzę i zapewnienia sobie ich poparcia, od dysponowania odpowiednimi technikami słowa, umiejącymi pociągnąć za sobą nowych zwolenników itp. Byłbym jednak skłonny do nieco innego spojrzenia na stan i strukturę naszego społeczeństwa i na interesy poszczególnych grup. Oczywiście, nie brak analiz operujących tradycyjnymi zbiorowościami i ich interesami, jak robotnicy, chłopci, inteligencja, klasy średnie itp. Posługiwałem się taką metodą w całej tej rozprawie. Lecz szukając określenia dla powstającego ustroju, szukam innego aparatu pojęciowego.

Po pierwsze, te nazwy tracą sens rzeczowy i nie oznaczają precyzyjnie istniejącego stanu rzeczy. Najpierw socjalistyczna rewolucja przeorała ten układ klasowy dość głęboko, po drugie od 1939 r. dokonała się rewolucja naukowo-techniczna, rozwinęła się homogenizująca kultura masowa, państwo wyłączone z pełnego kontaktu z innymi szybciej się rozwijającymi państwami pozostało względnie zacofane i teraz poszczególne grupy będą szukały wyrównania poziomowi. Dokonał się proces hybrydyzacji, polegający

na przenikaniu się niegdyś wyraźnie oddzielonych klas, przenikanie interesów grupowych, np. przenikanie wzorów zaspokajania potrzeb, korzystania ze środków i wzorów masowej konsumpcji. Stąd w poszczególnych grupach społecznych występują potrzeby i roszczenia charakterystyczne dla innych grup, utrudniając przewidywanie ich reakcji na występujące zjawiska czy pociągnięcia polityki państwa. Schemat marksistowski był prosty: klasy są całościami oddzielnymi wyraźnymi barierami, każda miała swój zespół wyraźnych interesów i reagowała na ich naruszenie łatwo przewidywalnymi działaniami. Gdyby tak ciągle było moglibyśmy stwierdzać, że demokracja i kapitalizm w Polsce będą popierane przez wyższą i niższą klasę średnią. Pracownicy umysłowi, zwłaszcza administracyjno-biurowi, nawet jeżeli będą niezadowoleni, nie podejmą otwartego protestu. Robotnicy będą uparcie bronili opiekuńczej polityki socjalnej. Chłopi będą się domagali państwowej ingerencji w kształtowanie cen i ochrony celnej przed importem taniej żywności. Tworząca się klasa polityczna złożona z rzeszy liderów, aktywistów, posłów, senatorów, wyższego personelu ministerstw, słowem klasa ludzi „robiących politykę”, będzie się izolowała i organizowała mechanizmy podnoszenia swoich korzyści płynących ze sprawowania władzy. W pewnym zakresie rozumowanie to jest uzasadnione, ale wiele działających czynników się w tym schemacie nie mieści. Na przykład można przewidywać, że istotny konflikt rozegra się między chrześcijańską koncepcją ustroju a laickimi propozycjami i że w tym konflikcie nie jest wykluczona pewna rola ciągle podtrzymywanych idei marksizmu.^{*)} Główny jednak problem nowego ustroju rozstrzygnie się w zakresie wykształcenia osobowości człowieka zdolnego do wprowadzenia w życie wartości chrześcijańskich. W ostatnich dziesięcioleciach socjalizm był ostro krytykowany za wytworzenie „próżni moralnej” odbierając religię i nie dając w zamian innej moralności, prócz werbalnych deklaracji moralności socjalistycznej. Obecnie Kościół musi zapełnić tę próżnię. Model osobowości Polaka-katolika staje się znowu przedmiotem rozważań psychologów i filozofów, publicystów i polityków. Trzeba wypracować taki ideał wychowawczy polsko-katolicki, który wychowa ludzi realizujących ten ideał. Z tego punktu widzenia bardzo interesująca jest książka prof. Józefa Kozielceckiego.^{**)} Pytanie to stawia sobie wielu intelektualistów wychowanych w tradycji liberalnej, unikających radykalnych deklaracji, patrzących na świat i ludzi z wyrozumiałym sceptycyzmem.

Sądzę, że trzeba tu odróżnić kilka problemów czy też kilka rodzajów katolicyzmu: katolicyzm teologów badających podstawowe zagadnienia teologii jako dogmatycznej istoty religii. Tezy wypowiedane przez Ojców

*) Zob. A. Schaff: „Co jest żywe, a co jest obecnie martwe w marksizmie?”, *Mysł socjaldemokratyczna* 1/92, s. 13–26

***) J. Kozielcecki: „Z Bogiem albo bez Boga”, PWN, Warszawa, 1991

Kościół, sobory itp. mieszczą się w tej sferze. Drugi poziom to problemy rozważane przez filozofów i myślicieli laickich, nie będących duchownymi, ale rozważającymi skutki i wnioski wynikające z tez teologicznych dla praktyki życia społeczeństwa, państwa, kultury, jednostek itp. Trzeci poziom to „religia oświeconych”, wierzenia mas ludzi wykształconych, inteligencji zawodowej, inżynierów, lekarzy, prawników, polityków. Dyskusje prowadzone w Sejmie nad ustawą antyaborcyjną były przykładem ścierania się różnych postaw i wierzeń ludzi wykształconych, mających zróżnicowane poglądy na wagę tez teologicznych w praktyce życia zbiorowego. Wreszcie poziom czwarty, to religia ludu wierzącego, przyjmującego uproszczone interpretacje dogmatów, przekazywane przez proboszczów ich parafii w niedzielnych nabożeństwach. Można także wyróżnić katolicyzm duchowieństwa, wierzących i praktykujących oraz katolicyzm niewierzących lecz praktykujących. Od Soboru Watykańskiego, gdy dialog zastąpił nagany, dokonuje się stałe przystosowanie Kościoła do współczesności. Przystosowanie, ale w granicach nie zagrażających Kościołowi. W bloku radzieckim Kościół polski był „wysuniętą placówką” w ateistycznym systemie państwowym i ten nacisk nieprzyjaznego otoczenia wybitnie podtrzymywał wewnętrzną spójność społeczności wiernych. Żywotność wiary utrzymywała parafie jako podstawowe ogniwa społeczne organizacji Kościoła, a równocześnie czyniła je siedliskiem bezkompromisowej wiary, przeciwstawiającym się komunizmowi. W walce przeciw komunizmowi religijność ludu odegrała wielką rolę, ale także inne „poziomy” rzeczywistości społecznej katolicyzmu odegrały ważką rolę w polityce, kulturze itp. Sprawy są dobrze znane. Powstaje więc pytanie, czy w drodze od komunizmu do jakiegoś ustroju przyszłości, Kościół i religia mogą być tak wpływowymi czynnikami, jak w zwalczaniu komunizmu? Czy partie i grupy polityczne nazywające siebie katolickimi lub chrześcijańskimi opracują wizję ustroju i ładu politycznego stabilizującego państwo polskie na dziesięciolecie? Trudno sobie wyobrazić Polskę jako państwo teokratyczne. Jaki zakres decyzji i w jakich instytucjach politycznych przypadałby klerowi? Czy byłoby to tylko zdalne sterowanie wierzącymi politykami, czy bezpośrednie ingerencje kleru w decyzje rządu i parlamentu; śniadania z prezydentem w Belwederze, nacisk na władze poprzez wiernych wyborców, czy też przez stworzenie silnej partii skupiającej wszystkie ugrupowania nazywające siebie chrześcijańskimi, nadanie im jakiejś orientacji politycznej nie naruszającej interesów Kościoła i pozwalającej się prowadzić przez apele skierowane do motywów religijnych? Wiadomo jednak, że teokracje znane z historii, zdobywszy władzę nie ograniczały się do kierowania państwem apelami religijnymi, ale ustanawiały surową kontrolę administracyj-

no-policyjna, odchodząc od zasad demokracji liberalnej. Obciążenie w pewnym zakresie kleru odpowiedzialnością za nieudolność rządów solidarnościowych, nadmierna gorliwość duchownych w rewindykacji własności Kościoła, znacznie zmniejszyły podatność obywateli na akceptowanie bezkrytyczne kierownictwa politycznego przez duchowieństwo. A ponadto okazuje się, że nawet tak szeroko docierający zakres praktyk i ceremonii religijnych nie wywołał oczekiwanych skutków w umoralnieniu zachowań obywateli, ani nie zapobiegł zwykłej w okresach reorganizacji władzy, fali przestępczości, kradzieży, bandytyzmu, oszustw itp. To zestawienie oczekiwań z rzeczywistością, także osłabia tendencje widzące przyszłość Polski w silnych wpływach Kościoła. Może jednak na „świat bez szatana” trzeba jeszcze poczekać.

Wiele partii, grup, klubów, organizacji dodaje do swej nazwy przymiotnik „liberalny”. Czy zatem istnieją w Polsce warunki i siły społeczne zdolne do zorganizowania w Polsce liberalnej republiki? Ustrój liberalny ma wiele uroku dla inteligencji, urzeczonej kulturą liberalizmu i dla rodzącej się klasy przedsiębiorców, ciągnących korzyści z wolnej gry sił ekonomicznych na wolnym rynku. Natomiast ani robotnicy, ani rolnicy, ani Kościół i katolickie ugrupowania polityczne, nie interesują się politycznym czy ekonomicznym porządkiem liberalnym. Lecz trudno sobie dzisiaj wyobrazić jakąkolwiek demokrację europejską bez elementów liberalizmu, tj. bez uznania wartości jednostki, bez jej praw politycznych i socjalnych, bez wolności słowa i praktyk religijnych, bez tolerancji, wielości partii politycznych, itp. Natomiast nikt chyba nie głosi klasycznego *laisser-faire*, wyklucza ingerencję państwa w przebieg procesów gospodarczych, nikt nie głosi społecznego darwinizmu, nie neguje wagi polityki społecznej i nie wierzy w dobroczynne skutki bezlitosnej eliminacji słabych ze społeczeństwa. Liberalizm jako doktryna społeczno-polityczna miał wiele aspektów i najtrwalsza okazała się swoista kultura polityczna liberalizmu, polegająca na łagodzeniu brutalności walk o władzę, ustalanie prawnych procedur rozwiązywania konfliktów społecznych, uznawaniu wartości przeciwników politycznych. Ta właśnie kultura liberalizmu była zwalczana przez radykalne ruchy totalitarne, kierujące się raczej zasadą „z wrogami się nie dyskutuje, wrogów się rozstrzeluje”. Kultura polityczna liberalizmu nie jest tworem polityków, ale filozofów takich jak Wolter, Bentham, J.S. Mill, którzy sformułowali i podtrzymywali zasadę „nie zgadzam się z twoimi poglądami, ale zrobię wszystko, abyś mógł je głosić”.

Dziejowe doświadczenia pokazały przejście od gospodarki feudalnej do wczesnego kapitalizmu, a po rewolucji przemysłowej do nowych form kapitalizmu przemysłowego, w którym rozwinęły się pierwsze postacie libe-

ralizmu w polityce i gospodarce. Wiemy także jak funkcjonowały idee liberalne w gospodarce XX wieku i jak się zmieniły pod wpływem rewolucji naukowo-technicznej. Natomiast drogę od realnego socjalizmu do demokracji i wolnego rynku, trzeba przechodzić raczej po omacku. Pokazały to dowodnie rządy liberalnego premiera Bieleckiego.

Sądzę, że istnieje wiele czynników uniemożliwiających prowadzenie w Polsce liberalnej polityki gospodarczej. Przede wszystkim wysokie zadłużenie zagraniczne, reorganizacja przedsiębiorstw państwowych, walka z inflacją, konieczność ingerencji rządowych w ratowanie i dotowanie gałęzi przemysłu niezbędnego dla bezpieczeństwa państwa, a przede wszystkim przeprowadzenie prywatyzacji tych działów gospodarki, które znajdowały się pod zarządem państwa, i które mają być poddane planowej prywatyzacji. „Wielka transformacja” dokonująca przekształcenia ustroju nie może się dokonać spontanicznie, wymaga bardzo rygorystycznego planowania i kierowania ze strony rządu. Marzenia teoretyków opozycji, że obalenie socjalizmu pozwoli na wybitne ograniczenie działalności rządu, zawiodły i oczekiwana rewolucja liberalna zmieniła się w nowy rodzaj planowania i zarządzania.

A w przyszłości? Może zjawi się jakiś geniusz gospodarczy, który znajdzie nową drogę dla polskiej gospodarki między socjalizmem, kapitalizmem typu zachodnioeuropejskiego i gospodarką Trzeciego Świata.

Polska bowiem dysponuje sporymi zasobami surowców, możliwościami rozwoju rolnictwa, dysponuje wykształconą kadrami (co prawda odpływającą w szybkim tempie za granicę), dysponuje poważnymi zasobami kwalifikowanej siły roboczej. Brak wykształconej kadry kierowniczej dla przedsiębiorstw niesocjalistycznych, polityków umiejących skonstruować politykę gospodarczą, uaktywniającą istniejący potencjał materiałów, surowców, istniejącej techniki i kwalifikowanych pracowników. Gospodarka polska wykazuje, że powstające dość szybko przedsiębiorstwa prywatne osiągają dobre wyniki w produkcji i eksporcie, zwłaszcza przedsiębiorstwa małe i może tędy prowadzi droga do wyjścia z recesji początku lat 90.

Trzeba jednak starannie odróżnić programy dla rozwiązywania bieżących trudności, konieczne w bieżącej chwili i długofalowy projekt zorganizowania gospodarki zdolnej do samoczynnego rozwoju. Lecz nie przesadzajmy z ważnością polityki gospodarczej rządu, dzieląc socjalistyczną wiarę w plan i kierownictwo partii, tworzącej przyszłość dla społeczeństwa. Przyszły model polskiej gospodarki, będzie ukształtowany działaniami obywateli pracujących i gospodarujących dzisiaj. Horyzonty umysłowe i kwalifikacje kadr kierowniczych, kwalifikacje i kultura pracy, umiejętne wykorzystanie zasobów naturalnych i dobra orientacja w mechanizmach handlu światowego ostatecznie zadecydują o polskiej gospodarce. Oczywiście dłu-

gi zagraniczne i wewnętrzny deficyt budżetowy, wynikające stąd podatki, stopa procentowa kredytów i inne cechy polityki finansowej, organizacja banków, będą ciągle doniosłe, ale i one są uzależnione od umiejętności i zdolności ministrów i dyrektorów. Plan Balcerowicza – Sachsa, skierowany na zduszenie inflacji i otwierający drogę przemysłowi, „dzikiej” inicjatywie w handlu itp. zdusił także produkcję przemysłu państwowego i rolnictwa. Prywatyzacja przez doprowadzanie przedsiębiorstw do upadku okazała się fatalna w skutkach. Jak już mówiłem zaskoczenie „Solidarności” przez przekazanie jej władzy przyniosło improwizowane reformy powodujące dezorganizację gospodarki. Toteż wiadomość, że jesienią 1992 J. Sachs zjawił się w Moskwie wywołała alarm w Warszawie.

* * *

Jakim wnioskiem czy wnioskami możemy zamknąć te „nieuczesane” rozważania? Czy o przyszłości Polski zadecydują stosunki międzynarodowe np. ścisłejsze powiązanie Polski z EWG i podporządkowanie się systemowi prawno-gospodarczemu zachodniej Europy, czy też względne usamodzielnienie się Europy środkowej – Polska, Słowacja, Czechy, Węgry – czy powiązanie ze zreorganizowanymi państwami b. ZSRR, a przede wszystkim z Ukrainą, Białorusią, Litwą i Rosją? Czy Polsce nie zagraża izolacja? Po upadku komunizmu Polska przestała być użyteczna w zimnej wojnie, skutkiem czego USA i inne państwa NATO przestały się Polską interesować, podobnie jak w 1945, gdy polska armia na Zachodzie stała się zbędnym ciężarem, a żądania dotrzymania zobowiązań sojuszniczych, irytującym dokuczaniem. Na szczęście można było utworzyć w Polsce rząd z Mikołajczykiem i pozbyć się kłopotu. Obecnie nawet nie trzeba tworzyć rządu, gdyż Polska jest samodzielną i suwerenną, ma demokratycznie wybrany parlament i rząd, także wybranego przez naród prezydenta, a „Solidarność”, wobec której Zachód mógł mieć jakieś zobowiązania, Polacy sami podzielili i zreorganizowali, a właściwie zlikwidowali. Rzecz jasna, że stosunki międzynarodowe pozostaną ważkim czynnikiem kształtującym miejsce Polski w świecie, a zatem także sytuacje wewnętrzne, ale te stosunki nie będą wynikały z jakichś warunków specjalnych tylko będą wynikały ze stanu polskiej gospodarki i wewnętrznej siły państwa oraz umiejętności polityki zagranicznej.

Co mam na myśli mówiąc o siłach wewnętrznych państwa? Najważniejsze są siły poszczególnych obywateli, ich zdolności, wiedza wynikająca z poziomu wykształcenia i wiedza praktyczna, ich wola działania, wiedza organizacyjna, zdolność i umiejętność współdziałania itp. Te cechy obywateli zależą od wychowania w rodzinie, kształcenia i wychowania w szkole, od wychowania i uczenia w zakładach pracy, organizacjach dobrowolnych,

zależą także od funkcjonowania administracji państwa i organów bezpieczeństwa. Nie wojsko decyduje o sile i pozycji międzynarodowej Szwajcarii, chociaż rząd dba o siłę militarną odpowiadającą możliwościom kraju i liczbie ludności. Szwajcaria jest potrzebna wielu państwom. Komu i do czego jest potrzebna Polska? Była potrzebna blokowi antykomunistycznemu jako czynnik działający rozkładowo na blok radziecki. Teraz jako państwo poza wyraźnie określonym systemem sojuszy i powiązań gospodarczych, musi budować rzeczywistą suwerenność, by samodzielnie dojść do takiego stanu, który uzasadni jej przyjęcie do EWG czy NATO, jeżeli NATO się utrzyma, gdyż upadek bloku radzieckiego odbiera temu sojuszowi sens istnienia.

Państwo otoczone wiankiem sąsiadów niechętnych lub nieprzyjaznych zmuszone jest do szczególnego wysiłku w szukaniu przyjaciół tzn. sąsiadów, w których interesie nie leży działanie na jego szkodę. Podkreślają to komentatorzy i analitycy polskiej polityki, mówią o tym często dziennikarze, na ten temat wygłaszane są świetne przemówienia w Sejmie. Ale obserwując życie publiczne w Polsce nie można nie zauważyć, że mimo powszechnej zgody co do ważności gospodarki, podobnie jak w PRL, aktywni Polacy angażują się przede wszystkim w walki o władzę, tworzenie partii, grup, sojuszy, koalicji, ruchów itp., by najpierw nasycić potężny głód polityki, wywołany długim odsunięciem niekomunistów od udziału we władzy w PRL. Ten głód działania politycznego skłania niekiedy polityków do zachowań przypominających zachowania się dzieci, które wreszcie dorwały się do tak pożądanых zabawek. Jakby chcieli potwierdzić tezy F. Znanieckiego o politykach jako ludziach zabawy. Polityka zagraniczna staje się także przedmiotem gry politycznej, wynikającej z aspiracji osobistych polityka lub jego partii, a nie z wyraźnie zdefiniowanych interesów państwa i narodu. Stąd mamy w kraju licznych „wodzów” małych grup sejmowych, tworzących ważne sojusze i koalicje, i ogłaszających programy mające zjednać im zwolenników. Atrakcyjność tych grup politycznych wybitnie zmniejsza recesja, bezrobocie, inflacja i głębokie rozczarowanie obywateli, uważających, że spory polityczne osłabiają możliwość sprawnego przeprowadzenia reform ekonomicznych. A te reformy liczą się w stosunkach z zagranicą. Gdyż wysoko rozwinięty handel, wymiana towarów więcej znaczy w stosunkach z sąsiadami niż dyskusje o przeszłości, wspomnienia przeszłych wojen, prześladowań i cierpień. Polacy ciągle żywią skłonność do rozpamiętywania swojego cierpiętnictwa i męczeństwa, zapominając, że męczyć pozwalają się narody słabe lub niemądre. Do narodów umiających cierpieć i nie umiających gospodarować inne narody odnoszą się z lekceważeniem.

Sprawa organizacji polskiej gospodarki rodzi wiele zagadek. Mianowicie polska gospodarka nielegalna w czasach realnego socjalizmu była zorganizowana doskonale. Podobnie w pierwszych latach odradzającej się gospodarki rynkowej powstały i funkcjonowały bardzo skutecznie przedsięwzięcia na pograniczu prawa lub naruszające prawo dla gromadzenia ogromnych zysków. Na przykład zorganizowanie na wielką skalę przemytu alkoholu do Polski wymagało koncepcji, obmyślenia metod działania, sprawności organizacyjnej, zdolności handlowych, słowem tych wszystkich cech, od których zależy sukces gospodarczy. Podobnie ogromne zyski spółki Art-B były wynikiem i dowodem przenikliwości w analizie stanu gospodarki, działających w niej mechanizmów, wykryciu luk w prawie itp. Dlaczego rodząca się gospodarka rynkowa nie potrafi wykorzystać tych przedsiębiorczych i zdolnych ludzi dla swojego rozwoju? Dlaczego przedsiębiorcy osiągający sukces są tak często przedmiotem dochodzeń prokuratorów? Czy jest to pozostałość socjalizmu, w którym kumulacja majątku była przestępstwem, czy też jest to wpływ poglądów katolickich potępiających bogacenie się? Czy system prawny będzie stanowił zaporę dla tworzenia się kapitału i dla kumulacji koniecznej do jego rozwoju? Czy też ta postawa władz wobec przedsiębiorców jest przejawem ich amatorstwa? A może jest to przejaw etosu „Solidarności”? Czy też jest to tylko przejaw bierności administracji państwa, aktywizującej się w sferze wymagającej najmniej wysiłku i pomysłowości?

Podobnie paradoksem powstającego polskiego kapitalizmu było podjęcie prywatnych małych przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych wysokimi podatkami i drogimi kredytami. Jest także paradoksem, że w gospodarce polskiej w okresie początków kapitalizmu, pomyłki i braki polityki gospodarczej były łagodzone i wyrównywane przez mechanizmy wytworzone w okresie socjalistycznej gospodarki planowej, tworzone spontanicznie i pozwalające na produkcję, dystrybucję i handel, mimo krępujących norm prawnych i sztywnych planów. Drobną przedsiębiorczość, czyli *small business*, wykorzystuje te mechanizmy dla prowadzenia działalności i pod koniec jesieni 1992 r. stanowi ok. 20 proc. krajowej produkcji. Te tworzone od podstaw nowe przedsiębiorstwa prywatne są nadzieją odnowienia gospodarki, gdyż prywatyzacja wielkich i średnich przedsiębiorstw państwowych znajduje się ciągle w stadium zmieniających się koncepcji i eksperymentów.

W strukturze społecznej tworzą się dwie rywalizujące klasy: klasa polityczna, walcząca o władzę, sprawująca władzą polityczną i klasa przedsiębiorców, zmierzająca do kontroli całości gospodarki wraz z sektorem państwowym. Pozornie te dwie klasy z sobą współdziałają, ale konflikt interesów wydaje się być nieunikniony. Politycy mają w rękach prawo i wymiar sprawiedliwości i mogą aresztować każdego wielkiego przedsiębiorcę

pod zarzutem przekroczenia prawa, co przecież w okresie „wielkiej transformacji“ i zmiany prawa jest nieuniknione, a przedsiębiorcy decydują o stanie finansów w kraju i mogą sobie „kupić” polityków wykorzystujących władzę dla wzbogacenia się. Wynika to także stąd, że Sejm nie składa się z przedstawicieli silnych partii, reprezentujących wyraźnie określone grupy interesów, ale małe grupki polityczne, mogące przeprowadzić w wyborach tylko stosunkowo niewielkie liczby posłów. Reprezentując słabe zbiorowości polityczne, posłowie czują się nieskrępowani dyscypliną partyjną, ale biorą udział w różnych koalicjach i mogą służyć różnym interesom.

Czy klasa polityczna stanie się siłą dominującą w ustroju demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej? Czy też ułoży się „wspólnota interesów” z powstającą klasą kapitalistów oraz rosnącą szybko klasą drobnych przedsiębiorców. Te trzy klasy staną się klasami konstytutywnymi nowego ustroju społeczeństwa polskiego. Siła i zdolność robotników została poważnie nadwątlona najpierw przez zaangażowanie się w rewolucyjne tworzenie ustroju socjalistycznego, który okazał się zupełnie czymś innym niż to, czego oczekiwano, po raz drugi zaangażowanie się w rewolucję „Solidarności” przynoszącą skutki także inne od oczekiwanych. Te dwie lekcje historii na pewno zmniejszą gotowość robotników do nowego zaangażowania się w rewolucyjne przekształcanie społeczeństwa i gospodarki. Podobnie chłopów-rolników nie są zdolni do wywarcia poważnego wpływu na powstający ład społeczny. Wraz z robotnikami będą nadal w najbliższych latach stanowili elektorat dla polityków reprezentujących przede wszystkim własne interesy. Bowiernie te klasy, które nazywamy konstytutywnymi znajdują się w stadium początkowego rozwoju i są jeszcze dostatecznie plastyczne, by różne silne wpływy mogły je „urabiać” na swój sposób. Walka robotników o politykę socjalną i opiekuńczą działalność państwa będzie jednym z tych czynników. Drugim będzie ideowy i polityczny nacisk inteligencji z jej modelami idealnymi demokracji i kapitalizmu, ale także z systemami wartości, które trzeba respektować. Dalej ustrój będzie formowany przez powiązania międzynarodowe czy to z EWG, czy z innymi blokami, które mogą się wyłonić w przyszłości. Nie można także zapominać o wpływie Kościoła, wprawdzie innym niż w okresie walki z komunizmem, ale kontrolującym umysły poważnego odsetka Polaków.

Czy wyłoniona z PZPR socjaldemokracja może odegrać znaczącą rolę w kształtowaniu tego powstającego ustroju? Jeżeli stanie się politycznym rzecznikiem robotników, jeżeli skutecznie przeprowadzać będzie ich społeczne interesy w polityce państwa, wtedy mając wyborcze poparcie dużej liczby wyborców będzie miała także możliwości działania. Podkreślimy te „jeżeli”. To samo można powiedzieć o chłopach-rolnikach. Wraz z rozwojem gospodarki kapitalistycznej będzie malała liczebność mieszkańców wsi, bę-

dzie rósł w tej grupie ludności odsetek nie zatrudnionych w rolnictwie, będzie się zmniejszał elektorat partii chłopskich, które nawet połączone, będą powoli traciły wpływ w Sejmie i Senacie. Zmniejszy się także waga rolników jako producentów żywności, w razie wejścia do EWG czy innej wspólnoty. Farmeryzacja chłopów zmniejszy także ich rolę twórców kultury. Będą więc powoli zanikały te cechy, które stanowiły o sile chłopów w społeczeństwie: liczebność, rola żywicieli, dostarczanie żołnierzy, tworzenie sztuki ludowej, przekształcanie się w klasę wysoko kwalifikowaną, gospodarującą racjonalnie, ale schodzącą na margines sił kształtujących społeczeństwo i państwo. Ale to jeszcze daleka przyszłość.

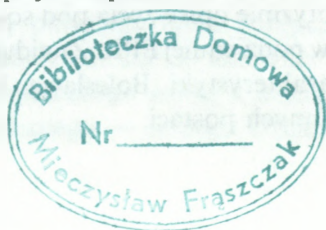
Na razie czeka kraj chyba długi okres przejściowy, w którym powstająca klasa polityczna będzie się uczyła polityki, a klasa przedsiębiorców będzie się uczyła gospodarowania. Tworzenie nowego prawa, reguł funkcjonowania ustroju, stabilizowanie polityczne potrwa dość długo i stan dezorganizacji potrwa odpowiednio. Poważnym niebezpieczeństwem jest możliwość stabilizacji tej dezorganizacji korzystnej dla grup marginesowych, mogących osiągać poważne wpływy. Temu zjawisku może poważnie sprzyjać osłabienie aparatu wymiaru sprawiedliwości oraz ścigania. Policja przechodząca wieloaspektową reorganizację: ideologiczną, polityczną, prawną, funkcjonalną musi dokonać zbyt wielu przystosowań, osłabiających jej zdolność skutecznego zwalczania przestępczości, nie mówiąc o słabości wynikającej z poważnego obciążenia budżetu. Podkreślić trzeba także zagrożenia wynikające z dekomunizacji. Milicja Obywatelska i służby bezpieczeństwa były w PRL nade wszystko politycznym ramieniem partii i dlatego ich oficerowie byli dobierani według kryteriów politycznych, co obecnie kwalifikuje ich do odsunięcia od służby. Podobnie w wojsku dekomunizacja grozi odsunięciem większości wyższych oficerów. Kadry dowódczej nie można mianować, trzeba ją wykształcić w długim procesie, trwającym wiele lat. Dekomunizacja, zdaniem niektórych polityków konieczna dla osiągnięcia ustabilizowanej demokracji, jest, zdaniem innych, przejawem szaleństwa ludzi nie rozumiejących rzeczywistego działania sił społecznych, albo traktujących rozprawę z komunistami jako namiastkę sukcesów społecznych. Więcej *circenses* zamiast brakującego *panem*. Istotny problem zamyka się w pytaniu: w jakim zakresie członkowie byłej PZPR stanowią siłę mogącą być wykorzystaną w formowaniu demokracji i kapitalizmu?

I tym pytaniem zamykamy długi szereg pytań i wątpliwości dotyczących polskich dróg od komunizmu.

Post scriptum

Minął przeszło rok od rozpoczęcia pisania tej książeczki i oddając ją do druku w drugiej połowie sierpnia 1993 r. chciałbym dorzucić kilka uwag, zwłaszcza dotyczących procesów zmian we wsiach oraz zmian w uwarstwieniu społeczeństwa, jak i skutków powstawania nowej cywilizacji elektronicznej. Materiały Pierwszego Światowego Kongresu Uniwersalizmu (Warszawa, sierpień 1993) pokazały doniosłość tej nowej cywilizacji, zwanej przez Floriana Znanieckiego cywilizacją wszechludzką. Zdaniem Znanieckiego pierwotne cywilizacje plemienne przekształcały się w cywilizacje ludowe, a z tych z kolei wyłoniły się cywilizacje narodowe, z których powstaje stopniowo cywilizacja wszechludzka. Otóż Polska znajduje się także w zasięgu procesów wywołanych jej powstawaniem i ten wpływ może wywołać w społeczeństwie polskim nieprzewidziane mutacje. Zwłaszcza dotyczy to robotników, gdyż – jak pisze prof. A. Schaff, ta cywilizacja przyniesie „obumieranie pracy”, co zupełnie zmieni struktury społeczne.

Druga uwaga dotyczy procesów zachodzących we wsiach i rolnictwie. Rysuje się poważna możliwość wytworzenia nowej warstwy ziemiańskiej z bogatych i wykształconych chłopów – rolników. Ta nowa „arystokracja wiejska” może przenikać się z tradycyjnym ziemiaństwem nie tylko w sprawach zawodowych, w interesach wspólnych i podobnych, lecz także w sprawach kultury i aktywności intelektualnej. Wysuwa się koncepcje stopniowego zaniku tradycyjnych więzi społecznej wsi, zmniejszenie roli wspólnoty wioskowej, a wzrost wagi indywidualności chłopów. Ten rozwój może poważnie zmodyfikować przebieg procesów społecznego życia wiejskiego. Franciszek Jakubczak, opracowujący te zagadnienia (por. F. Jakubczak „O indywidualności chłopów polskich”, Warszawa 1993) stwierdza, że proces ten może przynieść daleko idące skutki w przekształceniach klas społecznych i prowadzić do wyłonienia się nowej warstwy nowoziemian. Początek tej warstwie dają młodoziemianie pochodzenia chłopskiego. Tym zagadnieniom także poświęciłem za mało uwagi. Jest jeszcze bardzo dużo innych ważnych zagadnień w ogóle nie podjętych. Ale przecież można je podjąć w następnych opracowaniach.



19 VIII 1993 r.

J.S.

Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”

poleca

Stanisław Brejdygant

POWIEDZ IM

Nowa powieść znanego pisarza, aktora i reżysera teatralnego, której akcja rozgrywa się współcześnie w Stanach Zjednoczonych, a także w przeszłości w okupowanej przez hitlerowców Polsce. Interesujący sposób literackiego przetworzenia tematu kata i ofiary, mistrza i ucznia, mistyka i polityka.

Andrzej Żuławski

OGRÓD MIŁOSNY

Czwarta już powieść współczesna znanego polskiego reżysera filmowego i pisarza, uznanego także na Zachodzie. Jej akcja rozgrywa się w ostatnich latach, w Polsce, ale także w Rosji, Izraelu i Afryce. Jest utrzymana w niezwykle aktualnych realiach.

Główny bohater, reżyser filmowy i lotnik, zostaje uwikłany w morderstwo, aferę przemytniczą. Żywa, barwna narracja nasycona jest faktami, gęsta od zdarzeń i postaci.

Edward Gierek

PAMIĘTNIKI

Po sensacyjnej „Przerwanej dekadzie” i „Replice” jeszcze jedna książka znanego polityka. W nigdy dotychczas nie publikowanych pamiętnikach autor przedstawia swoje dzieciństwo i młodość, czasy największej aktywności politycznej aż do odejścia z funkcji I sekretarza, aż po dziś dzień. Wiele wspomnień bardzo osobistych, dotyczących rodziny, matki i żony.

Władysław Gomułka

PAMIĘTNIKI t. I-II

Władysław Gomułka pracował nad tymi wspomnieniami w latach 1972-1980, już jako emeryt. Tom pierwszy dotyczy dzieciństwa, młodości i działalności w KPP. Zawiera przejmujący obrachunek z KPP oraz niezwykle krytyczną analizę polityki Kominternu i ZSRR wobec Polski.

W tomie drugim, poświęconym latom wojny i okupacji oraz początkom PRL, znajdziemy unikatowe w swym autentyzmie opisy życia pod sowiecką okupacją we Lwowie, a następnie działalności w podziemnej PPR. Znajdujemy tam relacje z wielu rozmów ze Stalinem, charakterystyki Bolesława Bieruta, Wandy Wasilewskiej, Zygmunta Berlinga i innych postaci.

Jarema Maciszewski

WYDRZEĆ PRAWDĘ

Książka ukazuje drogę ku prawdzie o zbrodni katyńskiej. Starobielsk, Ostaszków, Oriazowiec... Opis działań mieszanej, polsko-radzieckiej komisji historyków. Refleksje osobiste autora, którego najbliżsi zostali zamordowani w Katyniu przez siepaczy NKWD.

pod red. Jacka Majchrowskiego

KTO BYŁ KIM W II RZECZYPOSPOLITEJ

Encyklopedia poświęcona najważniejszym postaciom życia politycznego, społecznego, wojskowego w Polsce przedwojennej. Jedyne na polskim rynku tak obszerne kompendium tego typu.

Karol Modzelewski

DOKĄD OD KOMUNIZMU?

Autor był jednym z czołowych działaczy „Solidarności”, więzionym za próby obalenia ustroju w Polsce. Dziś — mimo zmiany władzy i ustroju — pozostaje w opozycji.

Odgroził się politycznie od wielu bliskich przyjaciół, z którymi łączyła go wspólna walka. Związał się natomiast z nową lewicą — z Unią Pracy. W książce uzasadnia, dlaczego tak się stało.

KOLEKCJA PORCZYŃSKICH - GENIALNE OSZUSTWO?

Książka sensacyjna, nie tylko dla koneserów i specjalistów. Znany historyk sztuki, dr Mieczysław Morka, podważa domniemaną wartość kolekcji Janiny i Zbigniewa Porczyńskich. Przytacza argumenty naukowe na dowód, że są w kolekcji falsyfikaty, a całe przedsięwzięcie jest wielkim oszustwem.

Ludwik Stomma

KRÓLÓW POLSKICH PRZYPADKI

Zbiór esejów poświęconych sylwetkom polskich królów. Nowoczesne spojrzenie na historię Polski. Odmitologizowanie wielu postaci historycznych i zdarzeń.

Izabela Wodzińska

ZWIERCADŁO URBANA

Oceny i prognozy polskiego życia politycznego w okresie między wyborami (1990-1991) posłużyły autorce do ukazania niezwykłej przenikliwości i kapitalnego wyczucia politycznego jednej z najbardziej kontrowersyjnej postaci polskiego życia publicznego — Jerzego Urbana.

Daniel Wyszogrodzki

SATYSFAKCJA, 30 lat The Rolling Stones

Seks, narkotyki, skandale, echa koncertów, opinie, fragmenty recenzji, czyli wszystko o zespole i ich wspaniałej muzyce. Wkładka fotograficzna.

Piotr Kuncewicz

AGONIA I NADZIEJA. LITERATURA POLSKA OD 1918 ROKU

Pierwsza i jedyna jak dotąd autorska historia współczesnej literatury polskiej. Współczesnej — to znaczy obejmującej czasy od 1918 roku po początki lat dziewięćdziesiątych. Tom trzeci obejmuje poezję polską po 1956 roku.

Janusz Termer, Tomasz Miłkowski

LEKSYKON LEKTUR SZKOLNYCH

Przewodnik po literaturze światowej i polskiej. Ponad 200 haseł autorskich w układzie alfabetycznym. Największe nazwiska literatury na przestrzeni epok — począwszy od Homera po Szczępińskiego. Kanon lektur szkolnych, poszerzony o pozycje, przede wszystkim współczesne, które — zdaniem autorów — stanowią podstawowe wyposażenie intelektualne człowieka kulturalnego.

Wiktor Cienkowski

SZKOLNY SŁOWNIK SYNONIMÓW

„Szkolny słownik synonimów” wybawi każdego ucznia (a i rodziców czasami także) z językowego kłopotu. W kompendium ok. 6 tys. haseł, setki wyrazów, którymi można zastąpić nadużywane słowa.

DEUTSCH KONKRET części I, II, III

Komplety książek do nauki języka niemieckiego, wydane według edycji Langenscheidta. Świetnie opracowany podręcznik, przeznaczony dla uczniów (i nauczycieli) szkół podstawowych, zatwierdzony przez MEN. W skład kompletu wchodzi: podręcznik, ćwiczenia, słowniczek (opracowany specjalnie dla polskiego czytelnika, przez prof. Elżbietę Zawadzką), a także podręcznik metodyczny.

KSIĄŻKI

Polskie losy

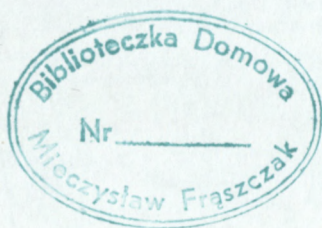
Nadal sprawiedliwa, choć krytyczna ocena PRL nie znajduje zrozumienia wśród postsolidarnościowych elit. Najbardziej wartościowe ujęcia tamtej epoki i tamtych spraw wychodzą spod piór ludzi lewicy. Bez większego echa przeszła kapitalna analiza treści stalinowskiego modelu komunizmu dokonana przez Andrzeja Werblana w książce „Stalinizm w Polsce”. Bez echa przeszła wartościowa praca Jerzego Wiatra „Zmierzch systemu”.

Miejmy nadzieję, że nie przejdzie bez echa znakomita książka wybitnego socjologa prof. Jana Szczepańskiego pt. „Polskie losy”. Na niespełna 120 stronach autor analizuje elementy polskiej drogi do komunizmu, czynniki przeciwstawiające się tej ideologii, kształt polskiego komunizmu, jego skutki i. No właśnie! Pytanie: „Od komunizmu — dokąd?” — to kluczowy rozdział zamykający tę głęboko mądrą refleksję.

Komunizm został Polsce narzucony siłą — pisze Szczepański. Narzucony siłą przez ZSRR, ale przy współudziale zachodnich aliantów, którzy nie tylko Polski nie bronili, ale ponadto wywierali presję, aby Polacy pogodzili się z takim rozwiązaniem. Otwiera to szereg zagadnień — na przykład jaka była baza rekrutacyjna PPR i PZPR, z jakich powodów Polacy wstępowali do partii (a wstąpiło ok. 10 procent obywateli PRL), jakie elementy programu politycznego i społecznego były atrakcyjne dla różnych części społeczeństwa...

I wreszcie: co z doświadczeń „budowy komunizmu” trzeba wykorzystać w zamierzonym odchodzeniu od tego ustroju i planowym tworzeniu gospodarki nieplano-

wani?



zł 52000



**JAN
SZCZEPAŃSKI**

BGW